

# ATENEUM KAPŁAŃSKIE

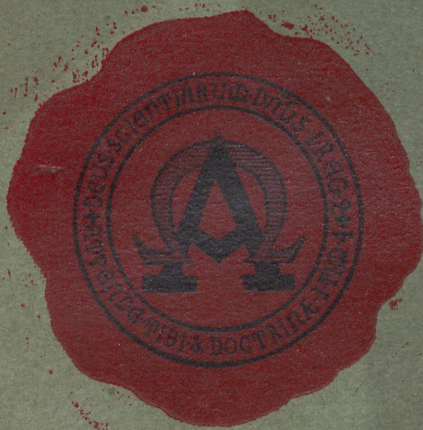
**Miesięcznik**

wychodzący pod kierunkiem Profesorów

Włocławskiego Seminarium Duchownego

**POŚWIĘCONY**

Pismu św., Teologii Dogmatycznej,  
Apologetyce, Teologii Moralnej i  
Ascetycznej, Prawu Kanonicznemu,  
Liturgice, Filozofii, Historii, Naukom  
Społecznym, Pedagogii i Sztuce  
Chrześcijańskiej.



Za pozwoleniem JE. Ks. Dr. St. Zdzitowieckiego,  
Biskupa Diecezyi Kujawsko-Kaliskiej.

**Rok 4.**

**Tom 7.**

**1912 r.**

**Marzec.**

**Zesz. 3\*33**



## Rozprawy.

- Dr. A. Prochaska**, Obywatelska działalność Piotra Skargi, I. . . . . 193  
**E. Winkler**, Myśli polityczne X. Piotra Skargi, I: Moralność podstawą państwa. 208  
**Ks. Dr. A. Kakowski**, Bpa St. Karakowskiego Zbiór konstytucyi synodalnych (dok.) . . . . . 218  
**Ks. Dr. A. Macko**, Istota chrześcijaństwa w oświetleniu Harnacka, V: Stanowisko Harnacka wobec cudów . . . . . 230

## Sprawy religijne.

- List Pastorski Biskupa Kujawsko Kaliskiego ks. St. Zdzitowieckiego po osądzeniu zbrodni macochowej . . . . . 248  
**Dr. K. Lubecki**, Sprawy religijne w Krakowie: Utworzenie Pol. Rady katol. w Krakowie, 250; intronizacja Biskupa 251.  
**Ks. J. Chodkiewicz**, Pierwszy Powszechny Wiec Kapłanów Polskich w Stanach Zjednoczonych. . . . . 252  
**Ks. J. Szmigielski**, Sprawy religijne zagraniczne: Rz y m, Sp. ks. Bayona, 263. Belgia, Polecenie się Sercu Jezusowemu, 263. Niemcy, Setna rocznica urodzin Windthorsta 264.

## Ruch społeczny.

- sz. j., Z Warszawy: Zjazd Związku Katolickiego, 266; kilka dat z jego przeszłości 266; trochę liczb i danych statystycznych, 266; wybory i wybrani, 267; okrojona ustawa, 267; obawy i nadzieje, 267.  
 jp., Z Krakowa: Stosunki religijno-narodowe w Galicji i na Śląsku austriackim na podstawie ostatniego spisu ludności, 268.

## Recenzje i Krytyki.

- Ks. Dr. Dutkiewicz**, Refleksye na tle podróży do Ziemi św. (X. Roman Archutowski) . . . . . 272  
**Ks. Dr. Idzi Radziszewski**, Geneza religii w świetle nauki i filozofii (X. M. Szkopowski) . . . . . 273  
**J. Thibaut**, Monuments de la notation ekphonétique et neumatique ds l'Eglise (X. J. Wasilewski) . . . . . 276  
**Dr. K. Knur**, Christus Medicus? (X. J. Kruszyński) . . . . . 280

## Notatki bibliograficzne.

- Ks. Wł. Hozakowski**, Klemens z Aleksandryi o 70 tygodniach Daniela (X. J. Kruszyński) 281. **Ks. J. Antoniewicz**, Obecna reforma brewiarza (X. St. Gr.) 282. **Ks. J. Pawełski**, Z powodu pewnego poglądu na rocznicę Skargi i W sprawie rzekomego zerwania sejmku z r. 1606 przez Skargę (X. A. S.) 282. **Ks. J. Żyskar**, Kilka słów o poszukiwaniu chleba na obczyźnie (X. A. S.) 283. **I. Moszczeńska**, Zdradne sieci (X. A. S.) 283. Zanim wyruszyście w świat (X. A. S.) 283.

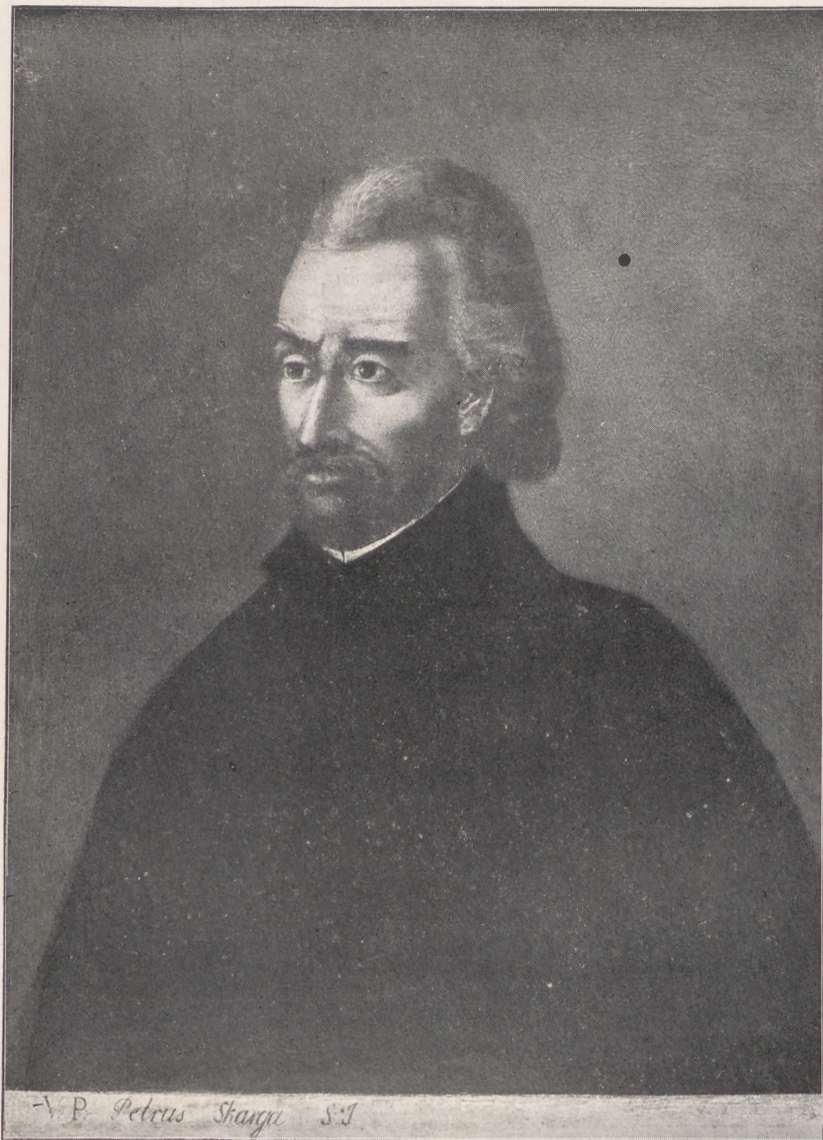
## Przegląd Czasopism.

- Biblioteka warszawska, 284. Le Mouvement social, 284. Prąd, 284. Przegląd Powszechny, 285. Ruch Chrześc. społeczny, 285. Czasopisma Diecezjalne: Dwutygodnik d. wileński, 286. Kronika d. przemyskiej, 286. Kronika d. sandomierskiej, 287. Kronika d. kujawsko-kaliskiej, 287. Miesięcznik pasterski płocki, 287. Przegląd diecezjalny, 287. Wiadomości archidiec. warszawskie, 288. Wiadomości Kościelne, 288.

W dodatku **Bibliografia.**








X. PIOTR SKARGA

WEDŁUG PORTRETU (80 × 66 ctm.) POCHODZĄCEGO Z KOLEGIUM  
OO. JEZUITÓW W KALISZU.

WŁASNOŚĆ SEMINARIUM WŁOCŁAWSKIEGO.






# Obywatelska działalność

## Piotra Skargi.

---

I.

 Działalność Skargi przypada na czas panowania czterech królów, sięga bowiem ostatnich lat panowania Zygmunta Augusta, a kończy się w epoce nieszczęsnych konfederacji żołnierskich w pośrodku panowania Zygmunta III. Okres ten czterdziestokilkoletni jest bardzo znamienny w historii Polski. Cementem, łączącym narody w jedno potężne państwo, była religia katolicka i dynastia Jagiellonów, którzy ufundowali wolności ziemiańskie i dziedziczną Litwę spoili z Polską w jedno państwo. Z chwilą wymarcia dynastji zabrakło cementu, gdyż religia podkopaną była w całym państwie a na miejsce dynastji weszli królowie elekcyjni, których władzę ograniczono pak-tami. Ci, którzy władzę tę ograniczali tem skuteczniej, o ile że szybko po sobie następujące bezkrólewia sprzyjały tej akcji, popierającej niezwykle rozwój praw szlacheckich, z wolności swojej uczynili łącznik, skupiający narody i ludy w jeden organizm państwowy. Wolność ta, jako ogólny ideał ludzkości, powabna i błyszcząca, stanowiła dla tych rozlicznych narodów, zamieszkujących Rzptę, kit, spajający rozbite na frakcye ludy w jedną potężną całość, nadawała im jeden ton, jeden pokost cywilizacyjny na zewnątrz i wskazywała jeden cel dążeń. Przeciwno nieprzyjacielowi zewnętrznemu wolność ta sprzęgała województwa i ziemstwa w jedną groźną falangę, z którą i największy wróg liczyć się musiał, boć właśnie onato dodawała siły i zapału do walki, i to w takim stopniu, że częstokroć wróg, by i najpotężniejszy, upadał w walce, pokonany częstokroć o wiele mniejszemi, aniżeli sam rozporządzał, siłami.



Ale wolność ta miała swoje złe strony. Nasamprzód służyła ona jednemu tylko stanowi, krzywdząc wszystkie inne bez wyjątku; powtórę zbudowaną była na nieprawdzie i fałszowaniu historyi. Celem bowiem zyskania fundamentu dla rozszerzenia praw i prerogatyw na masy szlacheckie, mylnie tłumaczono prawa dawne, sfabrykowano tak zwany rokosz gliniański, który nigdy nie istniał a w konfederacyi z 1573 r. w tymże samym celu powołano się na konfederacyę z 1436 r., mimo że ta była wyrazem rokoszu i nadużyciem wolności szlacheckiej. W ten sposób usunięto podstawowe prawa, przeciwko wrogom katolicyzmu skierowane, zbudowano fundamenta pod rozmaite żrenice wolności i w konfederacyi owej r. 1573 ogłoszono wolność wyznaniową, tak bezwarunkową i szeroką, że stworzono z Polski azyl dla nieskończonej liczby sekciarzy, deistów, trideistów, ateuszy, deistów żydowskich i t. p. Nastąpiło w ten sposób osłabienie na wewnątrz Rzptej, która czerpała dotąd z katolicyzmu nie tylko źródło siły i potęgi, ale, co ważniejsza, cel żywotny, cywilizacyjny, skutkiem czego Polska urosła w trójnasób w olbrzymie państwo.

Gdyby ród Jagiellonów nie był wygasnął z Zygmuntem Augustem, rozwój ów wolnościowy, obejmujący całą Rzptą i, jak każdy przyspieszony pochód cywilizacyjny, zawierający w sobie niebezpieczeństwo wykolejenia maszyny państwowej, byłby równoważony wyszczerbioną nieco, lecz zawsze jeszcze dość potężną władzą króla, byłby zdolny do podołania trudnym zadaniom cywilizacyjnym. W Rzptej elekcyjnej, dla państwa, otoczonego z jednej strony patrzącymi chciwie na Prusy Brandeburczykami, z drugiej strony łakomym na prowincye litewskie samowładcą Moskwy i grożącą od południa Turcyą, sięgającą zaborczo po prowincye mołdawskie, a przez Tatarów niepokojącą granice Rzptej, dla państwa, niemającego stałych granic ani stałego wojska, ani silnej organizacyi, a pokładającego bezpieczeństwo w wolności szlachty, elekcyje stały się wskaźnikiem zbliżającego się niebezpieczeństwa. Widzieli to zbliżanie się miłośnicy ojczyzny, nie zwodził ich blask panowania dzielnego Stefana Batorego, który, upokorzywszy Gdańsk i Moskwę, począł wewnątrz restaurować państwo. Blask zrzesztą trwał małą chwilkę i ustąpił miejsca burzy nowego bezkrólewia. Za ledwie naprawiono szczyby w budowie państwowej, za ledwie założono fundamenta pod nowe gmachy, a już bezkrólewie zburzyło wszystko, co z takim mazołem wznosił wielki budowniczy, jakim był król Stefan. Genialnie przezeń nakreślony plan zawojowania Turcyi mógł, samem zaprężeniem wszystkich sił narodu do jasno określonego zadania, nowem życiem natchnąć Rzptą. Nie stało króla, plan jego zaginął a z nim i sposób odrestaurowania Rzptej podjęciem jakiejś

wielkiej akcji politycznej, sposób zachodni, gdzie wytknięciem politycznych celów i pracą w tym kierunku poczęły się odnawiać i umacniać monarchie.

Jeszcze za panowania Zygmunta Augusta poczęła się restauracya Kościoła i katolicyzmu w Polsce, gdzie w niektórych województwach większa część ziemian należała do innowierców. Mężowie, jak Hozysz, Kromer, Herbest, wskazywali na katolicyzm jako źródło odnowienia Rzptej. Wujek, Sokołowski, arcybiskup lwowski Solikowski, kanonik krak. Hieronim Powodowski wskazywali przyczynę złego w nieokiełzanej wolności. Nie wprowadzała w błąd tych miłośników ojczyzny ani jej wielkość, ani zabiegi potężnych monarchów o pozyskanie tronu Polski, ani blask panowania Batorego; pismem i słowem grozili ziomkom, że się dzień kłęski zbliża. Głosy ich były nader rzadkie, oględne, a nawet, gdy drukiem je rozpowszechniali, anonimowe, obawiano się bowiem wprost opinii szlachty i jej zemsty. Wiadomo, że nawet drukarzy pozywała szlachta do odpowiedzialności za ogłoszenie takich, przeciwko zbytowi wolności zwróconych prac i dziełek. W takich warunkach, datujących się od pierwszej chwili bezkrólewia po Zygmuncie Augustcie, praca obywatelska nad naprawą Rzptej, do jakiej każdy prawy obywatel, na jakimkolwiek stanowisku pracujący, zdążać był powinien, była trudną. Dla kapłana, a tem bardziej dla zakonnika, droga ta była napiętrzona wielkimi przeszkodami, o ile że miał do czynienia z mnogością innowierców, zięjących nienawiścią przeciwko katolickiemu duchowieństwu. Należało mieć i poświęcenie, i niezwykłą odwagę cywilną, i wielką naukę, i gorący zapał, i miłość ojczyzny, aby wkroczyć otwarcie na tę cierniową drogę. Kapłan bowiem katolicki nie mógł kreślić zimnych programów naprawy skarbu, administracyi, sądownictwa, wojskowości: on, mając tylko kazalnicy do rozporządzenia, musiał wskazywać zło etyczne w zwyczajach, obyczajach stanów, w ustroju Rzptej, co należało gruntownie zmienić, aby stworzyć podstawę do naprawy Rzptej, naprawy zaś już same stany dokonać miały. Krytyka życia i postępowania czy to jednostek, czy to społeczeństwa, jest sama przez się rzeczą trudną i zawsze wywołuje ze strony krytykowanych opozycyę a nie rzadko zemstę. Kapłan katolicki musiał dalej wskazywać konieczność powrotu do jedności religijnej, będącej podstawą wszelkiej państwowej jedności i siły, a takie wołanie musiało rozdrażniać innowierców, pobudzać ich do walki w obronie wyznania a co nadto, zjednywać im sprzymierzeńców nawet w obozie katolików.

Wszystkie te trudności widział Skarga, gdy dobrze przygotowany wystąpił jako działacz naprawy społeczeństwa Rzptej. Już jako



kapłan i kanonik kapituły lwowskiej odznaczał się prawdziwym duchem kapłańskim, poświęceniem a nadto wymową. Jako dojrzały już mąż i kanonik opuszcza archidiecezję i udaje się do Rzymu, gdzie panował świątobliwy Paweł V, i wstępuje do zakonu Jezuitów, w największym rozkwicie będącego, by nabyć tu i głębszej nauki teologii i systemu w pracy, czem się odznaczało Towarzystwo Jezusowe. Tu w Rzymie, ognisku nauki i sztuki, poznał instytucje zachodnie, zachodnią oświatę, nabył smaku i arcyzmu, którym się odznaczają jego dzieła. Za powrotem do kraju daje się poznać jako teolog pracą *Pro eucharistia*. Wysłany na Litwę, gdzie Kościół katolicki, jużto z powodu wielkiej liczby różnowierców, jużto z powodu ogromnej przewagi liczebnej dyzunitów, był w stosunkach opłakanych, zaczął i tu pracę nad restauracją Kościoła z niemałym skutkiem, tak w Litwie, jak i Inflantach, jak wreszcie na Białej Rusi, gdzie w Połocku król Stefan kolegium jezuickie założył a w Wilnie akademię przy kolegium Jezuitów, której Skarga był pierwszym rektorem. Wśród prac na Litwie zapragnął Skarga objąć katolicyzmem i mnogie ludy dyzunickie, wśród których przelotnie i krótkotrwanie, zawsze jednak kilkakrotnie w dziejach powtarzająca się, kwitnęła unia Cerkwi z Kościołem. Ostatnią była unia florencka, która nieco dłużej trwała, jednakże i ona upadła — a Cerkiew tak dalece podupadła, że wszystka niemal szlachta przystąpiła do kalwinizmu lub do innych sekt, popi zaś zupełnie schłopieli i zaledwie umieli odprawiać służbę Bożą. Już samo poruszenie zadania, aby odnowić unię cerkiewną, musiało dobroczynnie podziałać na ożywienie ducha w Cerkwi, mogło przygotować drogę do odnowienia unii, a temsamem i do wzrostu Kościoła na obszernej Litwie. W 1577 r. napisał Skarga książkę *O jedności Kościoła Bożego pod jednym pasterzem*, dowodząc prawdziwości Kościoła pod papieżem, jako jego głową i następcą prawym Piotra św., wskazując, że Grecy odstąpili od jedności i że powinni o zjednoczeniu pomyśleć. Wszakże naocześnie przekonać się mogą, „że na skutek odszczepieństwa od Kościoła te sławne niegdyś greckie narody popadły w odrętwienie i jęczą pod jarzmem niewoli tureckiej, podczas kiedy w Moskwie gruby zabobon i na poły bałwochwalstwo panuje”. Unia polityczna z Litwą, sąsiedztwo dobre z Polakami powinno zachęcić Ruś do odnowienia unii Cerkwi z Kościołem, o ile że o obrządek swój nie potrzebują żywić obawy, gdyż ten im pozostawiony będzie.

Książka ta, napisana z namaszczeniem kapłańskim, z ogromną wiedzą przeszłości i z prawdziwą miłością obywatela, do swych współobywateli się odzywającego, chciwie była czytana, później na skutek agitacji niszczone i palona przez Ruś, a jednakże myśl Skargi przy-

jęła się: i metropolita i władcy postanowili odnowić unię. Ogłoszono ją też w 1595 r. w Brześciu litewskim na soborze, gdzie Skarga był sekretarzem. On, inicjator unii, dostąpił szczęścia, że nie tylko był świadkiem unii w Brześciu, ale nadto jej historyografem, jej kanclerzem i obrońcą. Z upominania do ruskiego „nabożnego” narodu wieje duch prawdziwie obywatelski, wielka radość z jedności, mającej być postrachem heretykom i Turkom, którzy się o rozerwanie chrześcijaństwa starają.

Na skutek założenia akademii wileńskiej r. 1579 i kolegium w Połocku poczęła się epoka restauracji Kościoła na Litwie, Żmudzi i w Inflantach, gdzie w Dorpacie 1583 darował król Stefan Jezuitom kolegium, dokąd zaraz Skarga sprowadził Jezuitów z Brunsbergi. Biorąc wszędy czynny udział w odnowieniu katolicyzmu, pisał równocześnie traktaty naukowe przeciwko kalwinistom i zwinglianom, zbijając niechęć Inflantczyków do katolicyzmu, który niegdyś tak kwitnął w tej ziemi. Króla zaś zachęcał, aby się zajął gorliwie Beniaminkiem w państwach swych, obiecując mu błogosławieństwo w dalszych wojnach i zwycięstwa nad Turkami i Tatarami.

Niestety, śmierć króla przecięła poczęte dzieło w Inflantach i na Litwie. Wśród bezkrólewia Skarga, będący podówczas rektorem kolegium krakowskiego u św. Barbary, otrzymał list od arcyksięcia Maksymiliana z wezwaniem, by kolegium popierało jego kandydaturę do tronu polskiego. List ten, nierozpieczętowany wcale, odesłał Skarga do kanclerza Zamojskiego, który popierał kandydaturę Zygmunta III, szczerego katolika; spodziewano się też od niego, że wstąpi w ślady swego poprzednika. Po zwycięstwie pod Byczyną Skarga miał kazanie dziękczynne; i Zygmunt obrał na kaznodzieję dworskiego wymownego Skargę, „który dziękował i radował się nie tak ze zwycięstwa byczyńskiego, jak z ocalenia z rąk, pragnących na wolny naród nałożyć jarzmo i chcących gwałtem nas obrócić w służbę, tudzież z upokorzenia wyrodných synów ojczyzny, niewahających się użyć broni na matkę własną”. Jeśli dodamy, że Zamojskiego nazwał Skarga mężem wielkim, toć oczywiście musimy przyznać, że Skarga nie sprzyjał arcyksięciu. Niewątpliwie byłby Skarga odradził później królowi wdawanie się w układy z arcyksięciem Ernestem o ustąpienie z królestwa, gdyby był wiedział o tych w tajemnicy toczonych praktykach. Skarga mógł wiedzieć tylko o zamiarze króla wyjazdu z Rewla do Szwecji i, podobnie jak spowiednik Goliński, odradził królowi wyjazdu, tak że zaraz nazajutrz 6 października 1589 powrócił król do Polski, gdzie się wobec najazdu tatarskiego na Podole powrotu jego domagano.



Przed koronacją królowej Anny Rakuszanki poczęły się w Koronie niesnaski pomiędzy królem a Zamojskim, zakończone sejmem inkwizycyjnym w 1592 r., na którym król złożył deklarację co do praktyk rakuskich, składając winę na trzecie osoby. Władza królewska doznała na tym sejmie poniewierki; pozwolono królowi na odjazd do Szwecji, skąd powrócił zupełnie pobity, aby pracować dla siebie, zwłaszcza gdy mu się w 1595 r. syn narodził. Ale i ten radosny wypadek nie uspokoił rozżalonej przeciwko królowi szlachty. Skarga, żyjąc w społeczeństwie burzliwym a chępliwym, musiał wiedzieć o tem niezadowoleniu, z którego korzystając różnowiercy starali się obwarować i rozszerzyć prawa swe zastrzeżone konfederacją 1573 r., gdy tymczasem katolicy ani myśli nie dopuszczali o rozszerzeniu tychże. Daleko w przyszłość sięgający swym wzrokiem Skarga, widział, iż do scysy pomiędzy jednymi a drugimi przyjść musi, dlatego w kazaniach sejmowych, 1597 r. mianych, przestrzega, „że, uchwaj Boże, domowe wojny powstać mogą, które nadewszystkie nieszczęścia królestw najżałośniejsze są i upadek domu wszystkiego i spustoszenie za sobą ciągną. W takiej samej wojnie i zwycięstwo złe i przegranie niedobre. Na takiej jeden łaskawszy hetman, staczając bitwę z sąsiady, do swego żołnierstwa mówił: Szanujcie braciej; a drugi okrutniejszy w twarzę trafiać im kazał i wygrał nieszczęśliwie z krwi bratniej wygranie!” Przeszkadzając scysiom i hamując niezadowolenie szlachty, doradzał w 1592 królowej Annie, aby, jak nakazuje Pismo święte, obcych za swoich a swoich za obcych przyjęła, by Polskę, która ją jako królowę podjęła, pokochała, języka się polskiego wyuczyła i do obyczajów polskich przystosowała.

Zaraz po jej śmierci wskazał Skarga na otwarte niebezpieczeństwo, któremu jednak król wczas zapobiegł. Aby uratować koronę dziedziczną szwedzką, król musiał, uzyskawszy wnet po śmierci Anny pozwolenie na to od stanów, udać się do Szwecji. Pobity pod Linköping, zawarł ze stryjem zgodę, kryjącą w sobie zarody przyszłej wojny. „A musiał powrócić do Polski—mówi Skarga—widząc nasze przyszłe przygody, które prawie we drzwiach stały. Bo ludzie niespokojni, i utratnicy, i łakomcy, którzy dla swego ratowania ojczyznę i pierwej przedawali i teraz mają wolę, nowe rzeczy zaczynać i mieszać, nowiny fałszywe o królu IMci podmiatając, poczęli. Drudzy do jawnych się rozbojów na domy szlacheckie, łotry ubogie do siebie kupiąc, rzucili i już do domowej wojny było blisko, by był Pan we Szwecyje, uchwaj Boże, na zimę został, zguba nasza jużby była nie minęła... O jako dobry Pan Bóg, który tak o nas myśli... gdy nam Pana w tak złe czasy przywrócił, którego obecność wszystkie zamieszania i nie-

pokoje rozpędza i tym zmyślonym fałszerzom, i przekupniom ojczyzny i utratnikom, i rozbójcom szyje nałomi...”

Jak widzimy, gromi Skarga tych, którzy już w 1598 r. grozili rokoszem, ale z powrotem króla ze Szwecji musieli zaprzestać roboty. Rokosz jednak doznał tylko zwłoki i nie został przez króla w zarodkach zniszczony. Owszem wybuchnęły objawy niezadowolenia z wcale nieprzewidywanych powodów, a mianowicie z powodu małżeństwa króla z Katarzyną, arcyksiężną rakuską, siostrą rodzoną zmarłej królowej Anny. Król, mając w senacie dość stronników, mógł sądzić, że małżeństwo jego z siostrą zmarłej żony nie napotka na opozycję. Co więcej, chcąc ratować koronę szwedzką, miał zamiar koronować królewicza Władysława na króla Polski a powierzwszy regencyą któremu z arcyksiążąt, odjechać do Szwecji, która powróciłaby na łono katolicyzmu a Rakusy zyskałyby dwóch sprzymierzeńców. Dla restauracji katolicyzmu otwierało się duże pole, gdyż równocześnie i Dymitr Samozwaniec obiecywał popierać katolicyzm w Moskwie...

Przeciwko zamiarowi małżeństwa króla z Rakuszanką wystąpił Zebrzydowski, wywołując ruch, skierowany przeciwko królowi, a równocześnie poparty przez Jana Zamojskiego artykułami, na sejmiku bełskim ogłoszonymi. Były one formalnem oskarżeniem króla, który myśli o zawłaszczeniu praw Rzptej, ożenić się chce z krewną w zabronionym stopniu i koronować pragnie królewicza. Zjazd upomina się o wykonanie ustaw obowiązujących a nadto i o szanowanie innowierców, których rząd uciska. Wszystkie sejmiki pod wpływem tego zjazdu oświadczyły się przeciwko małżeństwu króla. Słowem, żądano, by król porzucił swą politykę w kierunku restauracji katolicyzmu i przyjaźni z Rakusami. Sejm, który się wnet zebrał, został zerwany; król uzyskał zgodę na małżeństwo od senatu. Wtem umiera Zamojski, pozostawiając Rzptę na progu wybuchu, który też niebawem nastąpił.

O zamiarach małżeńskich króla Skarga wiedział i zajął w tej sprawie nieprzychylnie królowi stanowisko, które zaznaczył w kazaniach swoich, wspominając, że dyspensy w małżeństwach z bliskimi krewnemi zły mają skutek. Upraszał też kilkakrotnie króla o uwolnienie go ze stanowiska kaznodziei, o substytuowanie ojca Stanisława Grodzickiego na to miejsce. Król zezwolił na ustąpienie Skargi, potem jednak zmienił zdanie, nie chcąc go puścić od siebie, a tak Skarga musiał pozostać na trudnem stanowisku.

Czuając, że wybuch rokoszu już się zbliżał, starał się upomnieniami, publicznie głoszonemi, zapobiedz wojnie domowej. Nie oślepił



go blask zwycięstwa, pod Kirchholmem odniesionego, i nie odwiódł od głoszenia przestróg. W kazaniu dziękczynnym woła, że to nie wasze, ale Boskie dzieło: „Nic sobie nie przeczytajmy, jeno grzechy, którycheśmy pełni i dla których zginąć możemy. I to królestwo takimi złościami obnażone upadać już chce, by nie zachodziło wielkie miłosierdzie i długa cierpliwość od Boga, który nas do pokuty czeka. Prośmy, ażeby nam Bóg nasz dobry dał zwycięstwo nad hardością i swawolą, łakomstwem i domowem mężobójstwem i kradzieżą dóbr Rzptej”. I mimo kirchholmskiego tryumfu, wskazując na podnoszący się rokosz, woła, „że za grzechami przypadło wielkie niedbalstwo o Rzplę, srogie zaślepienie na sejmach, upór ludzi młodych, którzy sami na się jako szaleni powróz na zgubę kładą. Dla Boga i miłości ojczyzny te praktykarze buczne i łakome wymiatajmy i karać je umiejmy”.

Tymczasem, jak to przewidywał Skarga, Zebrzydowski przygotował w Krakowskim rokosz, a jednocześnie innowiercy na sejmie marcowym 1606 r. naparli się obwarować swą konfederację. Dwie rzeczy załatwił wówczas Skarga. Z rozkazu króla odprawił poselstwo do Lanckorony do Zebrzydowskiego na dzień 18 marca, zaklinając go imieniem religii i ojczyzny, by odstąpił od zamiaru wywołania zamieszek i nie zwoływał zjazdu do Stężycy i by dla osobistych uraz nie podawał ojczyzny w niebezpieczeństwo. Zebrzydowski odpowiedział, że nie z osobistych powodów podjął akcję, ale skłoniony był do niej głosem publicznym przeciwko tajemnym radom królewskim i że zjazd w Stężycy będzie użyteczny królowi, skoro zeń skorzystać zechce. Powtóre, gdy za powrotem do króla, tenże poradził się Jezuitów, czy ma aprobować konstytucję sejmową o obwarowaniu konfederacji, Skarga odradził królowi podpisania wniosku, a co więcej, poszedł do biskupów i do niektórych posłów, otwierając im oczy na znaczenie projektu innowierców, na mocy którego dyktowali karę śmierci za udział w zaburzeniach religijnych także na duchownych, i to, gdyby nawet przy zaburzeniach nie było krwi rozlewu. Znosili dalej wszelkie rozporządzenia w sprawie unii brzeskiej i wszelkie mandaty króla, wymierzone przeciwko innowiercom.

Zajścia te zaostrzyły nienawiść rokoszan przeciwko Skardze i Jezuitom, czego dowodem artykuły rokoszan, w Wiślicy królowi podłożone, na które Skarga, o ile Jezuitów tudzież wygnania tychże z miast stołecznych dotyczyły, zaraz po ich otrzymaniu publicznie z ambony odpowiedział i kazanie to drukiem ogłosił. Obronił też powtórnie zakon swój od napaści rokoszan pismem: *Próba societatis Jesu*, wydanem 1607 r., kiedyto zażegnany rokosz wybuchnął z nową siłą i zawieruszył Rzptę wojną domową. Jest to świetna obrona za-

konu, o wielkiej sile przekonywającej, napisana z zapałem i z talentem polemicznym, i to przez tego, który, jakkolwiek widział i ostrzegał, że innowiercy i rokoszanie do wojny się przygotowują, jednakże zalecał ziomkom, by się nie mścili, by się powstrzymali od rozlewu krwi bratniej. Znakomicie dowiódł Skarga, że nie katolicy, ale rokoszanie nienawiść wyznaniową wkładają w artykuły rokoszowe. Z cywilną odwagą Skarga wskazał nadto (z powodu zwołania przez Zebrzydowskiego zjazdu w Sędziejowie), „że heretycy w zamieszaniu takim albo na państwo heretyka szukają, albo sami opanować nas i kościoły pod moc swoją i łupiestwo pobrać i swymi ministrami osadzić zamysłają. Przyczyny do zguby tej ojczyzny nie dajmy i wszelkiej pomocy szukajmy, aby to ostatnie na Europie katolickie królestwo zepsowane nie zostało, które jest płotem i murem wszystkiego chrześcijaństwa od Turków i Tatar. Kto zgodę, i jedność, i stare prawa, i porządek w niem psuje, ten jest tego królestwa nieprzyjaciel. Kto rozrywa całość, zgodę, i jedność milej ojczyzny, ten matkę swoją zabija”, wołał w gorącej patryotycznej przemowie w przedchwili ponownego wybuchu wojny domowej, a i teraz, lubo prześladowania swoich w Polsce dowodzi, stara się łagodnymi słowy przywieść do upamiętania roznamiętniony obóz rokoszan i mówi o łaskawej naturze sarmackiej: „Łacno się upamiętywają, za uporem, rozum obaczywszy, nie idą, byle heretyctwem zatwardzeni nie byli”.

I przyszło do bitwy pod Guzowem, gdzie na polach orańskich pobito rokoszan. Przestrogi Skargi, który jeszcze przed dziewięcioma laty wołał w Kazaniach Sejmowych słowami Pisma: Szanujcie braciej—ocaliły rozgromionych od zniszczenia i doraźnej zemsty. Pamiętny słów Skargi Żółkiewski odradził królowi wygubienia pobitych... „bo to krew własna, bracia mili, chociaż zbłąkani”.

Oto są najważniejsze momenty z życia Skargi w jego zetknięciu się z żywymi, w oczach jego odbywającymi się dziejami narodu, który tak mocno ukochał.

Wśród tej działalności, zabiegającej niebezpieczeństwom ojczyzny, przestrzegającej ziomków przed zbliżającą się burzą i odważnie wskazującej na środki zaradcze, pracuje Skarga z wyteżeniem nad pismami z zakresu teologii, kaznodziejstwa, historii Kościoła, pracuje ciągle nad nowymi wydaniem swoich *Żywotów Świętych*, nad pismami polemicznymi aż do ostatniej niemal chwili życia... Jak wiadomo, umarł, pisząc traktat o cnotach chrześcijańskich a mianowicie o cierpliwości. Niektóre z tych licznych pism i dzieł są prawdziwym skarbem literatury polskiej, perłami prześlicznej wymowy, wzorami stylu, ale wszystkie one są też dowodami i objawami jego obywatelskiej działalności...



Bo pisząc owe śliczne dzieła bystrego rozumu, lotnej wyobraźni, wielkiego natchnienia, porywającej siły przekonania, nie myślał on o poklasku dla swego imienia i talentu, o chwale literackiej, lecz tylko i jedynie o pouczeniu i zbudowaniu swych ziomek, o ugruntowaniu ojczyźnie niezachwianych fundamentów w nauce Kościoła katolickiego. Celem swoim Skarga obejmuje wszystkich stanowiących ciało żywe Rzeczy, wszystkie stany i warstwy, przedewszystkiem zaś tych, którzy rządzą Rzecz, albo na rządy stanowczy wpływ wywierali.

Od pierwszej chwili wystąpienia dostrzega on słabą stronę ojczyzny i społeczeństwa w zbytku wolności, w wolności nierządnej i wyęży wszystkie siły, wszelkich godziwych środków używa, aby złe to usunąć, do jedności rozbitych na wrogie partie nakłonić. Słusznie w jedności religijnej upatruje potęgę ojczyzny; podana przezeń inicjatywa unii religijnej podnoszona jest i w politycznej historii Polski, jako dzieło roztropne, obywatelskie. Przewidując, że wobec dążeń króla, niechętnem okiem patrzącego na zbytek wolności, przygotowuje się tajemnie rokosz, uderza Skarga na opozycję taranem swej wymowy, pragnie stłumić rokosz w zarodku, pogodzić strony i dlatego udziela rad królowi, sposobów pojednania z opozycją. Potem gromi groźących rokosem, pragnie wodzów rokoshu odciągnąć od rokoshan, jest czynny w samem ich ognisku. A gdy już nieunikniona wojna domowa ma wybuchnąć, przypominali sobie stojący po stronie króla obywatele słowa Skargi, jego przestrogi, by w boju nie rozlewać krwi bratniej, powtarzano jakby hasło: Szanujcie krwi braciej! Większość narodu, wśród której także i protestanci byli, czuła dobrze, że Skarga przeszkadzał wybuchowi rokoshu, że wszystkimi środkami hamował wojnę domową, która wśród tryumfów oręża polskiego nad Talażnem, pod Łubniami nad Udyczem, pod Kirchholmem była groźnem *memento* dla Rzeczy, chorującej na zbytek wolności... Nie dając się osłepić powodzeniu oręża polskiego, nie przestał przestrzegać braci, odwozić ich od rokoshu, od rozszerzania praw i przywilejów innowierców, którzy i tak już z Polski azyl sekt wszelkich uczynili.

Przypatrmy się teraz zasadom, któremi się kierował Skarga w swej akcji. Wszakże akcję tę nazywali innowiercy nietolerancją. Dzisiaj również nie braknie takich, którzy ten nieuzasadniony wyrok powtarzają, aczkolwiek usprawiedliwiają Skargę, podnosząc, że ta nietolerancja zbawczą była dla ojczyzny, najrealniejszym pomysłem politycznym Skargi. Jednak dodają, że nie dla polityki, ale z przekonania swych religijnych był Skarga zwolennikiem nietolerancji.

Historyk stwierdzić musi, że Skarga życiem swem we wszystkich wystąpieniach, zetknięciach się z obozem innowierców dowodził wiel-

kiej miłości bliźniego, zaparcia się i poświęcenia, to przestrogami, to hamowaniem swoich, to pośredniczeniem wśród zwaśnionych obozów, to wreszcie, gdy już do wojny przyjsć musiało, upominaniem: Szanujcie krwi bratniej. Jako taki, gorliwy kapłan i katolik, chociaż wróg oportunistu i doradca króla, by nie rozszerzał praw innowierców, którzy i tak ze wszystkich stron świata ściągali się do Polski, tego bezpiecznego schroniska, wolny jest Skarga od zarzutu nietolerancji w historii. Aby stwierdzić prawdziwy jego charakter i znaczenie w dziejach należy przypatrzeć się, jak słowami i pismem czyny swoje zapowiadał i popierał.

Lwów.

Dr. A. Prochaska.





## MYŚLI POLITYCZNE

# X. Piotra Skargi.



s. Piotr Skarga Pawęski — sam dźwięk tego imienia ileż wspomnień w sercu każdego z nas budzi! Dość przymknąć powieki, by zarysowało się w stęsknionej za przeszłością wyobraźni arcydzieło Matejkowskie. Piotr Skarga—to największy u nas mistrz słowa kościelnego nie tylko swojego wieku, ale i całej Polski Przedrozbiorowej, a w Porozbiorowej chyba tylko ksiądz Hieronim Kajsiewicz potęgą wymowy kaznodziejskiej dorównać mu może. Ksiądz Skarga—to gorący patriota w wielkim stylu. Piękne i trafne jest Stanisława Tarnowskiego zestawienie Skargi z Mickiewiczem: „Jak Mickiewicz był ostatnią wypadkową całej tej masy uczuć, jaka się w duszy narodu zbierała od pierwszego rozbioru, tak Skarga w swoim czasie był ostatnią wypadkową i najwyższym wyrazem tych uczuć, tych obaw, którymi tchnął przez nich czysty, szlachetny, rozumny patriotyzm“<sup>1)</sup>. „Może ci kaznodzieje średniowieczni, za którymi tłumy ludu chodzili, jak za Świętymi, może ci, którzy głosili skruchę i pokutę, może Sawonarola, piorunujący na zepsucie Florencji i poruszający ją do tego stopnia, że lud znosił i palił wszystkie rzeczy potępione, jako zbyt kowne i bezbożne, Sawonarola, odmawiający rozgrzeszenia Lorenzowi za to, iż się targnął na prawo publiczne swego miasta, lub raczej zmianę jego przygotował, może

tak jak Skarga przemawiać umieli w imię religii i Boga, o politycznych sprawach do politycznych stronnictw i osobistości“<sup>2)</sup> Skarga to prorok i wizjoner. Dzisiejszy czytelnik Kazań Sejmowych, III-iego i VIII-ego, doznaje takiego poruszającego wrażenia, jak przy zetknięciu z prorocत्वami Jeremiasza o zburzeniu Jerozolimy, Dawida w psalmie 22-im o męce Chrystusowej. Jak tamtych, tak i tego proroka spełniły się, niestety, słowa co do joty. Z całą ścisłością bowiem Skarga przepowiedział nie tylko rozbiory Polski, ale i niedolę porozbiorową każdego zaboru, i to kiedy? „Przypomnijmy sobie tylko, pisze Turowski, że Skarga to wszystko mówił przed więcej, jak dwustu laty, kiedy Polska jeszcze sama jedna na północy była potęgą; kiedy orły jej leciały na Kremlin; kiedy przy mnożącym się potomstwie Zygmunta naród słusznie do osoby młodego Władysława przywiązywał najpomysłniejsze nadzieje; przypomnijmy sobie, że to mówił wśród powszechnego bezpieczeństwa, po uspokojeniu rokoszu, po oddaleniu przewidywanej wojny tureckiej, a właśnie przy rozgłosie powodzeń oręża pod sprawą najzawołanych hetmanów.“<sup>3)</sup> I wtedy to w słowach pełnych rozpaczki woła Skarga: „Bych był Ezechiaszem, ogoliwszy głowę i brodę, włosy bych na trzy części rozdzielił. I spalił bych jedną część, a drugę bych na wiatr puścił i wołał bych na was: „Jedni z was poginiecie głodem, drudzy mieczem, a trzeci się po świecie rozproszyć“<sup>4)</sup>. Skarga—sługa Boży, wymawiający się od bogactw, zaszczytów i urzędów, nie żąda dla siebie nic, lecz wiele dla bliźnich a szczególnie najędźniejszych, wymadlając jałmużny królewskie, tworząc świetne instytucje filantropijne; to kapłan pokorny Chrystusa, zatopiony w modlitwach i praktykach religijnych, przyjmujący po Chrystusowemu obelgi i policzki, wypraszając od kary tych, którzy mu je zadali. Nie dziwimy się przeto, znajdując żywot Skargi między żywotami Świętych polskich w nabożnym dziele XVIII w. ks. Jaroszewicza<sup>5)</sup> i choćby pomimowoli wierzymy wraz z autorem, że, gdy raz ks. Skarga Mszę św. odprawiał, słyszał głos wewnętrzny taki: „Dajęć zasiew miłości mojej ku tobie, przyjmuję cię w jedność ciała mego, żebyś był członkiem moim i częścią odemnie nierozłączoną. Czynię cię dziedzictwa mego uczestnikiem, bierz inwestyturę, a wypełnię, com obiecał, dajęć ten wiatyk albo strawne podrózne, bież, masz pokarm, pracuj, masz pociechę, nie rozpaczaj, ani bądź smutny i niespokojny“<sup>6)</sup>.

<sup>2)</sup> Tamże str. 397.

<sup>3)</sup> Przedmowa do Kaz. Sejmowych Kaz. Józ. Turowskiego.

<sup>4)</sup> Kaz. VIII Sejmowe.

<sup>5)</sup> *Ks. Floryan Jaroszewicz, Matka Świętych, Polska. 1767. str. 463—466.*

<sup>6)</sup> Tamże str. 465.

<sup>1)</sup> Pisarze polityczni XVI i XVII w. T. II str. 389.



Nie rozpatrywanie niepokalanego żywota Skargi, nie dowodzenie jego świętości obraliśmy sobie za cel niniejszej pracy. Starania o kanonizację wielkiego kaznodziei i proroka narodowego pozostawiamy naszym biskupom, by cała Polska katolicka mogła ukłęknąć przed nim, jako przed swoim świętym patronem i błagać tego, którego prośbą „pierwszego dnia—żałości i skruchy prawej i spowiedzi grzechów naszych“<sup>7)</sup> spełniło się i spełnia ciągle, niestety, by uprosił u Boga Najwyższego rychłe nastanie dla nas dwóch innych dni, przez niego przepowiedzianych: „drugi—poprawy i nagrody wszelakiej, do pokuty prawej potrzebnej, a trzeci dzień—usprawiedliwienia naszego”.<sup>8)</sup>

\* \* \*

Kiedy podniosły się gorące protesty, szczególnie ze strony protestanckiej, że Jezuiści, a przede wszystkim kaznodzieja królewski, zamiast pilnować brewiarza w politykę się wdają, Piotr Skarga tak odpowiedział na te zarzuty: „Toćby był własny występki przeciw powołaniu naszemu i zakonnej profesji naszej. Od świata uciekliśmy i onym gardzimy, a zaś się wracać do spraw jego mamy? Nie daj Boże! śmierćby to była duchownych zabaw naszych, na które z serca polegamy, prosząc Pana Boga, abyśmy się nazad nie oglądali, za pług się Boży ujawszy, ludzi do wzgardzenia światem pobudzać winniśmy, a sami w jego sprawach brodzić mamy?”<sup>9)</sup> Lecz aby dostąpić tego żywota wiecznego, do którego kapłani winni drogę prostą ludziom ukazywać, należy właśnie na tym świecie Bogu się zasługiwać, grzechów unikając. Grzech zaś każdy publiczny, grzech przeciw wielu, przeciw całej ojczyźnie, jest przecież o wiele gorszy i cięższy, niż grzech jednostkowy przeciw sobie, lub przeciw bliźniemu. Jeżeli więc takie grzechy a nawet zbrodnie popełniane są codziennie, to chyba musi prawdziwy kapłan Boży przeciw nim jak najenergiczniej zaprotęstować i w imieniu Boga je karcieć. Wtedy kapłan, jak twierdzi Skarga w tej samej broszurze, „w politykę się nie wdawa, ale ludzie przestrzegając i od wszelkich grzechów, od niezgody i sedycyi, od zguby ojczyzny odwodząc, politykę do teologii naciąga... Teolog i kaznodzieja może nauczać o wojnach, o prawach, o rządach, o sądach, o kontraktach, o politycy, o ekonomii, o sejmach, o radach ludzkich, o kupiectwie i zyskach i t. d. tyle, ile do czci Bożej i zbawienia

<sup>7)</sup> Kaz. Sejmowe VIII.

<sup>8)</sup> Tamże.

<sup>9)</sup> Na artykuł o Jezuitach zjazdu Sandomiersk. czytany w Wiślicy przed Królem Jegomością i senatem i szlachtą a rycerstwem. Kraków. 1606 r.

ludzkiego potrzeba”<sup>10)</sup>. To też poglądy swoje Skarga ujmuje w formę negatywną, a nie pozytywną, karcąc tylko to wszystko, co moralność kazi, a więc przede wszystkim grzechy przeciw moralnej, na religii opartej polityce. Skarga pojmował „rzemiosło kaznodziejskie” w wielkim stylu, „jako poselstwo wielkiego posła od wielkiego pana”, jako „posła, ale nie z jednego powiatu”. Skoro tak „szeroko” pojmował kaznodziejstwo, musiał rozstrzygać także polityczne kwestye, prostując np. błędne, przesadne, a zgubę niosące pojęcia wolności szlacheckiej lub takie maksymy, jak np., że „nierządem Polska stoi”, musiał mówić o poszanowaniu królewskiej władzy, praw, o potrzebie rządu. Karcąc skąpstwo sejmów na potrzeby publiczne, łakomstwo i nienasyconą chciwość na starostwa i królewszczyzny, powstając na zazdrość, waśnie i nienawiści wzajemne, musiał tłumaczyć, że na ofierze z prywaty, na jedności i zgodzie miłość ojczyzny się gruntuje. Patrząc na niezliczone prawie mężobójstwa, bezkarnie uchodzące, na ucisk biednego ludu, aż do pogwałcenia jego sumienia posunięty, musiał krytykować i ostro ganić niedorzeczne prawa, jak np. to, że szlachcica zbrodniarza nie wolno imać aż prawem przekonanego, a chłop duszą i ciałem oddany w moc szlachcicowi; musiał karcieć przepych, usuwanie się od służby rycerskiej, samowolne zjazdy i inne publiczne wady. Rokoszanie nazwali to „mieszaniem się do spraw publicznych” i cały swój gniew zwrócili na Skargę, a on tylko spełniał kaznodziejskie swe rzemiosło. Po za nim (t. j. czynnie) Skarga, który bardzo niechętnie zostawał u dworu i z niego się szczerze wypraszał, nie wdawał się w żadne sprawy publiczne, chyba gdy chodziło, jak w Rewlu, przypomnieć królowi obowiązek jego, albo godzić poważniejszych obywateli<sup>11)</sup>, lub pojednać króla z Zamojskim i Zebrzydowskim<sup>12)</sup>, lub gdy opierał się małżeństwu Zygmunta III z siostrą pierwszej żony Anny, arcyksiężniczką Konstancją, pomimo dyspensy papieskiej, a to dlatego, że przewidywał, iż nowe pokrewieństwo ze zniechęconym Zamojskiemu i potężnej jego partyi domem rakuskim obudzi przyciszone już nieco podejrzenia, niechęci i napaści na króla i nowe nieszczęścia niezgody domowej na kraj ściągnie; gdy uparty Zygmunt III nie dał się do zaniechania zamiaru skłonić, Skarga prosił o uwolnienie z urzędu kaznodziei i pozostał tylko na stanowisku na wyraźny rozkaz jenerała Zakonu<sup>13)</sup>.

<sup>10)</sup> Tamże.

<sup>11)</sup> *Ksiądz Stanisław Załęski*, Jezuiści w Polsce. Lwów, 1900. tom I, str. 646, 647.

<sup>12)</sup> Tamże, str. 486.

<sup>13)</sup> Tamże, str. 487 i 625.



W politykę więc, pisze Skarga, książd „wdawa się i wdawać winien, nie w rządy jej, ale zatrzymanie, aby jej grzechy nie gubiły a wykorzenione z niej były, a dusze ludzkie w niej nie ginęły”<sup>14)</sup>.

Karcąc grzechy i zbrodnie polityczne, Skarga musiał mieć przecież ideały polityczne, do których wyjaśnienia w tym piśmie się zabieramy. „Na sześciu głównych podstawach winien się, zdaniem Skargi, wznosić gmach państwa, któremi są: miłość ojczyzny i płynąca z niej zgoda współobywateli, religia katolicka, silny rząd, prawa sprawiedliwe i płynąca z niej moralność poddanych. W Polsce wszystkie te podstawy są zachwiane”<sup>15)</sup>. Zaczniemy od tej z nich, na której opierają się wszystkie poglądy polityczne Skargi, której nie tylko pierwsze i ostatnie najwspanialsze Kazanie Sejmowe poświęca, ale która jest przewodnią ideą wszystkich jego pism politycznych, a mianowicie, że *moralność społeczeństwa, moralność jego jednostek jest najsilniejszą podstawą państwa i narodu.*

## I.

**Moralność — podstawą państwa.**

Grzech wszelki maż—	Żadnym kalem!
Łzę wszelką susz—	Łudy z trzody
Depc ziemski szał—	Stwórz w narody;
Rządź światem dusz,	Stań nad niemi
Gardź państwem ciał.	Ich na ziemi
Nieś dech Pana	Ideałem! <sup>16)</sup>
Nieskalana	

Tak wołał do narodu w 300 lat po naszym kaznodziei jego prawnuk duchowy Zygmunt Krasiński. Taką pragnął on widzieć swoją Polskę—nieskalaną żadnym brudem, wyzutą z wszelkich grzechów, bo też wszystko, co pisze Krasiński, wychodzi na tę samą wzniosłą maksymę, która przyświeca Skardze, że największym rozumem a więc i politycznym, najwyższą siłą, trwałością i bezpieczeństwem narodu jest cnota.

Dwa są rodzaje mądrości, powiada Skarga: jedna ziemska, bydłęca i dyabelska, druga mądrość—niebieska. Ziemska mądrość jest, „która ma rozum tylo na dostawanie i zatrzymanie i rozmnażanie dóbr świeckich doczesnych;” bydłęca mądrość jest, „która ciała tylko

pilnuje, a pokarmy i wczasy i rozkoszy jego opatruje, wszystek swój dowcip i pracę na to obracając, aby ciału i rodzajowi dobrze było, żadnego o duszy nieśmiertelnej i niecielesnej obmyślenia nie czyniąc, jako bestye, które duszy rozumnej nie mają, o strawie tylo a rodzaju myśląc;” dyabelska mądrość jest, „która dowcip swój obraca na zdrady i szkody ludzkie, przez grzechy, i oszukania, i kłamstwa sławy świeckiej i dobrego mienia dostając.”<sup>17)</sup>

Taka mądrość jest bardzo szkodliwa, taka mądrość prędzej czy później zgubić musi Polskę. — Nie takiej też mądrości Polakom potrzeba, ale mądrości „Bożej”, mądrości „która z góry jest, zowie ją św. Jakób wstydliwą i czystą, bo w nieczystości i rozkoszach cielesnych nikt mądrym być nie może. Co i poganie pisali, iż rozkosz cielesna wszystkie zmysły wewnętrzne do siebie ciągnie i na nich je bawi, od baczenia i uważania dobrego rozumu odwodząc”<sup>18)</sup>.

Myśl ta Skargi, że moralność jest podstawą państwa i narodu nie była nową. Już Modrzewski pierwszej części dzieła swojego „O naprawie Rzeczypospolitej” dał tytuł: „O obyczajach” i rozwodzi się w niej o tem, jakto „wiele zależy na zwyczajach,” „iż dobrymi obyczajami Rzeczpospolita bywa bardzo dobrze rządzona”, jakto „dobre zwyczaje z wiadomości i zabawy ustawicznej rzeczy uczciwych, a sprosne przychodzą z niewiadomości a zabawy złych spraw”, że ustawiczna w rzeczach uczciwych zabawa zawisła na miarkowaniu i hamowaniu chęci abo namiętności złych, a do tego trzeba wziąć nałóg dobrze czynić każdemu, bo stąd wszelkie cnót rodzaje rosta”. „Zatym się to miejsce zamyka, iż barzo wiele zależy na dobrych zwyczajach ku dobremu rządzeniu Rzeczypospolitej”. Myślto bardzo słuszna i przez historię narodów niejednokrotnie stwierdzona. Siła państwa opiera się na sile żywotnej narodu. — Ten tylko naród ma przed sobą tyle wieków życia, ile zdrowia moralnego posiadają jednostki, składające go. Rzeczpospolita szlachecka za Stefana Batorego, Zygmunta III-go, Władysława IV-go była potęgą, zdolną do zawojowania całego carstwa Moskiewskiego, siłą, z którą liczono się w całej Europie, o której przymierze ubiegały się mocarstwa, za Jana Kazimierza potrafiła otrząsnąć z siebie, jak proch, armie potężnych najeźdźców, w czasach późniejszych, w czasach zachwianej potęgi państwowej w XVII w. jeszcze cesarz niemiecki zanosi korne błagania o ratunek do króla polskiego, i husarskie i pancerne chorągwie polskie potrafiły wybawić Wiedeń, uratować Europę od zalewu dziczy azyatyckiej.

<sup>14)</sup> Wzywanie do pokuty obywatelów Korony Polskiej.

<sup>15)</sup> Ignacy Chrzczanowski, Kazania Sejmowe Skargi. Warszawa. Bibl. dzieł chrześc., str. 46.

<sup>16)</sup> Krasiński, Psalm miłości.

<sup>17)</sup> Kazanie sejmowe I-sze.

<sup>18)</sup> Kazania na niedziele i święta. Wydanie III. Lwów nakładem Gubrynowicza i Szmidta 1895. T. III. Kazanie na dzień św. Katarzyny, str. 367. Ateneum Kapłańskie—Rok 4. Tom 7.



Na czem więc polegała potęga tego państwa bez organizacji państwowej w znaczeniu europejskim, bez stałej armii, bez skarbu? Polegała ona na moralności jednostek, na staropolskiej cnotie. Ta cnota dawała jeszcze potęgę Rzeczypospolitej w XVI i w początkach XVII wieku. Natomiast, gdy w wieku XVIII górę wzięło hasło: „za króla Sasa jedz, pij i popuszczaj pasa”, wykazujące straszliwą pustkę moralną, zanik zupełny tego rozumu „bożego”, o którym mówił Skarga, kiedy dworacy królewscy i sam król dawali przykład najwstrętniejszej rozpusty i upadku moralnego, a ogół szlachty poszedł za ich przykładem, wtedy dopiero nastąpił upadek państwa. — W tej epoce już naród nie zdobędzie się na czyn bohaterski; męstwo tej epoki ilustruje się takim obrazkiem, jak oblężenie króla Leszczyńskiego w Gdańsku, gdzie ze strony szlachty polskiej nie było żadnego czynu bohaterskiego. O słabości narodu, liczącego przecież milion szabel szlacheckich, daje świadectwo elekcyja Augusta III pod wpływem bagnetów rosyjskich, ciągłe przemarsze wojsk rosyjskich przez ziemie Rzeczypospolitej, gospodarowanie tych wojsk, jakby we własnym kraju, przemożne wpływy ambasadorów mocarstw ościennych, przypiętowane aż gwałtem niebywałym — porwaniem i wywiezieniem senatorów przez Repnina. Tymczasem w ustroju tej Rzeczypospolitej nie zaszła żadna jakaś zasadnicza zmiana, lecz tylko nastąpił rozkład zupełny życia moralnego wśród jej obywateli, zanik tej cnoty, co to jest „skarbem wiecznym, klejnotem drogim, której nie wydrze nieprzyjaciel srogi, nie spali ogień, nie zabierze woda”<sup>19)</sup>.

A i dziś dlaczego nasz naród, pomimo iż dwadzieścia milionów głów liczy, nie potrafi przeszkodzić największym eksperymentom gwałtu, na nim czynionym, dlaczego nie umie się zdobyć na jakąś jednolitą politykę, dlaczego nie wytrwa w raz przedsięwziętem postanowieniu, dlaczego pozwala na zalew obcych, na zajęcie przez nich wszystkich placówek przemysłu i handlu, na rozpanoszenie się ich w naszym kraju? Odpowiedź na prawie wszystkie te pytania daje popularny wśród lepszej części naszej młodzieży myśliciel—Stanisław Szczepanowski<sup>20)</sup>. Nie mamy ludzi, powiada, bo „człowiek dopiero jest człowiekiem, jeżeli żyje w służbie idei. Bez tego należy conajmniej do bydła ludzkiego, choćby miał krew nie wiejską i był ulepiony z nie wiejskiej jak delikatnej marymonckiej mąki”. Nie mamy charakterów, bo „charaktery tworzą się tylko w sprzyjającej atmosferze, a atmosfera nas ogarniająca, jest stęchła atmosfera plutokracji europejskiej, w której góruje ordynarność, dzieciństwo i nieuctwo, a pod wykwintnymi po-

<sup>19)</sup> *Kochanowski*, Pieśń V.

<sup>20)</sup> *Stan. Szczepanowski*, Aforyzmy o wychowaniu.

zorami wszystko się skupia około kart, butelki i dziewczek. Karty, butelki i dziewczki są to najniebezpieczniejsi anarchiści naszych czasów. U nas od czasu, jak patryotyzm należy do niedobrego tonu, szlachetniejsi ludzie, ażeby się nie narazić na śmieszność, kryć się muszą ze swojemi myślami i uczuciami i rej pozostawić nieukom ordynarnym i dziecinny. Przykład z góry zaraża nawet kasyna literackie i mieszczańskie, w których trzeba conajmniej udawać, że się nic nie ceni, krom kart, butelki i dziewczek. Studenta odrywają od nauk karty, butelka i dziewczki, bo jeżeli nie jest zapaleńcem socjalistycznym, a wyznaje prawowierne opinie religijne i polityczne, to mu to ujmy nie czyni. W przemyśle nie może się poszczęścić nafciarzowi, żeby go zaraz dyabli nie brali i nie chciał emulować z śmietanką towarzystwa. Sklepiki wiejskie nawet upadają, nie dla braku odbiorców, ale dla kart, butelki i dziewczek! Karty, butelki i dziewczki więcej zatraciły majątków, więcej życia poniszczyły, aniżeli wszystkie konfiskaty i więzienia polityczne!”

Oto jest tajemnicza przyczyna naszej bezsilności.

To trudno, nie zdobędzie się ten na cały szereg czynów obywatelskich, a przedewszystkiem nie wytrwa w zmuśnej a wzniosłej pracy dla dobra tej ziemi, której jest synem, kto umysł zaprzęta myślami, jakby tylko dogodzić rozpasanym huciom. Z takiego osobnika nic nie ma kraj i społeczeństwo. Z trwogą też wielką patrzeć należy, jak brud moralny zaraża coraz szersze kręgi narodu. On stokroć niebezpieczniejszy, niż wszystkie rozbiory, cytadele, kolonizacye, skupy kolei i t. p., bo grozi zaprawdę istnieniu narodu. Lecz przykład zawsze idzie z góry—od tych, którzy stoją na czele narodu, na jego widowni. Ci więc winni przedewszystkiem świecić przykładem cnoty. Dla tego też Modrzewski w wiekopomnym swem dziele, w którym podaje sposoby naprawy Rzeczypospolitej, zaraz w pierwszej jego księdze<sup>21)</sup> opisuje cnoty, które „dobre królowie ozdobieni być mają”.

Współczesny Skardze ks. Józef Wereszczyński w „Napominaniu do króla każdego chrześcijańskiego” nacisk kładzie na cnoty osobiste, na moralność króla: „Król wszelki, pisze, zgoła ma się chronić swawolnego żywota, wiedząc, jako się srodze mści P. Bóg nad królem każdym i nad poddanymi jego, z niepobożnego żywota królewskiego”. Wiedział o tem Skarga, to też godnie i żarliwie pełnił obowiązki kaznodziei i przyjaciela królewskiego. Słusznie twierdzi Dzieduszycki<sup>22)</sup>, że „jemu najwięcej winien Zygmunt III, iż zasiadłszy w bardzo młodym

<sup>21)</sup> *Modrzewski*, De republica emendanda. Liber I. De moribus.

<sup>22)</sup> *Piotr Skarga* i jego wiek. Kraków. 1850. T. II, str. 181.



wieku jeden z pierwszych tronów Europy, tak zachowywał obyczaje, że żadna nigdy gorsząca pogłoska uszu ludzkich nie doszła, i śmiało rzec można, że Skarga był mu przewodem do wszystkich jego dobrych czynów. Dodając do nauk i ostrzeżeń, z kazalnicy dawanych, poufne przedstawienia, wpływał nie pomalą na poważniejsze u dworu obyczaje”.

Nie wystarcza jednak, aby ci, którzy kierują nawą społeczną — król i urzędnicy, sami świecili żywotem nieskazitelnym; obowiązkiem ich jest czuwać nad obyczajami tych, którymi rządzą. „Winni więc, nawołuje Skarga <sup>23)</sup>, do tego wszystką *siłą* pomagać, aby cnota w ludziach kwitnęła, a grzechy i złości nie panowały; aby ludzie, jako mogą, czynili dobre, aby byli „boni cives”. Na czem wszystka trwałość i rozkwitanie Rzeczypospolitej zależy, bo gdzie ludzie dobrzy, a cnotę miłują: tam sprawiedliwość, tam powściągliwość, pokój, zgoda, miłość ku Rzeczypospolitej, tam męstwo żołnierskie rozrastać się musi. Jako zaś gdzie są ludzie źli, swawolni, łakomi, tam rozterki, i rozkosze, i sedycya, i zguba wszystkiego pospolitego dobrego następuje”. A więc Skarga domaga się, aby król i jego urzędnicy wglądali w życie moralne obywateli, a przeciw grzechom nawet siły swej, którą im daje władza, używali. Podobne żądania stawiał i Modrzewski, któryby nawet pragnął widzieć specjalnych urzędników w rodzaju cenzorów rzymskich, przeznaczonych do karania i usuwania z pośród społeczeństwa gorszycieli moralnych. Naturalnie podobne urzędy i podobne czynności rządu są niemożliwe, a przedewszystkiem dawałyby szerokie pole do nadużyć, ale na to każdy zgodzić się musi, że urzędnicy, a przedewszystkiem głowa państwa, winni stać wysoko pod względem etycznym, że państwo musi i powinno karać *jawne* zgorzenie moralne i przedsiębrać środki w celu podniesienia poziomu moralnego swych obywateli. Jeżeli Skarga siłę i pomyślność państwa budował na cnotcie obywateli, to zupełnie zrozumiałą jest rozpacz wielkiego kapłana — patryoty, gdy patrzył na to, jak mnożyły się w jego ojczyźnie w zatrwajający sposób grzechy, wołające o pomstę do Boga; tym zrozumialszą jest jego trwoga o przyszłość państwa, które nie przedsiębrało żadnych środków w celu tłumienia tej jawnej bezbożności, tego wzrastającego z rokiem każdym rozpasania, pozostawiając grzechy bezkarnymi.

Wytyka on te grzechy przeciwko moralności publicznej, narzekając na ich niekarność w niejednym kazaniu, np. w kazaniach na dziewiątą niedzielę po Świątkach <sup>24)</sup> i na dziesiątą niedzielę po Świąt-

<sup>23)</sup> Kaz. na niedz. i święta. Na XXII niedz. po świątkach. T. II, str. 326—331.

<sup>24)</sup> Kaz. na niedziele i święta. T. II, 148—149.

kach <sup>25)</sup>, ale najpełniejszy obraz tego, w jakie grzechy Polska podówczas wpadała, znajdujemy w VIII-ym kazaniu sejmowym i we „Wzywaniu do pokuty obywatelów Korony Polskiej”.

Za największy grzech poczytuje Skarga bluźnierstwo przeciw Bogu. „Najprzedniejszy grzech jest i przenasroższa niesprawiedliwość tego królestwa: zbluźnienie Pana Boga Chrześcijańskiego w Trójcy jedyne, iż kto chce, nie tylo mową, ale i pismem i drukami bluźni bez bojaźni nawyższego Boga naszego w Trójcy, którego nam światłość św. Ewangelii i z nieba objawiona wiara Chrześcijańska przyniosła” <sup>26)</sup>. „Z ojców starych Chrześcijan wyszli synowie niewierności, którzy się Boga chrześcijańskiego zaprzeli, i z Turki i z Żydy bluźnią Przenajchwalebniejszą Trójcę Boga jedyne, i Pana naszego Zbawiciela z Bóstwa zdzierają, i Ducha św. darem i stworzeniem bez osoby czynią, i tak wiarę chrześcijańską i chrzest w imię Ojca i Syna i Ducha św. obalają, i tureckie i żydowskie obrzydliwości wprowadzają. To czyni szlachta gęsta na Podgórzu w Krakowskiej, w Sędomierskiej, Lubelskiej ziemi, a w Litwie najwięcej się tej niewierności i bluźnierstwa najduje” <sup>27)</sup>.

Mowa tu widocznie jest o arianach, którzy rzeczywiście dochodzili do podobnie skrajnych poglądów; tak oto katechizm arian rakowskich głosił, że „*śługami Boga wraz z Chrystusem jesteśmy, iż Bóg poddał wszystko Chrystusowi i urodzonego z nasienia Dawidowego uczynił prorokiem, kapłanem, królem. Co się tyczy trzeciej osoby boskiej, że jest ona tylko mocą Bożą*” <sup>28)</sup>.

Za grzechy, wołające o pomstę do Boga, poczytuje Skarga wogóle herezye, a także różne wybryki i nadużycia, których się protestanci w owych czasach dopuszczali, zagarniając kościoły, klasztory, wypędzając z nich księży i zakonników.

Obok grzechów przeciwko Kościołowi wymienia Skarga cały szereg grzechów przeciwko państwu i wogóle przeciwko moralności, które razem wzięwszy, tworzą obraz, istotnie trwogę wzbudzać mogący w sercu kapłana-patryoty.

Odwlekanie sprawiedliwości wobec „mężobójstwa i krwi sąsiedzkiej ustawicznego bez karności rozlewania” <sup>29)</sup> wiodło do najokropniejszej demoralizacji i anarchii. „Przez siedemnaście sejmów, pisze Skarga, za szczęśliwego panowania króla J. M. Pana naszego ledwie kilku o najazdy i zabijania i o krew skarano, a mężobójców i krwie

<sup>25)</sup> Tamże, t. II, str. 165.

<sup>26)</sup> Kaz. sejm. VIII

<sup>27)</sup> Wzywanie do pokuty obywatelów Korony Polskiej.

<sup>28)</sup> *Tad. Grabowski*, Literatura arińska w Polsce. Kraków. 1908, str. 62.

<sup>29)</sup> Kaz. VIII sejmowe.



rozlewców i najezdników sąsiad bez liczby się w oczach wszystkich urzędników włóczy”<sup>30)</sup>.

Obok takich zbrodni przeciwko państwu, jak okradanie skarbu i obrzydliwe skąpstwo względem najistotniejszych jego potrzeb, wyrzuca Skarga społeczeństwu ówczesnemu inne grzechy, których prawo i sądy nie karzą, o których skądinąd mało wiemy, a które on musiał, jako kapłan i spowiednik, znać dokładnie.

„A kto wyliczy nam potwarzy u prawa w pozwach i zdrady w sprawach i sądach, i oszukania, i obłudności, i pokrytości między nami? Kto wyliczy kazirodztwa niewstydlive i jawne cudzołóstwa, krzywoprzysięstwa, fałszywe świadectwa i inne sprośności, które form do karania nie mają? Nie dotykam swawolności, i nieczystości, i niewstydu ludzi młodych, którym wszystka się ziemia zaraziła. Jednego tylo nowego grzechu i niesprawiedliwości nie zamilczę. Zostanie sierota panna: powinni i opiekunowie połowić abo część nie małą jej dziedzictwa i posagu odejmują, z zięciami się przyszłymi stargowawszy, za mąż panny nie dadzą, aż im ona z mężem daruje, co chcą i co sobie złupili dobrzy opiekalnicy i krewni!”<sup>31)</sup> Nawet według słów Skargi były osobniki z pośród szlachty, trudniące się lichwą: „Są ludzie, którzy wszystkie Żydy przechodzą: dziesięć, i dwadzieścia, i trzydzieści od sta biorą i gubią domy potrzebnych i prawie je pożerają, a nic z miłosierdzia nad nędznym nie czynią”<sup>32)</sup>. Ta chciwość, to uganianie się za złotem, doprowadzające aż do nieuczciwego nabywania mienia, aż do „niewstydlivego i niemilosierznego ojczyzny i matki miłej obłupienia”, pochodziły z chęci używania. „Wszystko na zbytkach i sprośnych utratach ginie i w chlewach zostaje”, woła Skarga. — Wszystko szło więc na marne, na zbytki: „Dla pompy i sejmów, i żołnierzów domowych, i hajduków, i pomsty nieprzyjaciół, i dla okazałości i pychy, by i wioskami przypłacić, tedy być musi!” Próżność i pycha — zasadnicze wady społeczeństwa naszego, hasło „zastaw się a postaw się”, rujnujące jeszcze dotąd majątki, nie pozwalające rodzinom i jednostkom wybrnąć z długów, każąc żyć ponad wszelką możliwość, już wówczas widocznie, jak niebezpieczna i wielce zaraźliwa choroba, ogarniała coraz szersze kręgi szlachty.

Na tę próżność i pychę, na te zbytki i marnotrawstwo nierozumne narzeka już Rej w „Wizerunku” i w „Żywocie człowieka poczciwego”, uważając je również za przyczynę wszystkich zdrożności obyczajowych; narzeka na nie i Kochanowski szczególnie w „Satyrze” i „Wrózkach”, przestrzegając, że „nie masz tak sprośnej niecnoty

i tak szkaradnego uczynku, do którego by chciwość i łakomstwo człowieka nie przywiodły”.

A i w odmalowaniu innych grzechów chyba Skarga przesady się nie dopuścił, jeżeli Kochanowski we „Wrózkach” się skarży, „żeśmy starych a chwalebnych obyczajów odstąpili, a miasto tego jęliśmy się zbytków, rozpusty, wszeteczności, łakomstwa i temu równia”, jeżeli w „Odprawie posłów greckich” słowami już rozpaczliwemi woła:

„O nierozsądne królestwo i zginienia bliskie,  
Gdzie ani prawa ważą, ani sprawiedliwość  
Ma miejsca: ale wszystko złotem kupić trzeba...  
Jaki to wrzód szkodliwy w Rzeczypospolitej  
Młódź wszeteczna: ci cnoce i wstydomi cenę  
Ustanowili: przed tymi trudno człowiekiem być  
Dobrym: ci domy niszczą: ci państwa ubożą  
A rzekę, że i gubią...  
A przykładem swoim, jako wielką liczbę  
Drugich przy sobie psują?”

Jednakże należy zaznaczyć, że gangrena moralna nie wzięła się jeszcze podówczas głęboko w organizm społeczny, ale symptomy psucia się tego organizmu były widoczne, i zasługą było wielką takich pisarzy naszych, jak Modrzewski, Kochanowski, Skarga, że podobnie do lekarzy genialnych a uczciwych przestrzegali przed nimi wymownie swoje społeczeństwo. Najsilniejszym, jak dzwon na alarm bijący, był głos naszego kaznodziei, a przewidywania jego były bardzo słuszne: choroby społeczne robiły postęp zatrważający, aż wreszcie zgubiły państwo.

Są naturalnie ludzie, którzy w szczęśliwym poczuciu swojej wyższości, pogardliwie może na te słowa wrzuszać ramionami będą, twierdząc, iż, co innego jest katechizm, a co innego polityka: jednak historia niedoli naszej daje najlepsze świadectwo słowom Skargi i jest najlepszą przestroga i dla nas, że

„Nikt nie stawia gmachu z błota:  
I najwyższy rozum — cnota”<sup>33)</sup>

i należy dobrze wziąć sobie pod uwagę pełne bolesnej ironii słowa niedawno zmarłego poety:

„Wy chcecie żyć—i niema podłości, którejbyście do ręki nie wzięli i przyswoili sercu. Wy chcecie żyć—i już trawicie błoto i brud i już was nie zadusza zgnilizna i jad; ale jadem i zgnilizną nazywacie wiew świeży od pól, i łąk, i lasów. Wy chcecie żyć—i plwać na wszystką rękę, która was odsłania, która was odgaduje!! Kłamcy!!!”<sup>34)</sup>

<sup>30)</sup> Wzyw. do pokuty obywatelów Kor. Polskiej.

<sup>31)</sup> Kaz. VIII sejmowe.

<sup>32)</sup> Kaz. VIII sejmowe.

<sup>33)</sup> *Krasiński*, Psalm przyszłości.

<sup>34)</sup> *Wyspiański*, Wyzwolenie.



Jakiż ma teraz podkład moralność ks. Piotra Skargi?

Naturalnie ma charakter katolicki, na zasadach katechizmu Kościoła Rzymsko-katolickiego jego moralność się opiera, na dziesięciu przykazaniach Boskich i pięciu kościelnych, na Boskiej nauce Chrystusowej, zawartej w Ewangelii świętej.

Co więcej, dla Skargi herezya, nieposzanowanie względem Kościoła i duchowieństwa katolickiego jest takim samym grzechem, jak cudzołóstwo, kazirodztwo, lichwa, zabójstwo.

Nic w tem dziwnego: tak musiało być, a nie inaczej.

Skarga był przecież najgorliwszym, jaki tylko może być, kapłanem katolickim, a nawet zakonnikiem, należącym do zgromadzenia, które się zorganizowało nie w celu jedynie pogardzania marnościami świata tego, lecz w celu zwalczania wszelkiego odstępstwa od Kościoła i szerzenia zasad moralności katolickiej.

Czy jednak można w tem z jakiegokolwiek punktu widzenia dopatrzeć się czegoś złego?

Czy nadużycia, jakich dopuszczali się względem sieroty niesumienni opiekunowie, kradnąc bezkarnie jej majątek i wyzyskując niemądre prawo, które im dawało możność nie zgodzić się na małżeństwo swej pupilki dotąd, dopóki przyszły mąż nie zrzeknie się pretensyi do jej majątku — można nie nazwać czynem nieetycznym?

Czy mężobójstwo, krzywoprzysięstwo, niewstydlive i jawne cudzołóstwo nie są grzechami przeciw moralności według jakiegokolwiek kodeksu moralnego? A przecież przeciw tym grzechom piorunuje Skarga z kazalnicy. Nie może jakikolwiek kodeks moralności prawdziwej stać w sprzeczności z moralnością chrześcijańską — z dziesięciorgiem Bożego przykazania. O tem zaś, jak należało zapatrywać się podówczas na ruch reformatorski, na indyferentyzm religijny w Polsce z punktu widzenia czysto państwowego i narodowego, traktować będziemy w następnym rozdziale niniejszej pracy, poprzedzonym tytułem: „Kościoł a Państwo“.

Tymczasem stwierdzić należy, że jeżeli herezyę uważał Skarga za niewątpliwy występki przeciw cnotcie, to za takiż uważał każdy grzech przeciw ojczyźnie, również opierając się na zasadach swej religii. Za grzechy nie tylko świeckie, lecz i kościelne uważał niezgodę między synami jednej ziemi, „nieżyczliwość ludzką ku Rzeczypospolitej“. „Murujcie miasta, wieże, zamki, gotujcie zbroje, prochy, działa, jeśli nie chcecie kościołów, szpitalów, kolegiów nadawać“<sup>85)</sup> woła Skarga.

Rozumiał więc on w szerokim znaczeniu katechizm rzymsko-katolicki, na którym się opierał, co więcej, bez wahania karcił sło-

<sup>85)</sup> Kazania na niedziele i święta. Tom II. Kaz. na VI niedzielę po świętach, str. 114.

wem to wszystko, co tylko mogło być w niezgodzie z czystą nauką Chrystusową, bez względu na to, kto był przyczyną tej dysharmonii. Stąd dostawało się od naszego wielkiego kaznodziei nieraz duchowieństwu katolickiemu, które częstokroć podówczas zapominało, czym jest tutaj przedstawicielstwem. Nie miał Skarga na jego grzechy, naprz. na niedobre dochodzenie swego, oczu zamkniętych. „Acz niemasz, mówi w jednym miejscu, duchownym i prałatom chwalić, iż o taką dziesięcinę, którą pan wydarł, podobno niewinne zaklinają, a pański grzech na nie kładą. Bardzo to źle czynią, i nie wiem, jako się u Pana Boga o to sprawią. Bo są inne sposoby upominania się u pana dziesięciny. A jeśli niemasz, lepiej szkodę mieć a przeskody niewinnym do ich zbawienia nie czynić“.<sup>86)</sup>

Słowa te bardzo ostre, szczególnie jeśli się zważy na to, przeciw komu były skierowane, a podobnych wystąpień znajdziemy w kazaniach Skargi, jawnie z ambony wygłaszanych, a potem drukowanych, znacznie więcej. Aluzye do dziesięcin a właściwie sposobów ich pobierania bywały tak wyraźne i częste, że nawet stały się powodem zatargów naszego kaznodziei z duchowieństwem świeckiem i licznych dla niego nieprzyjemności. Tak oto kanonik Dobrocieski oskarżył go przed nuncyuszem Rangonim, że przeciw dziesięcinom każe, Hieronim Powodowski, kanonik krakowski i oficyał, uczony autor i mówca, w dziele swoim: „Speculum clericorum“ przymawiał Skardze, że „niedawno z pierwszej mównicy padła błędna nauka o dziesięcinach“. Miał nawet Skarga poważny zatarg z kapitułą krakowską, która przymówkę o przywłaszczeniu dziesięcin kapłańskich wzięła jako obrazę i despekt i wyprawiła delegatów do Skargi z cierpkimi wymówkami.<sup>87)</sup> Co innego jest bowiem święta nauka Chrystusowa, w katechizmie rzymsko-katolickim zawarta, i moralność opierająca się na tej Boskiej nauce, a co innego kapłani; acz naturalnie, jako od takich, więcej, niż od innych się wymaga, podlegają oni jako ludzie, grzechom. Nieskazitelny sam pod względem moralnym, sam święty, Skarga rozumiał to doskonale i, pragnąc ojczyźnie swojej dać silne podstawy cnoty chrześcijańskiej, na nic się nie oglądał, lecz właśnie z większą jeszcze goryczą tych karcił, którzy przykładem tej cnoty świecić ogółowi powinni — a więc magnatów, posłów i księży, a jeśli nawet u władzy najwyższej, u króla, coś niewłaściwego spostrzegł, to i jego nie zawahał się upomnieć, w nieustraszonej odwadze, we wzniosłym poczuciu świętego powołania naśladując swojego Boskiego Mistrza.

Warszawa.

Edward Winkler.

<sup>86)</sup> Tamże, tom. II. Kazanie na XXI niedzielę po świętach, str. 390.

<sup>87)</sup> Ks. Stanisław Załęski, Jezuici w Polsce, Tom I, str. 734.



Jakiż ma teraz podkład moralność ks. Piotra Skargi?

Naturalnie ma charakter katolicki, na zasadach katechizmu Kościoła Rzymsko-katolickiego jego moralność się opiera, na dziesięciu przykazaniach Boskich i pięciu kościelnych, na Boskiej nauce Chrystusowej, zawartej w Ewangelii świętej.

Co więcej, dla Skargi herezya, nieposzanowanie względem Kościoła i duchowieństwa katolickiego jest takim samym grzechem, jak cudzołóstwo, kazirodztwo, lichwa, zabójstwo.

Nic w tem dziwnego: tak musiało być, a nie inaczej.

Skarga był przecież najgorliwszym, jaki tylko może być, kapłanem katolickim, a nawet zakonnikiem, należącym do zgromadzenia, które się zorganizowało nie w celu jedynie pogardzania marnościami świata tego, lecz w celu zwalczania wszelkiego odstępstwa od Kościoła i szerzenia zasad moralności katolickiej.

Czy jednak można w tem z jakiegokolwiek punktu widzenia dopatrzeć się czegoś złego?

Czy nadużycia, jakich dopuszczali się względem sieroty niesumienni opiekunowie, kradnąc bezkarnie jej majątek i wyzyskując niemądre prawo, które im dawało możność nie zgodzić się na małżeństwo swej pupilki dotąd, dopóki przyszły mąż nie zrzeknie się pretensyi do jej majątku — można nie nazwać czynem nieetycznym?

Czy mężobójstwo, krzywoprzysięstwo, niewstydlive i jawne cudzołóstwo nie są grzechami przeciw moralności według jakiegokolwiek kodeksu moralnego? A przecież przeciw tym grzechom piorunuje Skarga z kazalnicy. Nie może jakikolwiek kodeks moralności prawdziwej stać w sprzeczności z moralnością chrześcijańską — z dziesięciorgiem Bożego przykazania. O tem zaś, jak należało zapatrywać się podówczas na ruch reformatorski, na indyferentyzm religijny w Polsce z punktu widzenia czysto państwowego i narodowego, traktować będziemy w następnym rozdziale niniejszej pracy, poprzedzonym tytułem: „Kościół a Państwo“.

Tymczasem stwierdzić należy, że jeżeli herezyę uważał Skarga za niewątpliwy występki przeciw cnotcie, to za takiż uważał każdy grzech przeciw ojczyźnie, również opierając się na zasadach swej religii. Za grzechy nie tylko świeckie, lecz i kościelne uważał niezgodę między synami jednej ziemi, „nieżyczliwość ludzką ku Rzeczypospolitej“. „Murujcie miasta, wieże, zamki, gotujcie zbroje, prochy, działa, jeśli nie chcecie kościołów, szpitalów, kolegiów nadawać“<sup>35</sup>) woła Skarga.

Rozumiał więc on w szerokim znaczeniu katechizm rzymsko-katolicki, na którym się opierał, co więcej, bez wahania karcił słowami

<sup>35</sup> Kazania na niedziele i święta. Tom II. Kaz. na VI niedzielę po świętach, str. 114.

# ПРИНИМАЕТСЯ ПОДПИСКА

НА 1912 ГОДЪ

НА ЕДИНСТВЕННЫЙ

католическо-русский, религиозно-нравственный  
иллюстрированный журналъ

## ВѢРА и ЖИЗНЬ

СЪ ПРИЛОЖЕНИЕМЪ ПОПУЛЯРНАГО СОДЕРЖАНІЯ

### „ДУХОВНАЯ БЕСѢДА“

ВѢра и Жизнь, основанная въ 1908 г. священникомъ Около-Кулакомъ, въ видѣ скромнаго листка, развилась въ солидный журналъ въ 32 стран., издается въ духѣ Вселенской Церкви и является органомъ русскихъ католиковъ, посвященнымъ главнымъ образомъ жизни Католической Церкви и связаннымъ съ нею вопросамъ. ВѢра и Жизнь ознакомляетъ читателей съ жизнью Католич. Церкви въ Россіи и за границей, съ литературой, касающейся ее, распоряженіями Властей и т. п. Журналъ раздѣленъ на два отдѣла: „ВѢра и Жизнь“ съ матеріаломъ болѣе подходящимъ для интеллигентныхъ классовъ, духовенства и приложеніемъ къ нему „Духовная Бесѣда“ съ популярно-религиознымъ текстомъ для простолюдиновъ. Помѣщаются статьи изъ апологетики, церковной исторіи, Свящ. Писанія и др.

Въ каждомъ № помѣщаются рисунки: виды церквей, портреты разныхъ дѣятелей, произведенія искусства и т. д.

„ВѢРА и ЖИЗНЬ“ ввиду своей дешевизны при богатомъ матеріалѣ доступна каждому и можетъ принести много пользы Гг. р.-к. священникамъ.

Цѣна журнала вмѣстѣ съ приложеніемъ 2 рубля въ годъ съ доставкой и пересылкою.

Выписывать „ВѢРУ и ЖИЗНЬ“ можно во всѣхъ почтовыхъ учрежденіяхъ Россіи и за границей: слѣдуетъ лишь внести 2 руб. въ почтовую контору, а она уже должна озаботиться о выпискѣ журнала.

Цѣна отдѣльнаго номера вмѣстѣ съ приложеніемъ 15 коп.

Желающіе могутъ получать приложеніе «Духовная Бесѣда» за 60 коп. въ годъ съ пересылкою.

Адресъ администраціи: С.-Петербургъ, Невскій 34, кв. 13. (Тел. 144-53).



wem to wszystko, co tylko mogło być w niezgodzie z czystą nauką Chrystusową, bez względu na to, kto był przyczyną tej dysharmonii. Stąd dostawało się od naszego wielkiego kaznodziei nieraz duchowieństwu katolickiemu, które częstokroć podówczas zapominało, czym jest tutaj przedstawicielstwem. Nie miał Skarga na jego grzechy, naprz. na niedobre dochodzenie swego, oczu zamkniętych. „Acz niemasz, mówi w jednym miejscu, duchownym i prałatom chwalić, iż o taką dziesięcinę, którą pan wydarł, podobno niewinne zaklinają, a pański grzech na nie kładą. Bardzo to źle czynią, i nie wiem, jako się u Pana Boga o to sprawią. Bo są inne sposoby upominania się u pana dziesięciny. A jeśli niemasz, lepiej szkodę mieć a przeszkoody niewinnym do ich zbawienia nie czynić“.<sup>86)</sup>

Słowa te bardzo ostre, szczególnie jeśli się zważy na to, przeciw komu były skierowane, a podobnych wystąpień znajdziemy w kazaniach Skargi, jawnie z ambony wygłaszanych, a potem drukowanych, znacznie więcej. Aluzye do dziesięcin a właściwie sposobów ich pobierania bywały tak wyraźne i częste, że nawet stały się powodem zatargów naszego kaznodziei z duchowieństwem świeckim i licznych dla niego nieprzyjemności. Tak oto kanonik Dobrocieski oskarżył go przed nuncyuszem Rangonim, że przeciw dziesięcinom każe, Hieronim Powodowski, kanonik krakowski i oficyał, uczony autor i mówca, w dziele swoim: „Speculum clericorum“ przymawiał Skardze, że „niedawno z pierwszej mównicy padła błędna nauka o dziesięcinach“. Miał nawet Skarga poważny zatarg z kapitułą krakowską, która przymówkę o przywłaszczeniu dziesięcin kapłańskich wzięła jako obrazę i despekt i wyprawiła delegatów do Skargi z cierpkimi wymówkami.<sup>87)</sup> Co innego jest bowiem święta nauka Chrystusowa, w katechizmie rzymsko-katolickim zawarta, i moralność opierająca się na tej Boskiej nauce, a co innego kapłani; acz naturalnie, jako od takich, więcej, niż od innych się wymaga, podlegają oni jako ludzie, grzechom. Nieśkazitelnym sam pod względem moralnym, sam święty, Skarga rozumiał to doskonale i, pragnąc ojczyźnie swojej dać silne podstawy cnoty chrześcijańskiej, na nic się nie oglądał, lecz właśnie z większą jeszcze goryczą tych karcił, którzy przykładem tej cnoty świecić ogółowi powinni — a więc magnatów, posłów i księży, a jeśli nawet u władzy najwyższej, u króla, coś niewłaściwego spostrzegł, to i jego nie zaważał się upomnieć, w nieustraszonej odwadze, we wzniósłem poczuciu świętego powołania naśladowując swojego Boskiego Mistrza.

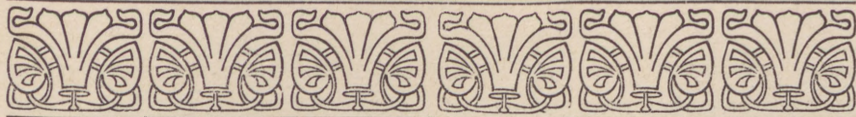
Warszawa.

Edward Winkler.

<sup>86)</sup> Tamże, tom. II. Kazanie na XXI niedzielę po świętkach, str. 390.

<sup>87)</sup> Ks. Stanisław Załęski, Jezuici w Polsce, Tom I, str. 734.





# Biskupa Stanisława Karnkowskiego Zbiór Konstytucyi Synodalnych.

Przyczynek do Historii ustawodawstwa kościelnego w Polsce.

(Dokończenie.)

IV.

## O aprobacie przez Stolicę Apostolską Zbioru konstytucyi Karnkowskiego.



Karnkowski nie poprzestał na opracowaniu Zbioru konstytucyi synodalnych, ale się postarał o potwierdzenie go przez Stolicę Apostolską.

Odwołanie się do Stolicy Apostolskiej o potwierdzenie uchwał synodów prowincjonalnych praktykowało się w zaraniu chrześcijaństwa; osobliwie kiedy chodziło o zdefiniowanie dogmatów i zasad wiary oraz o potępienie herezy. Przykładów na to dostarczają nam liczne synody, jak np. kartagiński i mileuityński z r. 416 <sup>1)</sup>. W wiekach średnich zwyczaj ten wyszedł z użycia, wtedy bowiem synody prowincjonalne nie miały prawa rozstrzygać kwestyi dogmatów i zasad wiary, a zajmowały się wyłącznie sprawami karności kościelnej <sup>2)</sup>. Atoli od czasu Soboru Trydenckiego Stolica Apostolska zwróciła bacniejszą uwagę na synody prowincjonalne. Już 14 czerwca 1573 r. zapadło orzeczenie Kongregacyi Soboru Trydenckiego, że dekretów, uchwalonych na soborach provin-

<sup>1)</sup> *Benedictus, XIV, De synodo dioeciesana. Mechliniae. 1823, str. 284.*

<sup>2)</sup> *Hinschius, System des katholischen. Kirchenrechts. III Band Berlin. 1883.*

cyonalnych, nie należy publikować bez zasięgnięcia rady <sup>3)</sup> Stolicy Apostolskiej. Ale dopiero Papież Sykstus V bullą „*Immensa aeterni*” w r. 1587 wyraźnie zastrzegł, że konstytucye synodów prowincjonalnych mają być przed publikacją przejrzane i poprawione przez Kongregacyę Soboru Trydenckiego <sup>4)</sup>, aby je w ten sposób uchronić od błędów i wykroczenia poza granice kompetencyi.

Do owego czasu w Polsce synody prowincjonalne nie posyłały swych konstytucyi do aprobaty Stolicy Apostolskiej. Co było uchwalone na synodzie i opublikowane przez arcybiskupa, to stało się prawem obowiązującym, którego powagi nikt nie śmiał kwestyonować. Na synodzie prowincjonalnym z r. 1561 obecny nuncyusz Bonjoanni własną powagą potwierdził statuty bez odwoływania się do Rzymu <sup>5)</sup>. Pierwszy raz postanowiono statuty synodalne przesłać do aprobaty Stolicy Apostolskiej na synodzie 1577 <sup>6)</sup>. Jakkolwiek w statucie powiedziano, że postanowiono starać się o potwierdzenie Stolicy Apostolskiej *communi consensu totius synodi*, i nuncyusz Laureo zapewnia <sup>7)</sup>, że Uchański pierwszy dał na to swoje przyzwolenie, to zdaje się, że inicjatywa pod tym względem wyszła od nuncjusza, a Karnkowski poparł ją powagą swojego słowa i przyobiecał pośrednictwo <sup>8)</sup>.

Jakoż w istocie Karnkowski, nie czekając na odjazd do Rzymu deputata synodalnego Brzeźnickiego, wysłał statuty synodu 1577 r. dla pośpiechu przez dworzanów, którzy jechali do Rzymu w sprawie prekonizacyi Myszkowskiego, Wolskiego i Białobrzeskiego z listami do kardynała Hozyusza i Commendoniego, ci bowiem mieli się starać o ich potwierdzenie <sup>9)</sup>.

W połowie września tegoż roku wyjechał wreszcie do Rzymu Brzeźnicki. Oprócz sprawy postulatów kleru polskiego o niektóre

<sup>3)</sup> „*Inconsulto Romano Pontifice*” — *Ferraris, Bibliotheca canonica, juridica, moralis, theologica, t. II. Romae. 1886. str. 436.*

<sup>4)</sup> *Ubivis terrarum illae celebrentur, decreta ad se mitti praecipiet eaque singula expendet et recognoscet. Benedictus XIV, De syn. dioeces. str. 284, sq.*

<sup>5)</sup> *Qui (nuntius) illa tanquam licita, honorabilia et honesta ibidem autoritate... (nie powiedziano czyją) approbavit, confirmavit et ratificavit illis robor autoritatis Sedis Apostolicae pariter et decretum imposuit. Cf. Ulanowski, Materyały. str. 141.*

<sup>6)</sup> *Decretum est communi consensu totius synodi, ne constitutiones praesentes publicantur, priusquam Sanctissimae Sedis Apostolicae litteris specialibus fuerint emendatae, correctae et confirmatae. Ulanowski, Materyały. str. 184.*

<sup>7)</sup> *Wierzbowski, Vincent Laureo, str. 619.*

<sup>8)</sup> *Wierzbowski, tamże.*

<sup>9)</sup> *Wierzbowski, tamże, str. 564.*



łaski i przywileje apostolskie, a osobliwie o złagodzenie dekretów Soboru Trydenckiego co do posiadania przez duchowieństwo polskie jednocześnie wielu beneficjów, Brzeźnicki wiozł z sobą opracowany przez Karnkowskiego Zbiór konstytucji synodalnych z prośbą autora o potwierdzenie ich przez Stolicę Apostolską.

Prośbie Karnkowskiego bez trudności zadość uczyniono. Stolica Apostolska na przedstawienie Brzeźnickiego poleciła Kongregacji Soboru Trydenckiego przejrzeć i ocenić Zbiór konstytucji synodalnych. Ponieważ przy czytaniu ich zauważono, że niektóre wymagają poprawienia, Kongregacja z polecenia Ojca św. pewne statuty poprawiła, zgodnie z wymogami prawa kanonicznego i Zbiór zwróciła Brzeźnickiemu z zastrzeżeniem, aby go razem z pismem potwierdzającym odwiózł Uchańskiemu, któremu pozostawiono „uczynić z nim to, co mu obowiązek nakazuje”<sup>10)</sup>.

Potwierdzenie Stolicy Apostolskiej czyli aprobatą jest więc rzeczą pewną. W tem miejscu jednak wypada powiedzieć, jakie to było zatwierdzenie.

Historja zna trojakiemu rodzaju potwierdzenia statutów synodalnych przez Stolicę Apostolską. Najprostsze i najczęściej stosowane polega na przejrzaniu ustaw synodalnych przez Kongregację Soboru Trydenckiego i poprawieniu tego, co się sprzeciwia prawu ogólnemu. Jest to pewnego rodzaju *cenzura* ustaw kościelnych, która w stylu kuryi nazywa się *correctio, recognitio* i niczem więcej nie jest, jedno stwierdzeniem faktu, że w statucie niema nic złego, nieodpowiedniego, niezgodnego z prawem ogólnem. W pospolitym sposobie mówienia taka cenzura może się nazwać potwierdzeniem, *confirmatio, approbatio*.

Właściwe potwierdzenie jednak statutów synodalnych, *approbatio, confirmatio*, dokonywa się przez breve papieskie, bądź *in forma communi*, kiedy breve stwierdza, że w statutach niema nic przeciwnego

<sup>10)</sup> Oto dokument ów, który przytaczamy w całości podług manuskryptu.

Litterae Cardinalis S. Sixti, nomine Congregationis Concilii scriptae, ad Rmum Dominum Archiepiscopum Gnesnen. de statutis provincialibus.

Illis ac Rme Domine. In decretis provincialis Synodi Gnesnen. a canonico quoque Posnaniensi, Cleri Nuntio allatae, mentio fiebat nonnullarum constitutionum Regni, antea variis in Synodis conscriptarum, quas Sacra Congregatio Cardinalium Tridentini Concilii interpretum, sic ipso etiam Nuntio petente censuit inspiciendas, considerandasque. Et quoniam in eis legendis animadversum est, nonnulla correctione egere, Sacra Congregatio illas S-mo Dno N. iubente, certis locis, prout rectius visum fuerit, emendatas et aptatas atque hisce litteris coniunctas, eidem Nuntio restituit, ad Amplitudinem tuam perferendas, quae quod sui erit muneris hac in re ager, et bene in domino valebit. Romae die XIII aprilis MDLXXVIII L. S. Buoncompagni Carlis S. Sixti.

obowiązującemu prawu (kanonów, Soboru Trydenckiego i konstytucji apostolskich)—i to jest drugi gatunek potwierdzenia, bądź też *in forma specifica, motu proprio et ex certa scientia*, kiedy papież daje swoją uroczystą sankcyę, przez co prawo partykularne staje się prawem papieskiem dla pewnej prowincyi, — i to jest trzeci gatunek potwierdzenia<sup>11)</sup>.

Potwierdzenie Zbioru statutów Karnkowskiego jest tym pierwszym, najprostszym, najzwyczajszym aktem kuryi Rzymskiej.

\* \* \*

Uzyskawszy żądane łaski i przywileje w Rzymie, a między innemi potwierdzenie Zbioru statutów prowincjonalnych, Brzeźnicki wrócił do kraju. Było to w początkach lipca 1578 r. Wtedy kler wyższy zajęty był sprawami zapowiedzianej przez arcybiskupa na 1 października kongregacji generalnej, czyli synodu wyżej opisanego<sup>12)</sup>. W tym czasie między arcybiskupem Uchańskim a biskupem Karnkowskim zaszło jakieś nieporozumienie, o którym można sądzić tylko ze skutków, jakie za sobą pociągnęło, a które dotyczyło Zbioru statutów synodalnych Karnkowskiego. Można przypuszczać, że Uchański, jeżeli nie wcześniej, to najpóźniej 1 października widział się osobiście z Karnkowskim w Piotrkowie, albowiem dnia 1 października 1578 r. Karnkowski przydował na kongregacji generalnej, a Uchański dnia 2 października tegoż roku, lubo nieobecny na kongregacji, podpisał w Piotrkowie dwa okólny pisma do duchowieństwa prowincyi gnieźnieńskiej: jednym z nich ogłasza breve Grzegorza XIII<sup>13)</sup>, pozwalające na prowadzenie procesów przeciw najeźdźnikom dóbr duchownych<sup>14)</sup>, drugim publikuje uwagi rzymskie nad żądaniami kleru polskiego<sup>15)</sup>. Obydwa okólniki datowane w Piotrkowie dnia 2 października<sup>16)</sup>.

Więc Uchański był jednocześnie z Karnkowskim w Piotrkowie, ale dokumenty milczą, dlaczego nie przydował na kongregacji. Powiedziano wyżej, że na tej kongregacji Brzeźnicki zdawał relacyę ze swojej misji do Rzymu i wyliczono dokumenty, które przedstawił synodowi. Rzecz naturalna, że dokumenty te przedstawił w imieniu arcybiskupa. Zdumiewa każdego jedna okoliczność; między opubli-

<sup>11)</sup> Wernz, Jus Decretalium. Romae. 1906, t. II, str. 726.

<sup>12)</sup> Korytkowski, Arcybiskupi Gnieźń. I. 100.

<sup>13)</sup> Uchansciana t. II. № 166. str. 338.

<sup>14)</sup> Uchansciana t. II. № 163. str. 331.

<sup>15)</sup> Uchansciana t. II. № 167. 164, 165 ibidem.

<sup>16)</sup> Datum Petricoviae in congregatione generali die jovis 2 mensis octobris anno domini 1578.



kowanymi dokumentami nie było pisma kardynała Buoncompagniego do arcybiskupa Uchańskiego, mimo to, że pismo to zawierało tak ważną sprawę, jaką było potwierdzenie Zbioru konstytucji synodalnych Karnkowskiego przez Stolicę Apostolską, i że Brzeźnicki publicznie oświadczył na synodzie, iż konstytucje te zostały potwierdzone przez Stolicę Apostolską. Czemu to przypisać można? czem to wytłumaczyć? Rzecz prosta, Uchański oddał Brzeźnickiemu potwierdzony przez Rzym Zbiór konstytucji, ale ukrył pismo, Zbiór ten potwierdzające. Nie stało się to przypadkowo, albowiem list ten stanowił poniekąd jedną całość ze Zbiorem konstytucji. Za jedną całość uważał Zbiór konstytucji z listem i kardynał Buoncompagni, który w liście tym wyraźnie to oświadcza<sup>17)</sup>. Co więcej, Uchański zatrzymał list świadomie, z namysłem, obrażony i mając ku temu słuszne powody.

Na poparcie powyższego twierdzenia niema żadnego dokumentu, możemy tylko obracać się w sferze domysłów. Karnkowski opracował swój Zbiór, mimo to że inne osoby specjalnie ad hoc były delegowane przez synod z r. 1577. Synod ten w obecności nuncjusza Laureo postanowił, aby nowy zbiór statutów prowincjonalnych przejrano i potwierdzono na przyszłym synodzie prowincjonalnym. Kongregacja Soboru Trydenckiego uchwały tej nie wykreśliła, lecz uznała ją za zgodną z prawem ogólnym. Potwierdzenie zbioru konstytucji synodalnych i z prawa i ze zwyczaju przedawnionego należało tedy do synodu i do arcybiskupa, a tymczasem Karnkowski posłał swój Zbiór do potwierdzenia Stolicy Apostolskiej. Trzeba mieć i to na uwadze, że na mocy bulli Jana XXIII, potwierdzonej przez Marcina V dnia 7 stycznia 1418 r., Mikołaj Trąba i jego następcy, arcybiskupi gnieźnieńscy, uzyskali od Stolicy Apostolskiej wyłączne prawo i przywilej sporządzania Zbioru konstytucji prowincjonalnych, o czym niezawodnie wiedzieli Hozyusz i Commendone a nawet Kongregacja Soboru Trydenckiego. Temi też względami kierował się i kardynał Buoncompagni, prefekt Kongregacji Soboru Trydenckiego, który, lubo otrzymał Zbiór konstytucji od Karnkowskiego, to jednak pismo potwierdzające Zbiór wraz ze Zbiorem przesłał nie Karnkowskiemu, lecz Uchańskiemu.

Słusznie więc mógł się oburzać Uchański na Karnkowskiego, że wdziera się w jego prawa i prerogatywy, że pomija go, odwołując się do Rzymu, i, jeśli nie wprost, to ubocznie, niejako w obronie własnej powagi, pismo potwierdzające Zbiór konstytucji ukrył przed Karnkowskim i kongregacją generalną.

<sup>17)</sup> (Constitutiones) emendatas et aptatas atque hisce litteris conjunctas eidem nuntio restituit.

Karnkowski, nie mając dokumentu, który powinienby być wydrukowany na czele Zbioru konstytucji, poradził sobie w inny sposób.

Nie mógł żądać potwierdzenia Zbioru od synodu z r. 1578, jak tego wymagał synod z r. 1577, bo tego, co potwierdzonem zostało przez Stolicę Apostolską, nie wypadało poddawać pod obrady synodalne. Więc kiedy synod orzekł głucho: zwrócić Zbiór konstytucji biskupowi wrocławskiemu, — Karnkowski postanowił księgę konstytucji wydać bez pisma rzymskiego i bez okólnika arcybiskupiego.

W ten sposób wydany Zbiór konstytucji synodalnych miałby charakter księgi prawnej prywatnej. Ale przecież wiadomo było publicznie, że istnieje potwierdzenie Stolicy Apostolskiej, bo Brzeźnicki publicznie to oświadczył na kongregacji generalnej. Prócz tego król Stefan Batory otrzymał od Grzegorza XIII list<sup>18)</sup>, w którym papież pisze, że Brzeźnicki doręczył mu razem z pismem królewskim akt synodu prowincjonalnego i *inne tego synodu akta*, i wypowiada życzenie, aby tak zbawienne uchwały święcie zachowywano<sup>19)</sup>. Wreszcie osobnem pismem apostolskiem<sup>20)</sup> Grzegorz XIII wyznaczył nuncjusza w Polsce, arcybiskupa gnieźnieńskiego i biskupa krakowskiego na egzekutorów uchwał synodalnych z r. 1577.

Jakkolwiek pisma te nie odnosiły się bezpośrednio do Zbioru konstytucji Karnkowskiego, bo niema w nich żadnej o nim wzmianki, to jednak Karnkowski umieścił je na czele Zbioru, żeby tym sposobem upozorować jego prawny charakter.

To też nad wyraz śmiałym i naciągniętym zdaje się być nadpis Karnkowskiego nad listem Grzegorza XIII z d. 8 kwietnia 1578 r.: „*Executores horum statutorum a S. Sede Apostolica delegati*”<sup>21)</sup>. Grzegorz XIII bowiem wyznaczył egzekutorów dla wprowadzenia w życie ustaw synodu z r. 1577, czyli reformy Trydenckiej i wcale nie miał na myśli wyznaczać egzekutorów dla Zbioru Karnkowskiego, który w chwili ogłoszenia listu papieża jeszcze nie był przez Rzym zaaprobowany, albowiem list papieski podpisany był dnia 8 kwietnia,

<sup>18)</sup> *Litterae Pontifici Max. ad Serenissimum Poloniae Regem die XXIX Decembris 1578 anno.*

<sup>19)</sup> *Reddidit nobis litteras Majestatis tuae dilectus filius Jacobus Canonicus Posnaniensis, cumque his Acta synodi provincialis... Consideravimus etiam diligentissime cetera ejusdem synodi Acta, vidimusque omnia fuisse pie sapienterque decreta... Quod igitur restat... „nitamur omni studio, ut tam salutaria decreta inviolate serventur”.*

<sup>20)</sup> *Exequutores horum statutorum a S. Sede Apostolica delegati. Dilecto filio nostro et Apostolicae Sedis in Regno Poloniae Nuntio ac Venerabilibus fratribus Arpo Gnensnen. et Episcopo Cracovien. die VIII Aprilis 1578.*

<sup>21)</sup> Zbiór Karnkowskiego na początku.



a Kongregacja Soboru Trydenckiego potwierdziła Zbiór Karnkowskiego dopiero 13 kwietnia tegoż roku. Wyrazy więc: *executores horum statutorum* stosują się tylko do piątej księgi kolekcji Karnkowskiego, która zawiera statuty synodu z r. 1577, nigdy zaś do całego Zbioru.

Przyłączywszy do wzmiankowanych dwóch pism apostolskich swój list dedykacyjny do króla Stefana Batorego, Karnkowski oddał Zbiór konstytucji do druku. Jakoż w drugiej połowie 1579 r. wyszła z druku nowa księga praw kościelnych prowincjonalnych w Krakowie u Piotrkowczyka.

## V.

**O metodzie stosowanej przez Karnkowskiego.**

Nie wiele da się powiedzieć o metodzie, jaką stosował Karnkowski przy układaniu nowego Zbioru praw kościelnych. W układzie Zbioru Karnkowski nie był i nie mógł być oryginalny. Synod bowiem z r. 1577 polecił autorom nowego zbioru przyjąć za podstawę zbiór ułożony przez Stanisława Dąbrowskiego i Franciszka Krasieńskiego. Ci zaś, stosownie do wskazówek synodu z r. 1557 mieli podzielić swój zbiór na księgi i tytuły, na podobieństwo Dekretalów Grzegorza IX i kolekcji polskich Mikołaja Trąby i Jana Łaskiego. To też Karnkowski przyjął ustalony wiekami podział na pięć ksiąg: *Judex*, *Judicium*, *Clerus*, *Connubra*, *Crimen*, księgi podzielił na tytuły, w tytułach umieścił poszczególne ustawy. Mikołaj Trąba i Jan Łaski, przyjmawszy podział Dekretalów Grzegorza IX, przeprowadzają go w swych zbiorach systematycznie od początku do końca, Karnkowski zaś naruszył go i popsuł, połączywszy księgę czwartą z piątą, czyli prawo małżeńskie z prawem kryminalnem w księgę czwartą, a w księdze piątej zawarł akta synodu prowincjonalnego z r. 1577. Tym sposobem Karnkowski sprawił, iż między czterema pierwszemi księgami a piątą nie istnieje żadna łączność, niema spoistości, gdyż tamte są skodyfikowane, ta zaś nieskodyfikowana i tylko luźnie przypięta, jakgdyby jakiś dodatek. Należało raczej synod z r. 1577 skodyfikować i dołączyć do pięciu ksiąg, jako księgę szóstą, na podobieństwo *Liber Sextus Bonifacii VIII*, bądź też nieskodyfikowany dołączyć do pięciu ksiąg, jako dodatek.

Karnkowski dał zły przykład. Błąd jego ponowili kodyfikаторowie zbioru praw Wężyka, ale im to łatwiej wybaczyc, gdyż w ciągu kilkudziesięciu lat duchowieństwo polskie przyzwyczało się do wadliwej kodyfikacji, i synod Jana Wężyka z r. 1621, nie oceniwszy nale-

życie wadliwości kodyfikacji Karnkowskiego, polecił im ułożyć nowy zbiór eodem modo et ordine, w ten sam sposób i w tym samym porządku.

Jeślibyśmy porównali Zbiór konstytucji Karnkowskiego ze Zbiorem Mikołaja Trąby i Jana Łaskiego, to z pierwszego wejrzenia przekonamy się, że jest on o wiele obszerniejszy od obydwóch pojedynczo i razem wziętych, gdyż obejmuje prawie wszystko, co tamte obydwaj razem, a prócz tego wiele statutów z różnych synodów późniejszych, ale za to pod względem metodyczności układu ustępuje pierwszemu i drugiemu.

Wiele tytułów Karnkowski rozmieszcza niezręcznie i nie we właściwym miejscu. Np. tytuł: *statutorum librum quilibet habeat*<sup>22)</sup> powinien być umieścić pod tytułem: *de constitutionibus*, któż bowiem będzie szukał rzeczy o konstytucjach pod tytułem: *de vita et honestate clericorum*? Podobnie tytuł: *de suffraganeis*<sup>23)</sup> powinien być umieścić w księdze pierwszej po tytule: *de officio episcoporum*, bo znowu kto go łatwo odnajdzie w księdze trzeciej pośrodku tytułów: *de modo solvendae contributionis* i *de consecratione ecclesiae vel altaris*. W ten sposób rozmieszczono wiele innych tytułów całkiem niewłaściwie, nie na swoim miejscu, bez żadnego względu na treść, jak gdyby zupełnie przypadkowo. Ta okoliczność wielce obniża wartość dzieła Karnkowskiego i tem tylko się tłumaczy, że autor zbyt pośpiesznie pracę wykonał.

## VI.

**O powadze prawnej Zbioru Karnkowskiego.**

W końcu wypada kilka słów powiedzieć o powadze prawnej i powadze faktycznej, jaką miał w Kościele polskim Zbiór konstytucji Karnkowskiego.

Wyżej powiedziano, z jakimi trudnościami walczył, jakie przeszkody musiał przewyciężyć Karnkowski, by zamiar swój sporządzenia nowego Zbioru praw doprowadzić do skutku. Wszystko udało mu się przemódz, prócz uporu Uchańskiego.

Po uzyskaniu aprobaty Stolicy Apostolskiej trzeba było postarać się o legalną publikację Zbioru konstytucji. Legalna publikacja mogła być dokonana bądź za pomocą pisma Stolicy Apostolskiej, bądź za pomocą listu okólnego arcybiskupa do duchowieństwa, jego władzy prymasowskiej podległego.

<sup>22)</sup> Cf. *Karnkowski*, Zbiór konstyt., 52.

<sup>23)</sup> Tamże, str. 95.



O publikacji za pomocą pisma apostolskiego nie było mowy, gdyż kardynał Buoncompagni, Prefekt Kongregacji Soboru Trydenckiego, w liście, potwierdzającym zbiór Karnkowskiego, wyraźnie sprawę tę zlecił arcybiskupowi Uchańskiemu <sup>24)</sup>.

Zresztą publikacja ustaw prowincjonalnych z prawa i zwyczaju należała do arcybiskupa. Uroczystym listem okólnym Mikołaj Trąba opublikował bulle Jana XXIII i Marcina V wraz ze zbiorem konstytucji synodalnych <sup>25)</sup>. List ten położył na czele zbioru swojego. Nie mniej uroczyście przemówił Jan Łaski, gdy na czele swojego zbioru umieścił list do biskupów i kleru prowincji gnieźnieńskiej <sup>26)</sup>. Toż samo prawo i obowiązek miał arcybiskup Uchański w danym wypadku. Mógł i powinien był opublikować pismo kardynała Buoncompagniego listem okólnym do wszystkich rządców dyecezyi, władzy jego podległych, ale stało się inaczej. Uchański nie tylko ukrył pismo kardynała Buoncompagniego, ale i nie opublikował Zbioru praw Karnkowskiego żadnym listem okólnym, skoro na czele zbioru tego a prawdopodobnie i nigdzie indziej niema tego listu.

Takie zachowanie się arcybiskupa względem Karnkowskiego i jego Zbioru konstytucji synodalnych pociąga za sobą pewne skutki prawne.

W języku prawniczym rozróżniają się zbiory praw autentyczne czyli publiczne, i nieautentyczne czyli prywatne <sup>27)</sup>. Podział ten wprowadzono przez wzgląd na powagę, jakiej zbiór używał. Zbiór nazywa się prywatnym, kiedy go osoba prywatna sporządziła, a następnie prawodawca ani wyraźnie, ani milcząco nie potwierdził, publicznym zaś czyli autentycznym, kiedy go władza publiczna sporządziła i opublikowała, albo przynajmniej, jeśli go osoba prywatna sporządziła, władza publiczna wyraźnie lub milcząco potwierdziła, jako zbiór autentyczny.

„Władza kościelna, mówi Wernz <sup>28)</sup>, w kolekcjach prawa kościelnego w różnym stopniu i w rozmaity sposób może wziąć udział. Pewne bowiem kolekcje przez osobę prywatną, być może nawet sub auspiciis Papieża, sporządzone, drukują się i publikują przez właściwe władze np. bularyusze, z wyjątkiem pierwszego tomu bularyusza

<sup>24)</sup> *Sacra Congregatio illas (constitutiones Regni) Smo Dno iubente certis locis emendatas et aptatas atque hisce litteris conjunctas eidem Nuntio restituit, ad Amplitudinem tuam perferendas, quae, quod sui erit muneris, hac in re faciat.*

<sup>25)</sup> *Statuta provinciae gnesn. antiqua 1527, str. 1—4.*

<sup>26)</sup> *Statuta nova 1527, str. 1—2.*

<sup>27)</sup> *Wernz, Jus decretalium, t. I, str. 303, n. 196.*

<sup>28)</sup> *Wernz, tamże.*

Benedykta XIV, i w tym wypadku nie są to właściwie kolekcje publiczne.

„I dalej, mówi Wernz, z zaświadczenia publicznej władzy kościelnej może być wiadomem, że pojedyncze dokumenty pewnej kolekcji są absolutnie autentyczne, tak iż nikt nie może nie uznać ich w sądzie, a przeto powaga prawna dekretów przez włączenie w taką kolekcję wcale nie upada”.

Jeśli powyższe zasady odniesiemy do Zbioru praw Karnkowskiego, naprzód wypadnie stwierdzić, że kolekcja ta ze względu na swój początek była prywatną. Czy z czasem stała się publiczną, potem powiemy. A powtóre, pojedyncze statuty Zbioru Karnkowskiego, same przez się, i w kolekcji i poza kolekcją, te, których treści nie zmieniono, miały jednakową powagę prawną, bo to były statuty autentyczne, wyjęte ze zbiorów autentycznych Mikołaja Trąby, Jana Łaskiego albo synodów prowincjonalnych. A zatem każdy sędzia w sądzie, każdy biskup i administrator dyecezyi w sprawach administracyjnych, każda osoba prywatna w obronie praw osobistych mogli się na nie powoływać skutecznie, nawet w pierwszych chwilach po wydrukowaniu Zbioru, kiedy Zbiór nie miał napewno powagi zbioru autentycznego.

Z biegiem czasu jednak Zbiór konstytucji synodalnych Karnkowskiego, lubo nie przez publikację, to jednak w drodze faktu, na mocy powszechnego użycia i zwyczaju prawnego zdobył sobie powagę Zbioru autentycznego. Pod tym względem można go porównać z dekretem Gracyana, który, jakkolwiek przez mnicha profesora ułożony, to jednak i w sądownictwie i w administracji nie mniejszą miał powagę od późniejszych zbiorów autentycznych, t. j. dekretów Grzegorza IX, księgi szóstej Bonifacego VIII i Klementynów.

Różne okoliczności sprzyjały wzrostowi powagi Zbioru Karnkowskiego. Poprzednie zbiory konstytucji albo wyginęły, albo stały się niedostępne dla ogółu rzadkością, krom tego nie obejmowały one statutów synodów późniejszych i nie odpowiadały potrzebom czasu, w końcu Zbiór Karnkowskiego zawierał w sobie całkowity tekst synodu prowincjonalnego z r. 1577 czyli najnowsze reformy wprowadzone przez Sobór Trydencki. Lecz, co najważniejsza, w r. 1579 arcybiskup Uchański, zmożony ciężką chorobą i dolegliwościami starości, mało się troszczył o sprawy publiczne i powoli dogorywał. Ulegając naleganiom króla, arcybiskup krótko przed zgonem zgodził się nawet przyjąć Karnkowskiego, jako koadjutora z prawem następstwa, wreszcie dnia 5 kwietnia 1581 r. przeniósł się do wieczności <sup>29)</sup>. Karn-

<sup>29)</sup> *Korytkowski, Arcybiskupi Gnieźn., t. III, str. 414.*



kowski zaś 15 marca 1581 r. otrzymał nominację królewską na koadjutora cum iure successionis, a 17 kwietnia tegoż roku kapituła metropolitalna wybrała go jednomyślnie na arcybiskupa gnieźnieńskiego, w sierpniu zaś tegoż roku Stolica Apostolska na to stanowisko potwierdziła.

W miarę zbliżania się Karnkowskiego do tronu prymasowskiego rosła faktycznie powaga jego Zbioru konstytucji synodalnych. Kiedy został arcybiskupem znaczenie Zbioru jeszcze się powiększyło, bo w sądzie i w administracji Karnkowski tym, a nie innym Zbiorem musiał się posługiwać. Za jego przykładem poszli dworzanie, duchowieństwo przyboczne, sąd arcybiskupi, a powoli i cała prowincja gnieźnieńska i cała Rzeczpospolita.

Czy arcybiskup Karnkowski posłał list okólny do biskupów i kleru, dopełniający publikacji, na to nie posiadamy żadnego dokumentu. Nie dokonano też publikacji i na synodzie prowincjonalnym, gdyż po roku 1578 następny synod prowincjonalny odbył się w Piotrkowie pod prezydencją Karnkowskiego dopiero w 1589 r., ale na nim o Zbiorze konstytucji synodalnych nie było mowy. Tylko na synodzie diecezjalnym gnieźnieńskim z r. 1583 arcybiskup Karnkowski w przemowie do kleru wspomniał, że różni arcybiskupi odprawiali synody, których konstytucje w jedną księgę zebrane i przez Ojca św. Grzegorza XIII potwierdzone zostały<sup>30)</sup>, ale niema tam mowy o publikacji i niema nakazu używania tego tylko Zbioru konstytucji. Dopiero synod prowincjonalny, przez arcybiskupa Maciejowskiego w r. 1607 zwołany, czyni wzmiankę, że pozostały nieliczne tylko egzemplarze konstytucji prowincjonalnych staraniem i pracą Stanisława Karnkowskiego, biskupa wrocławskiego, zebranych<sup>31)</sup>. Ze

<sup>30)</sup> Et in hac quoque provincia nostra quanto cum fructu, ut taceam alios Mathias Drewicius, Joannes a Lasko, Joannes Latalitius, Petrus a Gamratis, Nicolaus Dziergiovius, Joannes Prerembius, Jacobus Uchanius Synodos habuerunt, praeclarae sane et egregiae illorum constitutiones in unum volumen redactae et a S. D. N. domino Gregorio XIII Pontifice Maximo confirmatae et approbatae, testantur.

<sup>31)</sup> Cum vix iam aliqua exemplaria constitutionum provincialium, studio et opera Reverendissimi olim in Christo Patris Dni Stanisłai Karnkowski, Episcopi Vladislaviensis, collectarum, reperiantur, nec fieri possit, ut ea decreta debite serventur, quae a plurimis ignorantur, ideo Sacra Synodus, easdem constitutiones provinciales, quae sunt consentaneae nec repugnant S. Concilii Tridentini decretis sacrisve canonibus aut constitutionibus apostolicis, in pristino suo robore reservandas et de novo imprimendas decernit; ad eosque diligentius inspiciendas et cognoscendas deputat Rdos Dnos Nicolaum Dobrocieski et Joannum Foxium J. U. Doctores, canonicos cracovienses.

wzmianki tej wnioskować można, że synod z r. 1607 poczytuje Zbiór Karnkowskiego za publiczny czyli autentyczny, skoro bowiem konstataje brak tego dzieła, to tem samem przyznaje urzędowy jego charakter. I synod prowincjonalny Gembickiego z r. 1623 tego samego jest zdania, kiedy mówi o potwierdzeniu statutów prowincjonalnych przez Jana XXIII, Marcina V i Grzegorza XIII, i rozkazuje „tym samym sposobem i w tym samym porządku” przedrukować je w księdze, z uwzględnieniem koniecznych poprawek<sup>32)</sup>.

W rezultacie Zbiór konstytucji Karnkowskiego stał się kolekcją autentyczną, publiczną, mającą taką powagę, że następna kolekcja arcybiskupa Jana Wężyka przyjęła ją za podstawę i na niej się oparła.

Z tem wszystkiem kolekcja ta w sądzie i administracji niezbyt długo przetrwała. Za ledwie arcybiskup Karnkowski dnia 8 czerwca 1603 r. zakończył pracowity i pobożny żywot a już, jak widzieliśmy, synod prowincjonalny Maciejowskiego z r. 1607 polecił ułożyć nowy zbiór konstytucji synodalnych; toż samo polecenie wznowił synod Gembickiego z r. 1623, a wnet potem na prowincjonalnym z r. 1628 zaaprobowano go i niebawem drukiem ogłoszono.

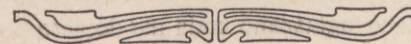
Taka jest historia Zbioru konstytucji synodalnych Karnkowskiego. Oto zarazem jedna karta z życia jednego z najgorliwszych i najznakomitszych biskupów polskich.

Zarys ten oparłem ściśle na dokumentach historycznych. Jeśli gdzieś znajdują się w nim pewne luki i niedokładności, będziemy je mogli usunąć wtedy, kiedy na wzór Uchansciana, ogłoszone będą Karnkowiana.

*Petersburg.*

*Ks. Dr. Al. Kakowski.*

<sup>32)</sup> Ne ignorantia statutorum provincialium, quorum Exemplaria per pauca extant, aliqui ab ipsorum observatione sese excusent, decernit synodus, ut eadem statuta antiquiora libris V contenta et per Sedem Apostolicam a Martino V, Joanne XXIII, et Gregorio XIII confirmata, eodem modo et ordine in uno volumine recudantur. Quodsi in aliquibus locis librorum quatuor, constitutiones voluminis primi recognosci opus fuerit, Sacra Synodus negotium istud commisit Rdis Dnis Joanni Foxio, Francisco Zajerski... Martino Kłociński et Nicolao Squernievio J. U. Doctoribus. Tenebuntur tamen iidem Dni deputati, Statuta hujusmodi in ordinem redacta antequam impressa fuerint, Illustrissimo Dno Metropolitano in scriptis offerre, ut idem Illustrissimus in comitiis seu alio commodiori tempore, cum aliis DD. Episcopis eadem revideat.







# ISTOTA CRZEŚCIJAŃSTWA

## w oświeceniu Harnacka.

### 5. Stanowisko Harnacka wobec cudów.



„Cuda się nie dzieją, ale rzeczy cudownych i niewyjaśnionych jest dosyć” (str. 26). „Zagadnienie cudów jest czemś relatywnie obojętnem naprzeciw tego wszystkiego, co się w ewangeliach znajduje” (str. 27—28). W tych dwóch zdaniach podał sam Harnack krótką charakterystykę swego stanowiska wobec cudów w ogólności i cudów ewangelicznych w szczególności. Do uzasadnienia tego stanowiska mają służyć następujące „wskazówki wiedzy historycznej”. „Po pierwsze wiemy, że ewangelie z tych czasów pochodzą, w których cuda, powiedzieć można, były czemś niemal codziennym. Widziało się i czuło się otoczonym przez cuda—i to nie tylko w sferze religijnej... Następnie ściśle pojęcie, jakie ze słowem cud łączymy, było wtedy jeszcze nieznanem; ustaliło się dopiero z poznaniem praw natury i ich własności. Aż dotąd nie było pewnego zdawania sobie sprawy, co jest możliwym i niemożliwym, co jest regułą, a co wyjątkiem. Gdzie pod tym względem panuje niepewność, ewentualnie, gdzie zagadnienie to wogóle jasno postawionem nie jest, tam niema żadnych cudów w ścisłym tego słowa znaczeniu... Po drugie wiemy teraz, że o wybitnych osobistościach ogłaszano cuda nie dopiero po ich śmierci, nawet nie po wielu latach, tylko natychmiast, często już następnego dnia... Po trzecie mamy niewzruszone przekonanie, że, co się dzieje, w czasie

i przestrzeni ogólnym prawom ruchu podlega, że więc w tym sensie, to znaczy jako przełamanie związku praw natury, niema mowy o cudach. Poznajemy jednak także, że religijny człowiek— jeżeli go naprawdę religia przenika i nie zadowala się tylko wiarą w religię drugich— zdaje sobie z tego sprawę, że nie jest zamknięty w kole ślepych i brutalnych naturalnych zdarzeń tylko, że ten bieg zdarzeń wyższym celem służy, względnie, że można wskutek wewnętrznej boskiej siły tak się wobec niego zachować, że wszystko najlepszym celem służyć musi... Po czwarte wreszcie związek praw natury jest niezłomny; sił jednak które działają w nim i z innymi siłami we wzajemnej zawisłości stają, dotychczas nie znamy. Nie znamy nawet wszystkich bez wyjątku materialnych sił i ich zakresu działania, jeszcze zaś mniej wiemy o siłach psychicznych. Widzimy, że silna wola i przeświadczona wiara działać także może na życie cielesne i wywoływać zjawiska, robiące na nas wrażenie cudu. Kto w tym względzie odmierzył dotychczas zakres rzeczy możliwych i rzeczywistych z niewzruszalną pewnością? Nikt. Kto może powiedzieć, jak daleko sięga działanie duszy na duszę i duszy na ciało? Nikt. Kto jeszcze może twierdzić, że to wszystko, co w tej dziedzinie niezwykłym się zdaje, polega tylko na złudzie i błędzie. Z pewnością cuda się nie dzieją, ale rzeczy cudownych i niewyjaśnionych jest dosyć. Ponieważ wiemy dziś o tem, staliśmy się ostrożniejsi i w sądzie bardziej wstrzemięźliwi w przyjmowaniu starożytnych podań o cudach. Że ziemia w swoim biegu kiedyś stanęła, że oślica przemówiła, burza morska za jednym słowem ucichła, w to nie wierzymy i nigdy nie uwierzemy; ale że kulawi sli, ślepi widzieli, a głusi słyszeli, tego nie nazwiemy tak odrazu iluzją”.

„Z tych wskazówek—mówi dalej Harnack—możecie sami odpowiednie stanowisko wobec ewangelicznych opowiadań o cudach zająć... O ile widzę, można tu następujące grupy utworzyć: 1. Opowiadania o cudach, które powstały ze spotęgowania naturalnych, pełnych wrażenia zdarzeń. 2. Opowiadania o cudach, które powstały z mów i przypowieści, albo z projekcji wewnętrznych procesów w świat zewnętrzny. 3. Takie, które powstały z chęci zobaczenia spełnionych przepowiedni Starego Testamentu. 4. Niespodziewane uzdrowienia, sprowadzone duchową siłą Jezusa. 5. Rzeczy niepojęte. Godnym zauważenia jest jednak, że Jezus sam nie przywiązywał tej specjalnej wagi do swoich cudów, którą im ewangelista Marek i wszyscy inni przypisują. Skarżył się przecież żałośnie i wołał: „Jeśli znaków i cudów nie ujrzyście, nie wierzycie” (Jan 4 : 48). Kto wypowiedział te słowa, nie mógł mniemać, że wiara w jego cuda jest prawdziwym albo jedynym pomostem do uznania jego osoby i jego misji; co więcej



myślał o niej zapewne najzupełniej inaczej, aniżeli jego ewangeliści. I ciekawy fakt, który właśnie ci ewangeliści, nie oceniając jego doniosłości, przekazali, że Jezus nie mógł w Nazarecie dlatego cudu żadnego uczynić, ponieważ ludzie byli tam niewierzący, pokazuje i z drugiej strony, jak ostrożni powinniśmy być w przyjmowaniu cudów i w jaką sferę mamy je zwracać. Wynika z tego wszystkiego, że nie powinniśmy się oszańcowywać poza ewangeliczne opowiadania o cudach, ażeby od Ewangelii uciec... Studyujcie je i nie dajcie się odstraszyć przez tę lub ową historię cudu, która was swoim obcym charakterem mrozi. Co tutaj jest dla was niezrozumiałem, odsuńcie to spokojnie na bok. Zagadnienie cudów jest czemś relatywnie obojętnem naprzeciw tego wszystkiego, co się w ewangeliach znajduje. Nie o cuda chodzi, tylko o rozstrzygające pytanie, czy bezsilnie jesteśmy w nieubłaganą konieczność wprzęgnięci, czy też jest Bóg, który światem rządzi i którego opanowująca naturę siła może być wymodloną i doświadczoną” (str. 23—28).

Czy takie stanowisko Harnacka wobec cudów można uważać za „rzecz najwyższą i najpiękniejszą” w jego książce, jak chce tłumacz polski? Jeżeli wyższość i piękność stanowiska Harnacka upatrywać będziemy w tem, że zręcznie—z pominięciem rzeczy zbyt rażących—łączy w jedną całość teorie o cudach nowszych racjonalistów, jak Paulusa, Strausa, Renana itp., to po części przyznać możemy słuszność tłumaczowi; lecz jeżeli o piękności i wyższości stanowiska sądzić będziemy w świetle prawdy—co, zda mi się, jest rzeczą najważniejszą—to musimy tłumaczowi odmówić słuszności.

*Cuda się nie dzieją.* Dlaczego? Bo cud—powtarza za innymi Harnack—to przełamanie związku praw natury, a związek ten jest niezłomny. Z takim zarzutem występował już Celsus, któremu odpowiadał Orygenes <sup>1)</sup>, czyniąc uwagę, że, co się dzieje z postanowienia i woli Bożej, nie może być przeciwne naturze.

Zarzut o rzekomej sprzeczności cudu z prawami natury znany był i Augustynowi w V w. i Tomaszowi w XIII w. Pierwszy tak nań odpowiada <sup>2)</sup>: „Mówi się o cudach, że są przeciwne naturze; ale jest to niesłuszne powiedzenie. Bo jakże może być przeciwne naturze to, co się dzieje z woli Bożej, która określiła naturę wszystkich rzeczy? Cud nie jest przeciwny naturze samej, lecz jest przeciwny nam znanej naturze”. Św. Tomasz <sup>3)</sup> w odpowiedzi na podniesioną trudność za-

znacza całkiem słusznie, „że nie Bóg jest podległy istniejącemu porządkowi rzeczy, ale porządek istniejący Bogu, który go ustanowił wedle swej woli. Bóg mógł i inny porządek ustanowić i dlatego, gdy chce, może także uczynić coś poza obrębem istniejącego porządku, np. sprawiając skutki przyczyn drugorzędnych bez ich współdziałania lub też sprawiając skutki, które zupełnie przekraczają siły naturalne”.

Jeżeli od dawnych autorów przejdziemy do najnowszych, to mimo silnego prądu skierowanego przeciw cudom, możemy, uwzględniając samych, tylko uczonych niemieckich przeciwstawić zapatrywaniom Harnacka o niemożliwości prawdziwych cudów nie tylko zapatrywanie takich apologetów katolickich, jak Hettinger, Tilman Pesch, Schanz, Schell, Gutberlet, ale i wielu takich, którzy więcej od Harnacka zajmowali się naukami przyrodniczymi, że wspomnę Brauna i Wasmanna, Bischofa i Virchowa, Dennerta i im podobnych, należących do Związku Keplera.

K. Braun, em. dyrektor obserwatorium astronomicznego w Kaloessa, którego książce „Über Kosmogonie” uczyniono w jednym z czasopism poświęconych astronomii zarzut, że uznaje cudy, w następnym wydaniu tej książki dołączył osobny dodatek, w którym, broniąc swego stanowiska, tak między innymi pisze: „Wielki budowniczy świata, który dokonał dzieła, niezbadanego dotąd nawet w tysiącnej części, posiada z pewnością moc powołania do bytu inne i daleko piękniejsze światy. A czyż sam akt stworzenia, bez którego nie da się wytłumaczyć powstanie kosmosu, nie jest czemś, co przechodzi wszystkie siły natury wówczas jeszcze nie istniejącej? A gdy już Stwórca powołał do bytu stworzenie i jego siły, czyż utracił już wszelką moc, by nie mógł wedle swej woli uczynić w swem dziele żadnej zmiany lub zawiesić jakiś skutek sił stworzonych?” I nie potrzeba się tu obawiać jakiegoś zakłócenia praw przyrody. „Bo wszechmoc Boża przewyższa naturalne siły kosmosu i sięga od nich bez porównania dalej, a wywyższeniu i wyniesieniu nie musi koniecznie towarzyszyć zakłócenie, przełamanie, zniszczenie. Tak np. dawna fizyka nie tylko się rozszerzyła, ale zupełnie przekształciła i niezmiernie udoskonaliła, o ile wprowadzono nowe zasady i nowe teorie i odkryto nowe dziedziny. A przecież nie można tego nazwać zakłóceniem czy przełamaniem wiedzy. Władze roślinne ciała zwierzęcego przez połączenie z duszą wchodzi w nieporównanie wyższą i szlachetniejszą sferę życia, a i tego chyba nikt nie nazwie zakłóceniem lub przełamaniem. Podobnie ma się sprawa z wkraczaniem wszechmocy Bożej przy działaniu cudów” <sup>4)</sup>.

<sup>1)</sup> Cels. IV, 5.

<sup>2)</sup> De civit. Dei XXI, 8.

<sup>3)</sup> S. Th. I. qu. 105 a. 6.

<sup>4)</sup> C. Braun S. J., Ueber Kosmogonie. Str. 443—448. Münster. 1905.



Antropolog Virchow, choć jako niewierzący przeciwny był cudom, jako uczony przyrodnik powiedział, że bezwzględnej niemożliwości cudu udowodnić nie można <sup>5)</sup>).

Botanik Dennert, jeden z głośniejszych przeciwników ateisty Haeckla i Związku monistów, któremu wraz z innymi przeciwstawił Związek Keplera, astronoma wierzącego w Boga i cuda, tak pisze <sup>6)</sup>): „Wstręt do cudów za naszych czasów jest zupełnie nieuzasadniony. Ażeby cud uczynić, nie potrzeba koniecznie przełamywać praw natury; wystarczy kierowanie i prowadzenie zjawisk przyrody w pewnym kierunku i zapomocą istniejących praw i sił” (str. 69)... „Nauka zna takie kierowanie sił przyrody. Toć każdy, kto pilnie baczny, widzi, że wszelaki postęp kultury człowieka polega na opanowaniu sił przyrody i na skierowywaniu ślepych sił na upatrzone drogi... Jeżeli zaś człowiek może przyrodę zmusić, ażeby służyła jego małym ludzkim celom, jeżeli może dowolnie zmieniać bieg zjawisk przyrody, czyż Bóg, Pań przyrody, nie miałby możności przynajmniej tego samego dokonać dzieła?... Rzecz jasna, że tylko wszechmocny, wolny, osobowy i nad światem stojący Bóg może takich cudów dokonać. Podkreślam przysiętem dwa przymioty: *wszechmocny i wolny*”.

„Kto zaprzecza cudu, ten — jak zauważa słusznie Hettinger — zaprzecza dlatego, że nie wierzy w czyn poza lub ponad prawem natury; czyli zaprzecza cudu, bijąc czołem przed prawem natury. Ale przez to zaprzecza równocześnie inne prawo, i to wyższe niż prawo przyrody, prawo najdawniejsze, powszechne i nieodłączne od ducha ludzkiego, tj. *wiarę* we wszechmoc i opatrność Bożą i odczuwanie potrzeby modlitwy do Tego, który jako Stwórca świata już to przez użycie sił przyrody, już to bez nich czynny jest dla zbawienia stworzenia” <sup>7)</sup>).

Wobec przytoczonych głosów nie możemy stanąć po stronie Harnacka, gdy występuje przeciw cudom w imię niezłomnego związku praw natury.

„Cuda się nie dzieją, ale *rzeczy cudownych i niewyjaśnionych jest dosyć*”. Na dowód drugiej części swego twierdzenia przytacza Harnack tę okoliczność, że jest w przyrodzie i w głębi duszy ludzkiej wiele sił nieznanych, od których mogą pochodzić liczne zjawiska,

<sup>5)</sup> Virchow, Über Wunder im Tageblatt der 47 Versammlung der Naturforscher und Ärzte. Breslau. 1874.

<sup>6)</sup> Dr. E. Dennert, Prawo natury, przypadek, Opatrzność, Poznań, „Głosy na czasie”, n. 14, 1908.

<sup>7)</sup> Hettinger, Apologie des Christentums, II, 166.

wzbudzające podziw, ale nie upoważniające jeszcze do wniosku, że tu Bóg wkracza ze swym działaniem. O tem pamiętać trzeba zawsze, a zwłaszcza wtedy, gdy mowa o pierwszych czasach chrześcijaństwa, bo były to czasy, w których cuda należały do zjawisk niemal codziennych; czasy, w których z braku dostatecznej znajomości praw natury nie zdawano sobie dobrze sprawy z tego, co możliwe a co niemożliwe, co regułą, a co wyjątkiem; w których lubiano otaczać wybitne osobistości aureolą cudowności za ich czyny, wybiegające nieraz daleko poza widnokrąg ogółu. I to całe dowodzenie Harnacka jest bardzo mało przekonywające. A najpierw niedostateczna znajomość praw przyrody w czasach dawniejszych nie może służyć za taran przeciw wierze w cuda, lecz, co najwyżej, przeciw łatwowierności w ich przyjmowaniu. Zapewne z postępem nauk przyrodniczych straciły niektóre rzeczy wiele charakteru cudownego, ale zostało jeszcze dosyć takich, co do których szuka się na próżno dziś lub spodziewa w przyszłości wyjaśnienia w przyczynach naturalnych.

„Nie umiemy wprowadzić dokładnie oznaczyć — zauważa słusznie Hettinger <sup>8)</sup>—jak wielki jest wpływ wyobraźni na ciała, ale wiemy na pewno, że ona nie potrafi wrócić ślepemu od urodzenia wzroku lub głuchemu słuchu; nie wiemy, na co zdobyć się może dar czynienia wynalazków, aby po lądzie i morzu, w powietrzu i na ziemi poruszać masy, ale to wiemy napewno, że nikt bez żadnego środka nie podniósł się w górę z ziemi, nie chodzi po wodzie, nie ucisza burz słowem i nie przechodzi przez drzwi zamknięte. Nie wiemy, jak długo może kto wytrzymać w stanie śmierci pozorowej, ale to wiemy na pewno, że umarły nie odzyskuje życia siłą naturalną”. Tego rodzaju wiedza nie była także w zupełności obca i pierwszym czasom chrześcijaństwa. Bo żeby powiedzieć, czy jakiś fakt przekracza siły natury, nie potrzeba koniecznie znać wszystkich granic, wszystkich sił, ale wystarczy wiedzieć, czego napewno siły naturalne uczynić nie mogą. I z tego zdawano sobie sprawę dostatecznie także dawniej przy ocenianiu niektórych zdarzeń; i wieki całe pod tym względem nic nie zmieniły a i w przyszłości pewnie nie zmienią, żeby np. medycyna potrafiła kiedyś trupy nieżyjące życiem i zdrowiem obdarzyć, awiatyka wytłumaczyć sposobem naturalnym wniebowstąpienie P. Jezusa, meteorologia wskazać sposób uciszania burzy jednym słowem. Jakikolwiek będą wynalazki i postępy nauk, nie odkryją one chyba praw i sił, któreby były wprost sprzeczne z istotą dotychczas znanych i z ich działalnością w pewnych warunkach.

<sup>8)</sup> Apologie des Christentums. II. 196.



Co się tyczy większej pochopności do przyjmowania cudów i otaczania nimi wybitniejszych osobistości w czasach dawniejszych, to szafowano może nieraz za dużo wyrazem „cud” albo nawet błędnie stosowano, ale stąd daleko jeszcze do wniosku, żeby były tylko rzeczy cudowne a nie było cudów. „Zamiast wnioskować—pisze Pascal<sup>9)</sup>— że niema prawdziwych cudów, bo są fałszywe — trzeba raczej powiedzieć odwrotnie: są cuda fałszywe i dlatego muszą być i prawdziwe”. Wogóle jak w wielu innych kwestjach, tak i w tej prawda jest pośrodku, o ile zwraca się w pierwszym rzędzie przeciw zupełnej niewierze w cuda, ale także przeciw zbyt wielkiej łatwowierności. Gdy zaś w szczególności jest mowa o ewangelistach, to wolni oni są od jednej i drugiej ostateczności. Opowiadają oni wiele zdarzeń i faktów nadzwyczajnych, a opowiadają z całą świadomością, że to były dzieła przechodzące siły natury, dzieła wyłącznie Bożej wszechmocy. Z drugiej znowu strony nie można powiedzieć, żeby ewangelici byli zbyt skorzy do przyjmowania cudów, skoro Janowi Chrzcicielowi, największemu z proroków, nie przypisywali żadnego cudu, skoro całe trzydzieści lat ukrytego życia P. Jezusa zostawili bez cudów, skoro przytoczyli cały szereg wyrażeń, w których Chrystus zabrania nieraz mówić o swych cudach, gani ponawiane żądania corazto większych cudów i nie czyni mu zadość, żąda wiary we własną osobę bez cudów. Gdyby ewangelici gonili za cudownością i usiłowali wbrew prawdzie otoczyć swego Bohatera aureolą cudów zmyślonych, toby inaczej powinny się przedstawiać ich opowiadania. Jakże wielka i uderzająca różnica między ewangeliami prawdziwymi a ewangeliami podrobionymi na punkcie właśnie opowiadań o zdarzeniach cudownych!

Z dotychczasowych uwag ten ostateczny można wyciągnąć wniosek, że zdanie Harnacka: „cuda się nie dzieją, ale rzeczy cudownych i niewyjaśnionych jest dosyć”—wymaga sprostowania, które wyrazić możemy w tej formie: *cuda się dzieją, ale rzadko, za to rzeczy widocznych i dziwnych jest dosyć. Cuda się dzieją, a dowodem tego szereg niezwykłych zdarzeń, o których czytać możemy w historii niektórych miejsc cudownych, w historii wielu Świętych Kościoła, a zwłaszcza uroczyscie kanonizowanych, w historii narodu izraelskiego i chrześcijańskiego, a przede wszystkim w historii ewangelicznej o Boskim Cudotwórcy, który tyle i tak wybitnych dokonał cudów, że mógł śmiało nawet do wrogów się odezwać: jeśli słowom nie chcecie wierzyć, to wierzcie czynom, bo one świadectwo o mnie wydają. Cuda się dzieją, bo cud to czyn Boży, przechodzący siły przyrody; a nie można nic*

<sup>9)</sup> Pensées, II. a, 16.

takiego wskazać ani ze strony Boga ani ze strony praw przyrody, coby się cudom sprzeciwiało. Owszem, jeśli się zważy, że człowiek ograniczony może siły natury zmusić, by mu służyły lub przy ich pomocy dokonać czegoś, czegoby same nie dokonały—to tyle i daleko więcej potrafi zdziałać Ten, kto te siły stworzył.

Cuda się dzieją, *ale rzadko*, bo cuda to czyny wyjątkowe, czyny nie tylko wszechmocy, lecz i mądrości Bożej, która wciągnęła w plan rządów swoich nad światem także czyny przechodzące siły naturalne, ale spełniane wyjątkowo dla celów wyższego, nadnaturalnego porządku. Nie dziw także, że te wyjątki były liczniejsze w pierwszych czasach chrześcijaństwa, bo wówczas chodziło — jak się wyraża św. Grzegorz Wielki — o świeżo zasadzone drzewko, które trzeba było ciągle podlewać; z czasem wyrosło ono w drzewo silne, nie potrzebujące już tego ciągłego podlewania, a dzisiaj po 19 wiekach istnienia mimo tylu burz i ciosów zewnątrz i wewnątrz jest samo wielkim cudem, cudem moralnym, który dla myślącego człowieka może być nawet przedmiotem większego podziwu, niż cuda fizyczne.

Cuda się dzieją, *ale rzadko; za to rzeczy cudacznych i dziwnych jest dosyć*. Do takich zaś rzeczy cudacznych należy obok wielu innych cały szereg teorii, zwłaszcza nowszych, o cudach w ogólności i cudach ewangelicznych w szczególności. Cóż np. cudaczniejszego nad zapytrywanie materyalisty Büchnera<sup>10)</sup>, według którego cud przy niezmienności obecnego porządku musiałby sprawić w wszechświecie straszną rysę i spustoszenie nie do naprawienia. I jakążto rysę, jakążto szkodę — zapytać możemy — wyrządził we wszechświecie lub choćby w składach zboża lub chleba cud jego cudownego rozmnożenia? jakąż zmianę na gorsze w położeniu lekarskiem lub jaką rysę w badaniach lekarskich sprawiły niektóre cudowne uleczenia chorych?

Filozof berliński Zeller<sup>11)</sup> posuwa się do twierdzenia, że „w rzeczywistość cudownego zdarzenia nie można uwierzyć, choćby była jak najsilniej stwierdzona”. Czyż to nie jest stanowisko astronoma Libri z Pizy i innych przeciwników Galileusza, którzy nie chcieli nigdy popatrzeć przez teleskop, bo „z góry wiedzieli“, że Jowisz nie ma żadnych księżyców. Wiele takich momentów cudacznych spotkać też można w innych licznych teoriach, tłumaczących cuda Chrystusowe, począwszy od onej teorii faryzeuszów, podejrzewających Chrystusa o spółkę z szatanem, a skończywszy na najnowszych, które corazto dziwniejsze wymyślają tłumaczenia cudów Chrystusowych,

<sup>10)</sup> Kraft u. Stoff. str. 37.

<sup>11)</sup> Vorträge und Abhandlungen geschichtl. Inhalts. str. 492.



byle tylko ich nie uznać za dzieła Boga samego. Głośna np. była w przeszłym wieku teoria Paulusa, prof. w Heidelbergu, który zabrał się do wytłumaczenia cudów Chrystusa w sposób naturalny. Według tej teorii — by przytoczyć jeden, drugi przykład — Chrystus nie szedł po wodzie, lecz nad brzegiem jeziora; chleb rozmnożył w ten sposób, że swym przykładem dał zachętę do jedzenia i dzielenia się z drugimi chlebem, którego było pod dostatkiem; przemienienie wody w wino, był to tylko żart weselny; obfity połów ryb, uciszenie burzy, to był czysty przypadek, że właśnie burza wtenczas już ustawała, gdy Chrystus groził; leczenie chorych było dziełem wielkiego wpływu łagodnych słów Chrystusa na wyobraźnię; wskrzeszanie chorych ma mieć wytłumaczenie w śmierci pozornej i t. p.

I któż nie widzi, jak tego rodzaju teoria zadaje straszny gwałt opowiadaniom ewangelicznym o cudach. Podnosi to sam Straus i występuje z nową teorią mitów — lecz i on spotyka się niebawem z protestem, motywowanym między innymi tem, że gdyby się chciało trzymać jego metody, toby trzeba nawet taką postać, jak Napoleon i wszystko, co o nim pisze historia, policzyć między mity. Jakiś czas potem cieszyła się wzięciem teoria Renana, będąca przeróbką dwóch poprzednich, z dołączeniem nowych „cudowności“, by wspomnieć np. twierdzenie, że przy rzekomem wskrzeszeniu Łazarza, ukrytego w pieczarze, główną rolę odegrało oszustwo. Wyżej od tych wszystkich stoi teoria Harnacka, ale i ona nie jest wolna od wielu cudaczych momentów.

Takiemu patryocie nowoczesnej niewiary, jak Rousseau, wydaje się samo rozstrząsanie na seryo pytania, czy Bóg może cuda działać, bezbożnem i niedorzecznem, a tymczasem Harnack, który przyznaje się do wiary w Boga, nie waha się dać na powyższe pytanie odpowiedzi przeczącej. Odpowiedź ta tem bardziej zadziwia, że Harnack uznaje w Bogu i Ojca zarazem. Oto ojciec ziemski na prośbę dziecka swego może nieraz zrobić wyjątek w porządku domowym, przez się ustanowionym, może posunąć się do wyjątkowego czynu dla dobra dziecka; oto dobry monarcha może jakiegoś winowajcę na jego lub innych prośbę wyjątkowo ulaskawić, a tylko Ojciec niebieski i Monarcha najwyższy jest zdaniem Harnacka w podobnych wypadkach zupełnie bezsilny wobec porządku, raz przez siebie ustanowionego. Co najwięcej, może zwrócić uwagę na siły w duszy ukryte i na wiarę w ich moc leczniczą, ale w świecie zewnętrznym poza obecnym porządkiem nic uczynić, żadnego wyjątku zrobić nie może. Jeżeli o czemś podobnem jest gdzieś mowa, choćby w historii biblijnej — przyjąć to należy stanowczo z niedowierzaniem.

Z takimi śmiałyymi, — by nie powiedzieć śmiesznymi — wyrokami występuje Harnack, gdy stosuje swoją teorię do cudów ewangelicznych, zarówno kiedy mówi o ich podziale, jak i kiedy mówi o ich znaczeniu.

W tej drugiej kwestyi tak twierdzi Harnack: «*Cuda są czemś relatywnie obojętnem, wobec tego wszystkiego, co się w ewangeliach znajduje*». Znaczy to innymi słowy, jak zresztą zaznacza sam Harnack, że nad wszystkimi cudami można przejść do porządku dziennego bez ujmy dla właściwej istoty Ewangelii i dla osoby Chrystusa. Wprawdzie ewangeliści kładą duży nacisk na cuda, jako środek, wiodący do uznania osoby i misji Jezusa Chrystusa — ale On sam inaczej myślał, a dowodem tego słowa, które wyrzekł z żalości: jeśli znaków i cudów nie ujrzycie, nie wierzycie — oraz fakt, przekazany przez ewangelistów w tej formie, że Jezus nie mógł w Nazarecie dlatego cudu żadnego uczynić, że ludzie byli tam niewierzący.

Trzeba naprawdę dużej śmiałości, zwłaszcza u historyka, żeby wystąpić z takimi dowodami i z takim twierdzeniem przeciw znaczeniu cudów ewangelicznych. Poznaliśmy już wiele przykładów samowoli Harnacka, z jaką odnosi się do wszystkiego, co nadnaturalne, w kwestyi cudów razi może ta metoda najwięcej. Cóż bowiem przedewszystkiem i odrazu uderza w opowiadaniach ewangelicznych o Jezusie Chrystusie, jeżeli nie to, że szedł, głosząc naukę zbawienia i potwierdzając ją rozlicznymi cudami?

„Cuda — pisze słusznie X. Morawski <sup>12)</sup> — składają całą koronę życia Chrystusa w Ewangelii: przyjście Jego na świat jest cudowne; działalność nauczycielska — oparta na cudach; na nie się ciągle chętnie powołuje, żądając wiary dla Siebie. A cudów tych czyni według ewangelistów setki, tysiące. Obchodził, mówi św. Mateusz, wszystkie miasta i miasteczka, opowiadając Ewangelię Królestwa i uzdrawiając wszelką chorobę i wszelką niemoc. Cała zaś Ewangelia Marka jest tylko opisem tego pochodzenia Cudotwórcy, do którego zbiegają się, tłoczą wszelkiego rodzaju nędze, aż mu spocząć i posilić się nie dają — a na Jego słowo pierzchają choroby, chleby się mnożą, wichry i bałwany cichną, umarli wstają. Przechodził — jak mówi ślicznie Łukasz św. — dobrze czyniąc i uzdrawiając wszystkie... Cuda wplatają się jak najściślej we wszystkie wybitne rysy i czyny tej przedziwnej Postaci. Co nas w Chrystusie zachwyca, to wszystko wiąże się z cudami. Lituje się nad tłumem — ale mnożąc cudownie chleby, dobrze czyni wszystkim, co się do niego zbliżają — ale cu-

<sup>12)</sup> Wieczory nad Lemanem. Wieczór V.



dami zdrowie szafując; odpuszcza cudzołożnicy — ale czytając w duszy oskarżycieli ich grzechy i wypisując je na piasku; wielkoduszny jest przed sądem Kajfasza — ale grożąc swem przyjściem na obłokach w dniu ostatecznym. Słowem, wyrwijmy z kartek ewangelicznych cuda, a wszystko się rozerwie i w rękach nic nie pozostanie, tylko strzępy, nie trzymające się kupy“.

Wobec tak ścisłego związku między działalnością Jezusa Chrystusa a Jego cudami nie można także zgodzić się na twierdzenie Harnacka, że sam Chrystus nie przywiązywał do cudów tego znaczenia, o którym mówią ewangelicści. Że słusność jest raczej po stronie tych ostatnich, świadczą o tem w szczególności te opowiadania ewangeliczne, które pozostaną niezrozumiałe, gdy się z nich usunie cuda lub się je będzie tłumaczyć w sposób naturalny. „Co jest łatwiej rzec — pyta Chrystus — odpuszczają ci się grzechy, czyli rzec: wstań a chodź? A iżbyście wiedzieli, że ma moc na ziemi Syn człowieczy odpuszczać grzechy, tedy rzekł powietrzem ruszonemu: wstań, weźmij twe łoże a idź do domu swego“ (Mat. 9: 5—6). A do uczniów Janowych, którzy przyszli pytać: „tyś jest, któryś miał przyjść, czyli innego czekamy, rzekł Chrystus: szedłszy, odnieście Janowi, coście widzieli i słyszeli, ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci bywają oczyszczeni, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają, ubogim ewangelię opowiadają, a błogosławiony jest, który się ze mnie nie zgorzy. (Mat. 11: 3—6). Miastom Korozaim i Bethsaidzie, które nie czyniły pokuty, chociaż patrzyły na wiele cudów, grozi Chrystus P. straszniemi biada, „bo gdyby były w Tyrze i Sydonie cuda się stały, które się stały w was, dawnoby byli we włosienicy i popiele pokutę czyniły“ (Mat. 11: 20—21). Podobnych świadectw możnaby wskazać daleko więcej u wszystkich ewangelistów. A Harnack jakie ma w tej kwestyi dowody? Jako pierwszy, przytacza skargę Chrystusa: Jeżeli znaków i cudów nie ujrzycie, nie wierzycie. Słowa te zapisane są w ewangelii św. Jana, która dla Harnacka nie jest źródłem historycznym we właściwym tego słowa znaczeniu — więc, co najmniej, dziwić się trzeba, że Harnack szuka tam dla siebie poparcia. Rzecz tem dziwniejsza, że słowa przytoczone, jeżeli się je weźmie w związku dalszym i bliższym, wcale nie popierają tezy Harnacka. Jeśli bowiem w której ewangelii, to w ewangelii św. Jana mamy najdosadniej zaznaczoną tę prawdę, że Chrystus powoływał się na cuda, jako na znaki swego Boskiego posłannictwa. Kiedy po uzdrowieniu chorego przy sadzawce Bethsaidzie w dniu sobotnim, Żydzi zapłonęli do Chrystusa P. jeszcze większą nienawiścią i przemyśliwali, jakby się Go pozbyć, rzekł im między innymi: „Wyście ślali do Jana i dał świadectwo prawdzie...

Ależ Ja mam świadectwo większe, niż Janowe. Albowiem uczynki, które dał Ojciec, ażebym je wykonał, i same uczynki, które Ja czynię, świadczą o Mnie, że Mnie Ojciec posłał“ (Jan 5: 33—36). Innym razem na pytanie Żydów, czy jest Chrystusem, odpowiada: „Mówię wam a nie wierzycie. Sprawy, które Ja czynię w imię Ojca mego, te o Mnie świadectwo dają“... „Jeśli nie czynię spraw Ojca mego, nie wierzcie mi, a jeśli czynię, choćbyście Mnie wierzyć nie chcieli, wierzcie uczynkom, abyście poznali i wierzyli, że Ojciec jest we Mnie, a Ja w Ojcu“ (Jan 10: 25—38). Przed wskrzeszeniem Łazarza, Jezus podniósłszy oczy swe w górę, rzekł: „Ojcze, dziękuję Tobie, żeś mnie wysłuchał a Jamci wiedział, że Mnie zawsze wysłuchiwałeś, ałem rzekł dla ludu, który około stoi, aby wierzyli, iżes Ty Mnie posłał“ (Jan 11: 41—42). „Gdybym był — mówił Jezus — w swej mowie pożegnalnej do uczniów — nie czynił uczynków, których żaden inszy nie czynił, nie miałbym grzechu, lecz teraz i widzieli i nienawidzili Mnie i Ojca mego“ (Jan 15: 24). Tyle i tak dosadnych świadectw, zapisanych u św. Jana, nie można chyba obalić przez to jedno, na które powołuje się Harnack: jeżeli znaków i cudów nie ujrzycie, nie wierzycie. Słowa te wypowiedział Chrystus pod adresem Galilejczyków, z których jeden, urzędnik królewski z Kafarnaum, przyszedł do Chrystusa z prośbą o uzdrowienie syna. Jeżeli zważymy, że Chrystus znalazł co dopiero wiarę u Samarytan, którzy nie widzieli Jego cudów, jeżeli dalej zważymy, że i proszącego urzędnika nie odprawił z niczem, lecz uzdrowił mu syna, to w przytoczonych słowach możemy upatrywać tylko wyrzut, uczyniony Żydom, z powodu słabej wiary i przesadnego żądania co-rzato nowych cudów, a nie wyraz wątpliwości w ich znaczenie dla wiary. Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa z drugim dowodem Harnacka, który się opiera na słowach ewangelistów, że Chrystus nie mógł dlatego w Nazarecie uczynić żadnego cudu, iż ludzie byli tam niewierzący. Tymczasem u św. Mateusza czytamy (13: 58): „I nie uczynił tam cudów wiele dla niedowiarstwa ich“. Nie uczynić *żadnego* cudu a nie uczynić *wiele* — to chyba nie jest to samo. Także i św. Marek mówi przy tej okazji o uzdrowieniu kilku chorych. (6: 5).

Niestety, taka już jest metoda „historyczna“ Harnacka, który o tyle tylko wierzy ewangelistom a nawet samemu Chrystusowi, o ile w ich słowach znaleźć może poparcie swych teorii. Znacząco tę metodę i w podziale opowiadań ewangelicznych o cudach. Wyróżnia Harnack pięć grup, z których tylko ostatnia, obejmująca rzeczy niepojęte, charakteryzuje zgodnie z prawdą historyczną niektóre dzieła Chrystusowe, zwane przez innych wyraźnie cudami, gdy tymczasem trzy pierwsze grupy podają w podejrzenie powagę i wiarogodność ewan-



gelistów a czwarta nawet powagę i charakter samego Jezusa Chrystusa. Do trzech pierwszych grup zalicza Harnack opowiadania o cudach, które powstały ze spotęgowania naturalnych, pełnych wrażenia zdarzeń, które powstały z mów i przypowieści albo z projekcji wewnętrznych procesów w świat zewnętrzny, albo też z chęci zobaczenia spełnionych przepowiedni Starego Testamentu. I któż nie widzi, że takie tłumaczenie opowiadań o cudach, to posądzenie wszystkich świadków tych cudów o chorobliwą wyobraźnię i brak wszelkiego krytycyzmu—to posądzenie i podejrzenie samych ewangelistów, że świadomie czy nieświadomie w swoich pismach nie podali szczerzej prawdy. Cóż np. może oznaczać „projekcja wewnętrznych procesów w świat zewnętrzny“, jeżeli nie to, że ewangeliści albo własne halucynacje brali za rzeczywistość albo nawet umyślnie własne wyobrażenia i marzenia podawali jako prawdziwą historię. I tak utrzymuje ten sam Harnack, który przeciw Strausowi broni wogóle charakteru historycznego trzech pierwszych ewangelii. Niestety, tę obronę trzeba rozumieć w ten sposób, że opowiadania ewangeliczne są wiarogodne, gdy odpowiadają poglądom Harnacka, gdy zaś im nie odpowiadają, nie są wiarogodne. Dotyczy to w szczególności opowiadań o cudach.

Do czwartej grupy opowiadań ewangelicznych o cudach, zalicza Harnack „niespodziewane uzdrowienia, sprowadzone duchową siłą Jezusa“ czyli — mówiąc innymi słowami — każe w Chrystusie widzieć wielkiego lekarza-hypnotyzerę, obdarzonego niezwykłą mocą sugestji. Nie trzeba chyba wyjaśniać, że takie tłumaczenie uzdrowień, które przypomina bardzo Renanowe, nie jest niczem innym, jak jednym ze sposobów odmawiania Jezusowi Boskiego charakteru i Boskiej mocy. Bo i czyż można naprawdę stawiać na równi Jezusa Chrystusa z lekarzami hypnotyzerami? Gdy ci potrafią sprowadzić jakieś polepszenie w niektórych tylko chorobach nerwowych u osób przeważnie histerycznych, „duchowa moc“ Chrystusa sięga o wiele dalej, bo przywraca ślepych wzrok, głuchym słuch, oczyszcza trędowatych, wskrzesza umarłych i rozkazuje skutecznie żywiołom martwej przyrody. Gdy lekarze hypnotyzerzy dla okazania skuteczności swej siły duchowej potrzebują odpowiednich medyów, używają rozmaitych środków naturalnych i sztucznych — Chrystus leczył często jednym słowem — leczył bez użycia jakichkolwiek środków medycznych lub przy użyciu takich, które raczej wydają się nieodpowiednimi, leczył często nieobecnych, co do których sugestję stanowczo wykluczyć trzeba. Potwierdzeniem tych uwag, naprowadzających na wniosek, że tylko cudem i mocą Bożą dadzą się wytłumaczyć uzdrowienia ewangeliczne, może być broszurka *«Christus medicus»*, w której autorka, K. Knur,

na podstawie własnych badań i badań innych lekarzy dochodzi do następującego rezultatu: „1. Chrystus leczy choroby w sposób niezwykajny. 2. Leczy takie, których my nie leczymy. 3. Leczy od razu takie, które my tylko powoli i z trudnością leczymy. 4. Nie krępuje się wcale przyjętymi metodami medycznymi. 5. Nie wprowadza też nowych, lecz posługuje się najczęściej aktem woli lub rozkazania przy użyciu nieraz i zewnętrznych znaków, ale takich, które nie stoją w związku przyczynowym z uzdrowieniem. 6. Chrystus nie zachowuje się jak hypnotyzer. Leczy choroby, których hypnoza nie leczy. Leczy choroby zupełnie bezinteresownie“.<sup>13)</sup>

Pomimo tak wielkiej różnicy między mocą leczniczą Jezusa Chrystusa a innych lekarzy, teoria sugestji psychicznej cieszy się jeszcze ciągle wielką sympatią, zwłaszcza w kołach protestanckich — a następstwem tego stanu rzeczy jest coraz większe obniżanie wzniosłego charakteru Jezusa Chrystusa. Stwierdza to z pewną boleścią nawet taki egzegeta protestancki, jak B. Weiss,<sup>14)</sup> o tyle umiarkowany od innych, że przyjmuje możliwość cudów wogóle, historyczność ewangelii św. Jana — lecz ponieważ równocześnie zaprzecza Bóstwa Jezusa Chrystusa i natchnienia Ewangelii, do zmiany na lepsze nic a nic nie pomaga. „Próżne są wysiłki wielu z nowszych — pisze słusznie Fonck w swej pracy o cudach Chrystusa<sup>15)</sup> — aby przez pełne namaszczenia słowa i przyprawę gorącej własnej pobożności zakryć smutny fakt coraz większego poniżania osoby P. Jezusa. Konsekwencja doprowadza ich w końcu do stanowiska Renana i Reimarus a i niekonsekwentna połowiczność pośrednich krytyków nie potrafi przeszkodzić takim wynikom. Słowy, które słusznie osądził Weiss innych, osądził również i siebie. Kto zaprzecza Bóstwa Jezusa Chrystusa i Jego cuda, ten nie ma prawa do Ewangelii ani do imienia chrześcijanina. Bo ewangelia bez cudów to taka sama sprzeczność, jak dobra nowina bez Syna Bożego lub jak chrześcijanin bez wiary w Chrystusa“.

Kiedy mowa o stanowisku Harnacka wobec cudów ewangelicznych, wypada jeszcze uwzględnić jego uwagi, wymierzone przeciw największemu zdarzeniu cudownemu, t. j. przeciw zmartwychwstaniu Chrystusa. „Gdyby zmartwychwstanie to — powiada H. w IX wykładzie (str. 146 i n.) — o niczem innym nie mówiło, jak tylko, że zmarłe ciało, składające się z ciała i z krwi stało się znowu żywym,

<sup>13)</sup> K. Knur, *Christus medicus?* Freiburg u. B. 1905, str. 71. Przekład polski: *Christus Medicus*. Przeł. Z. Rieff. Warszawa. 1912.

<sup>14)</sup> *Leben Jesu*. 2 Bände, Stuttgart u. Berlin. 1902.

<sup>15)</sup> *Die Wunder des Herrn in Evangelien*. I, str. 101. Innsbruck. 1907.



zerwalibyśmy zaraz z tą tradycją. Ale tak nie jest. Sam Nowy Testament rozróżnia pomiędzy wielkanocnym zwiastowaniem o próżnym grobie i zjawianiu się Jezusa z jednej strony a wiarą w zmartwychwstanie z drugiej strony. Pomimo że najwyższą wartość do tego przykładu, żąda i bez niej wiary w zmartwychwstanie. Historię o Tomaszu opowiada się wyłącznie w tym celu, ażeby wyraźnie zaznaczyć, że powinno się mieć pewną i ufną wiarę w zmartwychwstanie, nawet jeżeli się osobiście o wielkanocnym zwiastowaniu nie przekonano: „Błogosławieni, którzy nie widzą a wierzą“. Uczniów, którzy poszli do Emmaus, łaje się, ponieważ brak im wiary w zmartwychwstanie, która powinna być w nich pewną na zasadzie wyznania: Jezus jest Mesjaszem podług wskazówki Pisma św. Pan jest duchem, mówi Paweł, w pewności tej zawierało się jego zmartwychwstanie. *Zwiastowanie wielkanocne* opowiada o cudownym zdarzeniu w ogrodzie Józefa z Arymatei, którego przecież żadne oko nie widziało, o próżnym grobie, do którego kilka kobiet i uczniów zaglądało, o zjawieniu się Pana w przejaśnionej postaci — tak uwielbionej, że jego własni uczniowie nie mogli go poznać odrazu — to znowu o mowach i czynach Zmartwychstałego; sprawozdania były coraz zupełniejsze i bardziej zaufania godne. *Wiara w zmartwychwstanie* jednak jest przekonaniem o zwycięstwie Ukrzyżowanego nad śmiercią, o sile i sprawiedliwości Boga i o życiu Tego, który jako pierwotny jest wśród wielu braci. Dla Pawła podstawą jego wiary w zmartwychwstanie była pewność, że drugi Adam jest z nieba, i doświadczenie, że Bóg mu Syna swego objawił jako żyjącego na drodze do Damaszku. On mi go „we mnie“ objawił, mówi, ale to wewnętrzne objawienie było związane z „patrzeniem“, z taką przezwyciężającą siłą, jak nigdy później. Czy znał apostoł zwiastowanie o próżnym grobie? Wybitni teologowie powątpiewają o tem, dla mnie jest to prawdopodobne; zupełnej pewności jednak nie można sobie wyrobić. Pewnem jest, że on i uczniowie przed nim nie przywiązywali zasadniczej wagi do stanu grobu samego, lecz do zjawień. Kto jednak z pośród nas twierdzić może, że według opowiadań Pawła i Ewangelii dokładny obraz o tych zjawieniach sobie stworzyć potrafi i, jeżeli jest to niemożliwem i żadne podanie osobnych zdarzeń pewnem absolutnie nie jest, jak można oprzeć na nich wiarę w zmartwychwstanie? Trzeba się albo zdecydować na rzeczy chwiejne i oprzeć swoją wiarę na czemś, co ustawicznie wątpliwościom będzie podlegało, albo też musi się tę podstawę opuścić, z nią jednak także i zmysłowy cud. W *pierwiastkach* wyobrażeń wiary tkwi i tu także prawda i rzeczywistość. Cokolwiek się zdarzyło przy grobie i w zjawieniach — jedno jest pewnem: *od tego*

*grobu wzięła początek swój wiara w przezwyciężenie śmierci i wieczne życie*”.

Gdybyśmy chcieli krótko scharakteryzować wykład Harnacka o zmartwychwstaniu Chrystusowem, to moglibyśmy mu dać nazwę niezwykle śmiałej kontrabandy religijnej. To bowiem, co Harnack zowie zwiastowaniem wielkanocnym, schodzi się niemal z pojęciem chrześcijańskim wiary w rzeczywiste zmartwychwstanie ciała Chrystusowego; natomiast Harnackowa wiara wielkanocna — to właśnie niewiara w pojęciu chrześcijańskim, bo nie uznaje rzeczywistego powstania z martwych. Przyjęciu bałamutnego i bałamuącego różróżnienia między zwiastowaniem wielkanocnym i wiarą wielkanocną odpowiada takie samo dowodzenie, które opiera Harnack głównie na opowiadaniu ewangelicznym o Tomaszu niewiernym i o uczniach, idących do Emmaus. Historię o Tomaszu opowiada się zdaniem Harnacka wyłącznie w tym celu, aby zalecić wiarę wielkanocną, bez zwiastowania wielkanocnego. Tymczasem rzecz się ma raczej przeciwnie. I tak, pokazując swe rany Tomaszowi, daje mu Chrystus sposobność przekonania się osobiście o prawdzie zwiastowania wielkanocnego. Następnie dodaje, że nie każdy będzie mógł w ten sposób, t. j. osobiście i naocznie przekonać się o fakcie zmartwychwstania, lecz powinien zadowolnić się świadectwem innych, przez Boga obranych świadków, to też błogosławieni tacy, którzy nie widzieli a wierzą na świadectwo drugich, wierzą i w zmartwychwstanie cielesne Chrystusa. O wierze wielkanocnej w pojmowaniu Harnacka niema tu ani słówka. Podobnie tylko tendencyjna egzegeza Harnacka może upatrywać powód łajania uczniów, idących do Emmaus, w tem, że nie chcieli uwierzyć w idealne zmartwychwstanie Chrystusa bez zwiastowania wielkanocnego.

Jak mało można zaufać egzegezie, jaką daje Harnack do tekstów, opowiadających o Zmartwychstałym, to pokazują uwagi takiego np. modernisty, jak Loisy, lub takich liberalnych protestantów, jak Otto i Meyer. Wszyscy oni mówią zgodnie z Harnackiem, że fakt cielesnego zmartwychwstania nie da się przyjąć i udowodnić ze stanowiska nauki, równocześnie jednak w imię prawdy historycznej występują przeciw przypuszczeniu, jakoby Nowy Testament żądał wiary w zmartwychwstanie Chrystusa i bez zwiastowania wielkanocnego lub jakoby subiektywne uczniów zapatrywania dotyczyły tylko wiary w ideał wiecznego życia a nie w cielesne i rzeczywiste zmartwychwstanie Chrystusa.

Przyznać możemy Harnackowi, że wiara św. Pawła w Zmartwychstałego opierała się także na objawieniu wewnętrznym, ale nie wyłącznie; owszem opierała się daleko bardziej na zewnętrznym



objawieniu koło Damaszku — o czym obszerniej mówią Dzieje Apostolskie (roz. 22 i 16), oraz na zjawieniach, stwierdzonych powagą innych apostołów i uczniów — o czym mówi bliżej sam św. Paweł w przytoczonym ustępie z listu do Koryntyan. Jeżeli do Galatów wspomina głównie o objawieniu wewnętrznym, to dlatego, że chodziło mu o odparcie podejrzeń, wymierzonych przeciw jego godności apostołskiej. O Szymonie Piotrze napisano, że nie ciało i krew objawiły mu, ale Ojciec, który jest w niebiesiech. Otóż to samo może o sobie powiedzieć św. Paweł i wydać sobie świadectwo: że „gdy się spodobało Temu, który mię odłączył z żywota matki swej i wezwał przez łaskę swoją, aby objawił Syna swego we mnie, abym go przepowiadał między pogany: natychmiast nie przestawałem z ciałem i ze krwią, anim poszedł do Jeruzalem do tych, którzy przedemną byli apostołów, alem szedł do Arabii i wróciłem się zasię do Damaszku“ (Gal. 1: 10—17).

Cokolwiek zresztą powiedzieć można o celu przytoczonych słów, to zdaje się być rzeczą pewną, że św. Paweł poznał Jezusa i przylgął do Jego ewangelii nie tylko na podstawie objawienia i doświadczenia wewnętrznego, ale głównie na podstawie świadectwa własnych oczu, o czym mówi wiele innych tekstów Pisma św., a także sam fakt nagłego nawrócenia, które bez takiego świadectwa naocznego byłoby nierozwiązalną zagadką psychologiczną.

Podobnie silne i niezachwiane przekonanie, z jakim i inni apostołowie głoszą Zmartwychpowstałego i za Niego życie kładą, ma swą podstawę nie tyle w doświadczeniu wewnętrznym, ile w zewnętrznym. Potwierdzają to w zupełności opowiadania ewangeliczne o zjawieniach się Jezusa zmartwychwstałego, które miały ten skutek, że Piotr mógł śmiało powiedzieć Żydom: „Zabiliście Sprawcę żywota, którego Bóg rozbudził od umarłych, czego my świadkami jesteśmy“ (Dz. Ap. 3: 15) a św. Jan napisać (I. 1: 1—2): „Cośmy słyszeli, cośmy widzieli oczyma naszymi, cośmy oglądali i ręce nasze dotykały o Słowie żywota... opowiadamy wam Żywot wieczny, który był u Ojca i zjawił się nam“.

By podkopać znaczenie tych zjawień dla wiary w Zmartwychwstałego, wskazuje Harnack na niektóre niedokładności i przeciwieństwa w opowiadaniach ewangelicznych, które zdaniem jego nie pozwalają na wyrobienie sobie pewnego sądu o fakcie zmartwychwstania. Dziwić się jednak trzeba takim słowem w ustach historyka. „Jeżeli bowiem — zauważył słusznie Lessing<sup>16)</sup> — obchodzimy się tak szczerze i szlachetnie z Liwiuszem, Polibiusem, Dionysiossem i Tacytem, że nie

za każdą zgłoskę bierzemy ich na męczarnie z powodu różnicy przy opisie tych samych zdarzeń, to dlaczego inaczej postępować mamy z Mateuszem, Markiem, Łukaszem i Janem?“ Godzi się także zastanowić, czy w opowiadaniach ewangelicznych o zmartwychwstaniu są naprawdę rzeczywiste sprzeczności czy też tylko pozorne? Cały szereg autorów nie tylko katolickich, ale i protestanckich, widzi tylko różnice, które w niczem nie naruszają istoty i głównych szczegółów faktu, owszem dają się wyrównać a przynajmniej wytłumaczyć już to różnicą punktu widzenia i celu każdego z ewangelistów, już to różniami własnościami ciała uwielbionego.

Jeżeli nie można atakować słusznie faktu zmartwychwstania w imię pewnych różnic, jakie spotykamy w opowiadaniach ewangelicznych o tym cudzie, to tem mniej upoważniają do powątpiewania takie racje Harnacka, „że cudownego zdarzenia w ogrodzie Józefa z Arymatei żadne oko nie widziało, że do próżnego grobu tylko kilka kobiet i uczniów wglądało, że Pana w przejaśnionej i uwielbionej postaci własni uczniowie nie mogli poznać odrazu“.

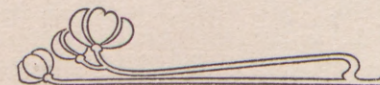
Co się tyczy pierwszej racji, to pomijając kwestyę, czy tylko *naoczny* świadek zasługuje na wiarę — możemy i takich świadków zmartwychwstania wskazać w osobie stróżów, których dopiero musieli Żydzi przekupywać, aby ich namówić do kłamstwa, „że, gdy oni spali, uczniowie przyszli i wykradli ciało“.

Jeżeli dalej wydaje się Harnackowi świadectwo kobiet i uczniów o próżnym grobie mało znacznym, to zapytać się musimy, dlaczego? Wszak ci uczniowie nie byli znowu tak łatwowierni i nie uwierzyli pierwszym zaraz wieściom, lecz dopiero po dokładnem zbadaniu. Trzeba i to dodać, że Chrystus zmartwychwstał w ciele uwielbionem i nieśmiertelnem, i dlatego nie można się dziwić, że nawet własni, ale niedowierzający uczniowie, nie mogli Go poznać odrazu.

Ostatecznie o stanowisku Harnacka wobec cudu zmartwychwstania to trzeba powiedzieć, że, jak w innych kwestyach, tak i w tej wierny zostaje swej metodzie, usiłującej dostosować dane historyczne do założenia, wykluczającego z góry wszystko, co nadnaturalne i cudowne. Ale też z tym większym naciskiem musimy przypomnieć słowa św. Pawła, podnoszące znaczenie zmartwychwstania dla Ewangelii: „A jeśli Chrystus nie zmartwychwstał, próżne jest przepowiadanie nasze, próżna jest wiara nasza“.

Tarnów.

Ks. Dr. A. Macko.



<sup>16)</sup> Lessing Werke. 1867 Leipzig. Tom X.



## ==== Sprawy religijne. ====

### List Pasterski Biskupa kujawsko-kaliskiego St. Zdzitowieckiego po osądzeniu zbrodni macochowej.

„Ostatnie lata smutno się zapisały w pamięci i dziejach naszego nieszczęsnego kraju, krwią zbroczonego i targanego walką.

Dopelniała zaś miary cierpień krew bratnia, która się połała na Jasnej Górze, na miejscu dla każdego serca polskiego drogim, na Jasnej Górze, do której murów przywarły: chwała miniona i cierpienia nasze, gdzie od wieków Matka Najświętsza w najcięższych chwilach od wrogów nas broniła, a i dziś ożywia wiarę i daje nieugiętą moc ducha.

Zakrwawiły się serca wiernych i kapłanów. Domyślcie się zapewne, Kochani Dyecezyjanie, jaki ból zatargał moim sercem, jaką goryczą napoiła się dusza moja! Mogłem z Prorokiem zawołać: „*Rozlały się jako żółć wnętrzości moje*“ była to „*gorzkość moja nagorzejsza*“ ponad wszystkie bóle śmierci i konania.

Rozprawy sądowe otworzyły na nowo bliźniące się rany, zadane tą zbrodnią potworną, jakiej tysiąc lat dziejów naszego narodu nie widział. Wskazały zarówno i przyczyny, warunki i okoliczności, które ten sztrazsny wrzód i gangrenę wychodowały. Uwydatniły i te niepokonalne przeskody, jakie spotyka u nas życie zakonne.

Bolesne te rozprawy z drugiej strony wykazały, że gangrena dalej się nie posunęła, że objęła tylko te już napiętnowane jednostki, które bez powołania, ze zdradą w sercu, z niecznymi zamiarami i z namiętnościami nieokiełznanymi przekroczyły próg Świątyni Jasnogórskiej.

Głęboka ulga, otucha wielka wstąpiła do serc naszych...

Przenajświętsza Panna, która tylekroć udaremniła zabiegi wrogów ziemi naszej, i dziś wykryła zdradę pełzającą u stóp Jej tronu, a przelniewierców wydała w ręce sprawiedliwości. Gdy Jej litość, miłosierdzie i wewnętrzne upomnienia nie skutkowały, nastąpić musiał tutaj już na ziemi sąd straszny...

Oby jak najprędzej nieszczęśnicy ci wygładzeni zostali z pamięci naszej, niech mrok zapomnienia ich pokryje, niech nas więcej nie trwożą ich krwawe widma, niech oni sami we łzach serdecznej, surowej pokuty zmyją kainową zbrodnię i wyjednają u Pana przebaczenie, bo On miłosierny jest!

W tym strasznym bólu nad wszystkie bóle prawdziwą jest pociechą dla serca mego, żeście, Bracia moi, nie dali posłuchu wichrycielom i wrogom wszystkiego, co dla nas święte i drogic.

Wyzbyli się oni wszelkich uczuć ludzkich, które wobec majestatu bólu każą głowy uchylać, a zarzutom i urąganiom zamrzeć na ustach. Chociaż serca ich brudem skalane, udawali oburzenie na zbrodnię, a zacierali ręce z radości. Jak krucy, rzucili się do padliny, z której ucztę uczynić zamierzali, że zbrodni kilku wyrodków kując broń przeciw wierze i świętemu miejscu... Kusili się odwieść od pielgrzymek, odciągnąć od ołtarza i Sakramentów, usiłowali zohydzić stan kapłański!...

Umieliście odróżnić świętość prawdy, świętość miejsca, świętość urzędu kapłańskiego od ułomności natury ludzkiej, jej krewkości, a nawet zbrodni.

Po raz nie wiedzieć który straszna ta zbrodnia stwierdziła, do czego zdolna człowiek, gdy nie słucha głosu sumienia, gdy wzgardzi łaskami Bożemi. Dlatego też wielki Ojciec Kościoła, Augustyn św., mówi, że „niema zbrodni, którejby człowiek nie był w stanie popełnić, gdyby go łaska Boża nie wspomagała“. Nie uchroni go od ciężkiego nawet upadku żadna godność, — a im ona wyższa, tem upadek straszniejszy. Dzieje Kościoła św., któremu dwa tysiące lat istnienia dobiega, najdobitniej nam to stwierdzają. Ale Kościół Chrystusowy strząsa proch ziemski z siebie i prowadzi dalej ludzkość w pochodzie dziejowym ku bramom wieczności.

Kościół musi być Boski, pochodzenie jego musi być z nieba, kiedy nawet grzechy i upadki jego sług nie zdołały go obalić!

Niech więc i to nas w wierze utwierdza, gdyż „*miłującym Boga wszystko pomaga do dobrego*“.

Jak potężna nawałnica, piorunami brzemienna wstrząsa posadami ziemi, — tak wstrząsnęła straszna zbrodnia jasnogórska całym naszym krajem, który we wszystkich swych zakątkach wzдрыgnął się i przeraził. I nie jednemu zdało się, że wszystko się wali i niema nawet miejsca dla nadziei!...

Przeszła jednak burza i otucha do serc wstąpiła!...

Oby Bóg Miłosierny za przyczyną Jasnogórskiej Pani obrócił smutek w pocieszenie i zło wszechmocą swoją w dobro przemienił!

Zbrodnia ta wstrząsnęła wszystkimi; kazała każdemu zajrzeć do głębin serca i sumienia, wiarę ożywiła. Nam, kapłanom, przypomniała, abyśmy „*z trwogą i drżeniem*“ szafarstwo nam powierzone sprawowali, kazała podwoić gorliwość, aby rany zadane zgoić, szkody w dwójnasób nagrodzić. Was zaś nawołuje, abyście swemi modlitwami i pomocą czynną nas wspierali, Bogu najlepsze swe syny ofiarowali na służbę ołtarza, a nie, jak Prorok Pański się żali, „*chrome i ślepe*“, t. j. chrome wadami i nieumiejętnością ślepe.

Tak Bóg serca ludzkie ukształtował, że nieszczęścia wspólne jednoczą nas i mocniejszymi czynią. Niech i to nieszczęście, jakim Bogu podobalo się nas nawiedzić, przekuje serca nasze w stal hartowną i zjednoczy nas w obronie św. wiary i tradycji naszych.

Serce ludzkie nie może też patrzeć obojętnie na cierpienia i lzy matki. Staramy się wtedy, nie szczędząc największych nieraz wysiłków, te lzy obetrzeć, a smutek w radość przemienić.

Która zaś matka jest nam droższa nad Królowę narodu naszego, czczoną na Jasnej Górze? Pocieszmy przeto macierzyńskie serce Maryi życiem świętem, cnotami, które Ona przedewszystkiem umiowała, a które jedynie do szczęścia prowadzą.

Kołysząc nas do snu, już matki nasze nam opowiadały o przemożnej opiece Maryi nad narodem naszym. Opowiadały nam one, jak nad spowitą w dymy armatnie świątynią Jasnogórską unosiła się opromieniona chwałą i blaskami nadziejskimi Marya!



Również i dziś, gdy wróg gorszy od tamtego usiłuje nam wydrzeć wiarę, która jak gwiazda świeci nam w ciemnościach naszej nocy, oderwać od ołtarza, gdzie nasze zbawienie, moc i siła, gdyby zbrodnia miała podkopać fundamenta tej naszej twierdzy wiary, siły ducha, nie dajmy się uwieść przewrotnym poduszczeniom, ale z ufnością zwracajmy ku tej twierdzy oczy i serca, a rozplomią się one i rozjaśnią.

Panno święta, w obrazie Jasnogórskim jaśniejąca dla nas tym samym, jak i dawniej, blaskiem, zawsze piękna jesteś, nie masz w Tobie zmyły, potworne występki nie zdołały splugawić w oczach naszych świętości miejsca tego, i jak niegdyś ojcowie nasi składali tam u stóp Twoich śluby w ciężkich chwilach życia, gdy szli na boje z wrogami, tak i my dziś Tobie, o Panno Święta, co świecisz na Jasnej Górze, ślubujemy cześć, miłość, stałość w wierze ojców, walkę z wrogami naszych cnót i wierzeń po wieki wieków”.

### Sprawy religijne w Krakowie.

*Utworzenie Polskiej Rady Katolickiej w Krakowie.* Nasz „mały Rzym“, jak od wieków przoduje w wielu działach polskiego życia katolickiego, tak i w ostatnich czasach zdobył się na rzecz bardzo trudną dla naszego charakteru: na poważną próbę organizacji katolickiej.

Zawiązała się mianowicie „Polska Rada Katolicka“, szczególnie potrzebna dla usunięcia panujących, niestety, nieporozumień między stowarzyszeniami, redakcjami i różnymi grupami katolickimi u nas, a dla utworzenia zwartego, jednomyślnie działającego zastępu obywatelskiego we wszelkich potrzebach publicznego ruchu. Już przed dwoma laty odbywały się w tym celu w „Czytelnicy katolickiej polskiej“ zebrania poufne przewodniczących towarzystw i pisarzy katolickich, aby ustalić wspólną podstawę jednolitej opinii i pracy katolickiej, dotychczas częstokroć gorsząco rozbieżnej i sprzecznej. W zeszłym roku pod egidą ks. biskupa Nowaka odbyło się wielkie zgromadzenie przeszło stu działaczy katolickich, którzy stanowczo oświadczyli się za założeniem Rady katolickiej. Na wzór pierwotnych projektów, powziętych w „Czytelnicy katolickiej polskiej“ ukonstytuowała się taka Rada pod postacią stałego Komitetu (nie zaś stowarzyszenia), który w miarę okoliczności wypowiadać będzie swoje zdanie doradcze dla ogólnej akcji katolickiej. Na czele postawiono radcę dworu Dra Bolesława Wicherkiwicza, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego. Obydwa pierwsze posiedzenia Rady pełne były zapалу i entuzjazmu. I dla ważności faktu i na przykład innym warto podać w zarysie zamysły i sposoby działania tejże Rady. Celem jej jest skupienie katolików w Krakowie, a w przyszłości w całym kraju dla wspólnego i zgodnego działania w sprawach, obchodzących ogół katolików, wszakże z wyłączeniem spraw politycznych, oraz dla wszczęcia i pielęgnowania ducha katolickiego we wszystkich warstwach naszego społeczeństwa. Zadaniem Rady jest również gremialna obrona Wiary i moralności katolickiej, której zagraża coraz gwałtowniej zle piśmiennictwo i przedstawienia publiczne. Środkiem do spełnienia tych zamiarów mają być wspólne narady w sprawach katolickich, zarówno naszego społeczeństwa, jak i całego katolickiego ogółu doty-

czących. Nader ważne jest także popieranie katolickiej prasy i piśmiennictwa, tudzież strzeżenie polskiego i katolickiego charakteru Krakowa oraz innych miast w kraju naszym. Obowiązkiem Rady jest dalej pobudzanie społeczeństwa do pracy społecznej w duchu katolickim i popieranie wszelkich w tym kierunku prac, przez innych podejmowanych. Do programu Rady należy zwolywanie w powyższych sprawach zebrań publicznych wszystkich katolików w Krakowie i urządzanie wspólnych zjazdów delegatów katolickich z całego kraju, urządzanie częstych, o ile możliwości corocznych, wieców katolickich lub dawanie inicjatywy do ich urządzania, a ewentualnie czuwanie nad przeprowadzeniem ich uchwał. Wogóle Rada popiera konsolidację katolików w całym kraju, oraz solidarne współdziałanie katolików całego państwa w sprawach, mających znaczenie dla ogółu katolików, a dotyczących religii i Kościoła katolickiego oraz oświaty i kultury katolickiej. Protektorem Rady jest każdorazowy Książę Biskup krakowski.

*Intronizacja Biskupa.* Ze zdarzeń kronikarskich, ale godnych zapisania złotemi głoskami, doniosłym był przyjazd i intronizacja nowego Księcia-Biskupa krakowskiego, ks. Dra Adama Stefana księcia Sapiehy.

Wiadomo o tym Arcypasterzu, jak zasłużył się w kierunku dobroczynności i oświaty robotników, jeszcze jako wiejski wikaryusz, a następnie kanonik lwowski, jak zaś później miły był Ojcu świętemu i wpływowy na Watykanie, jako czynny szambelan papieski, dla spraw oczyszczonych znowu zasłużony. Nie ponawiamy więc teraz Jego życiorysu, ale podzielimy się radośnie tym faktem, że Jego ingres, to był prawdziwie żywiołowy wybuch katolicyzmu, że wszystkie sfery ludności bez żadnego wyjątku, skwapliwie i z uniesieniem wzięły udział w powitaniu Biskupa i że w porównaniu do innych zjazdów biskupich ta uroczystość była naocznym dowodem silnych i powszechnych uczuć katolickich i dowodem ich wzmożenia się i jawnego rozkwitu. Takich owacy, takich hołdów przy podobnej okazji nie pamięta nikt. Nowy Ojciec dyczezy—o ile wolno wnosić z krótkiego okresu—nie zawodzi jednak tych nadzwyczajnych oczekiwań swej owczarni, wynikających i z Jego rzymskiej sławy i z oddanych serc ludu: od razu ujął te serca rzewnym kazaniem w kościele Maryackim, do którego najpierwsze skierował kroki, a który właśnie osierocony jest przez śmierć swego archiprezbytera, infułata ś. p. ks. Józefa Krzemieńskiego, historycznie zasłużonego „propter fabricam“ tej najpiękniejszej w Polsce świątyni. Biskup nasz rozdaje się od rana do wieczora już to na posługi duchowne, już na posłuchania pilne, a znużone, niezliczonych delegacji, już na odwiedziny chorych i tym podobnie, a takie wzięcie się do wielkiej rzeczy pasterzowania dobrą zwiastuje przyszłość. List pasterski, wypowiedziany w katedrze, jako kazanie, głębokie wywarł wrażenie swoją prostotą i pobożnością, a zarazem wielce aktualnym dotknięciem kwestyi społecznej i żarliwością patriotyczną. Pogłębienie nauki Wiary, czystość rodziny, udzielanie z dóbr i umiejętności potrzebującym, pamięć o tradycjach narodowych—oto wskazówki dane przez nowego Biskupa.

Dr. Kaź. Lubecki.



### **Pierwszy Powszechny Wiec Kapłanów Polskich w Stanach Zjednoczonych.**

Blisko czterystu kapłanów polskich zjechało się ze wszech stron potężnej Rzeczypospolitej, aby wziąć udział w naradach nad najżywotniejszymi sprawami wychodźstwa polsko-amerykańskiego. Na przyjęcie dostojnych gości miasto Detroit przywdziało odświętną szatę; ratusz bowiem udekorowano obficie w kolory polskie, a w środku, nad głównym wejściem, umieszczono olbrzymi transparent z napisem: „Welcome Polish Clergy of America!“ Również w barwy polskie przystrojono hotel Cadillac, gdzie była główna kwatery duchowieństwa.

Najprzew. ks. biskup Paweł Rhode przybył rannym pociągiem 6 lutego i przystąpił natychmiast do przedwstępnych prac zorganizowania wiecu. W przeddzień wiecu wieczorem odbyło się w hotelu Cadillac posiedzenie wstępne pod przewodnictwem ks. biskupa Rhodego, w którym wzięli udział księża referenci (z wyjątkiem ks. Kozłowskiego, który z powodu choroby przybył dopiero nazajutrz) i zarządy istniejących w liczbie pięciu organizacji księży.

Wiec kapłanów polskich rozpoczął się 8 lutego od pontyfikalnej Mszy św., odprawionej w kościele św. Kazimierza na rogu 23 ulicy i Myrtle str. Kościół, plebania i budynek szkolny wspaniale były udekorowane festonami i flagami papieskimi, polskimi i amerykańskimi. W sąsiedztwie domy również były udekorowane.

Kapłani zebrali się na plebanii u proboszcza ks. P. Gutowskiego i procesjonalnie udali się do kościoła o godz. 9 rano. Za księżmi postępowali biskupi: ks. biskup Paweł Rhode i ks. Kelly, sufragan dyecezyi Detroit.

Mszę św. pontyfikalną odprawił ks. biskup Rhode. Najprzew. ks. arcybiskup Weber, ze zgromadzenia oo. Zmartwychwstańców, i ks. biskup Kelly zasiedli na tronach, księża zajęli wszystkie prawie ławki w środkowej nawie. Wzruszające i uroczyste kazanie wygłosił ks. arcybiskup Weber i przedstawił w nim zadania Wiecu, radząc, ażeby przy obradach kierowano się miłością wedle zasady: „Omnia in caritate“.

Przepyszne było oświetlenie elektryczne w kościele.

Po Mszy św. biskupi i księża udali się do pięknie udekorowanej hali parafialnej, gdzie wstępną sesję otworzył gospodarz, ks. P. Gutowski.

Zabiera głos w odpowiedzi biskup Edward Kelly, sufragan biskupa Foley'a, który nie mógł przybyć z powodu choroby, i w dłuższej angielskiej przemowie udowadnia, że obowiązkiem kleru katolickiego jest pilnie baczyć na rozrost szkół parafialnych i wyznaniowych. Kler nie powinien dopuścić do tego, by w szkołach tych pozostawić wolną rękę ludziom niepewnym, bo widzimy dość już szkół, kierowanych przez bezwyznaniowców i socjalistów, które „błogie“ przynoszą skutki. Wzywa tedy zebranych kapłanów, by radzili nad dobrem Kościoła i szkoły, a żałując, że sam nie może być obecnym podczas obrad, mówi, że duchem będzie z zebranymi.

Następnie przemawia ks. biskup Paweł Rhode, który naprzód w angielskim języku dziękuje za gościnność biskupowi Foley'owi, ja-

kiej doznali Polacy w jego dyecezyi, serdecznie współczuje choremu, śle mu stąd słowa pozdrowienia. Poczem przedstawia sprawę tak ważną, — jak polskich biskupów i dążenia nasze w tym kierunku. „Wprawdzie jesteśmy wdzięczni — rzekł — biskupom obcym za dotychczasową pracę nad nami, ale naród polski ma odrębny organizm, który ma swoje własne potrzeby i dążenia nawet w Kościele. Dlatego my potrzebujemy swoich biskupów, którzyby nasze potrzeby zrozumieć mogli. To jest psychologiczne, że naród nasz chętniej posłucha swych biskupów i gorliwiej spełni ich rozkazy, nawet gdyby one były dalej idące i przykrzejsze. Stąd ten wiec kapłanów, na nim bowiem sprawa tak ważna musi być omówiona“.

Następnie ks. biskup Rhode przemówił po polsku i wzywał kapłanów, by przystępując do obrad rzeczowych nad potrzebami kleru, przystąpili do nich z całą świadomością ważności spraw, jakie mają być omawiane, i kierowali się przez cały czas miłością braterską. Czekajcie nas walka — walka o ważne rzeczy, stąd spokój, miłość i zgoda powinny cechować obrady Zjazdu, na który już zbrodnicza targnęła się ręka, chcąc go uniemożliwić. Zbrodniczy plan, który polegał na rozestaniu uwiadomień o odłożeniu Wiecu, spełził jednak na niczem, i ta liczna reprezentacja kleru polskiego świadczy najdobitniej o potrzebie zorganizowania się tegoż kleru.

Zwraca dalej uwagę, by zachowanie się wszystkich zebranych nie dało powodu do jakichkolwiek podejrzeń, gdyż znajdują się wrogowie, którzy nas zohydzić będą chcieli, a robotę naszą wyśmieją. W końcu wzywa do rzeczowych obrad, radząc wstrzymać się od serdeczności słowniańskiej, ogłasza porządek obrad i mianuje Komisję.

Sesję pierwszą otworzył ks. Maryan Matkowski z Grand Rapids, Mich., poprosiwszy księdza arcybiskupa Webera do odmówienia modlitwy. Potem zaprosił na przewodniczącego ks. biskupa Rhodego; ten jednak przed zajęciem krzesła zapytał się obecnych, czy na to się zgadzają. Gdy ks. arcybiskup Weber zaznaczył, że ks. biskup Rhode jest prezesem Wiecu „natus“, cała Izba temu przyklasnęła, i ks. biskup Rhode zajął krzesło przewodniczącego. Odczytano telegram z Rzymu z błogosławieństwem Ojca św. i liczne inne telegramy i listy z powinszowaniami.

Ks. Ed. Kozłowski miał referat na temat: „Postulaty naszego społeczeństwa pod względem zachowania Wiary ludu naszego“.

Referent, chociaż dotychczas chorobą złożony, przybył jednak, by stawić się na wiec i nie zawieść położonego w nim zaufania.

Jego zapytowania na nasze obecne położenie, na sprawę biskupów polskich i na przyszłość tej sprawy — wszystko to bardzo zdrowe, katolickie, polskie i praktyczne.

Referat jedynym a pięknym pisany językiem, rzeczowy w treści i ułożeniu, opiera się na dokładnej znajomości przedmiotu, gdyż operuje cyframi, datami i statystycznymi wyciągami.

Referent wątpi, czy i dany kongres będzie tak błogim w skutki, jak tego należałoby oczekiwać. On sam stracił już wiarę w różne



wiece i zjazdy duchowieństwa, które zwykle dlatego zawodzą, że niema silnej władzy centralnej, któraby wykonała zapadłe na wiecach i zjazdach uchwały. Różne już były wiece, powzięto na nich daleko sięgające rezolucyje, ale niestety nie pchnęły one ani na krok sprawę dalej.

Wychodząc z założenia, że niepoślednią w życiu naszej emigracji była chwila 29 lipca 1908 r., kiedy to po raz pierwszy konsekrowano w Chicago polskiego biskupa, ks. Rhodego, twierdzi, że jednak nie otrzymaliśmy tego, czego spodziewaliśmy się, bo brak było sztabowców, którzyby z pierwszym polskim generałem kościelnym poszli w bój o należne prawa, i dużo upłynęło czasu, nim kler polski powziął myśl zorganizowania się i w zespole walczenia o te prawa.

Dziś to się urzeczywistniło. Kler bowiem polski znalazł się w takim położeniu, że musi myśleć o samoobronie, musi się jednoczyć, organizować. Natarli różni „morowi“ na niego. Życie, dotąd zaspiane, silniejszem po atakach popłynęło tętnem, a rezultat tej walki już dziś widoczny. Oto stoimy przed Zjazdem, zwołanym przez biskupa polskiego. Wiec ten ma być niejako instalacją duchowieństwa, a skutkiem jego najwidoczniejszym ma być związanie się kleru polsko-amerykańskiego w braterską organizację, w tak zwany Związek Jedności, oraz uzyskanie kilku ordynaryuszów-biskupów w dyecezyach amerykańskich.

Referent stawia kardynalną zasadę, że kler nie powinien się ograniczać do pracy w kościele, lecz powinien poza zakrystyą pracować na polu społeczno-narodowym. Kler powinien stanąć wpoprzek amerykanizacji, która zbyt szybko wśród naszego ludu postępuje. Nie powinien w pracy tej odpychać ręki świeckich ludzi, ale rękę tę przyciągnąć i do wspólnej zaprzędz się pracy.

W ostrych słowach potępia tych księży, którzy nieraz dla marnego „nykla“ wprowadzają w kościołach odczytywanie ewangelii w języku angielskim, bo chodzi doń kilku Ajryszów. Księżom nie wolno czynić takich zamachów na język polski, na polskość świątyń, za polskie wzniesionych grosze, a przypominając w tym względzie uchwały biskupów Messmera i Eisa — stwierdza, że oni nawet cofnęli się przed takim nakazem.

Kler, poza pracą nad podniesieniem polskości w rodzinach, powinien zakładać towarzystwa kościelne i narodowe, a nawet brać czynny udział w polityce. Świętą powinnością kapłanów popierać polskie organizacje, a zdracając sprawy narodowej referent nazywa tego, kto ośmiela się faworyzować inne organizacje obcokrajowe na niekorzyść naszych. Obecnie bowiem organizacje są temi retortami, w których ścięra się polskość z rodaków, w których Anglicy pozbawiają naszą młodzież narodowych ideałów. Tu jest pole do walki, z którego księży ustąpić nie powinni. Kapłan powinien zajmować się także różnymi problemami socyalnej natury, a niosąc pomoc i dobrą radę w sfery robotnicze oraz klasę najbiedniejszą, będzie zapobiegał wpadaniu tych nieszczęśliwych w sidła, zastawiane na nich przez różnych socyalistów, których potęga staje się coraz większą, a powodzenie u naszego ludu coraz znamiennejsze.

Sprawa polskich biskupów zajmuje większą część referatu ks. Kozłowskiego. Historia tych starań — to jedno pasmo walki z niechętnymi tej sprawie biskupami ajryskimi, a historia to następująca. Ks. W. Barzyński był pierwszym, który w sprawie polskich biskupów głos zabrał. On już przepowiedział, że zwyciężymy, a myśl tę podsunął mu w r. 1889 zjazd księży w Baltimore, Md. Na zjeździe wybrano komisję, do której też sam prelegent należał. Robiono starania. Sprawa jednak nie odniosła pożądanego skutku, i dopiero w 1895 r. wskutek masowego odpadania niezależnych od Kościoła, zaczęto się głębiej nad nią zastanawiać. Zażegnać dalsze odstępstwa — przekonywano się coraz bardziej — mógł tylko biskup polski.

Dużo upłynęło wody. Były różne złudzenia, ukazywały się fata morgana — jak kandydatura ks. Gulskiego, ks. Fudzińskiego, a nawet arcybiskupa Mesmera podejrzewano o chęć nominacji Polaka na ko-adjutóra.

Aż nareszcie rozeszła się wieść o nominacji ks. Rhodego. Cieszą się wszyscy, i Polacy i Amerykanie. Ci ostatni z tego, że młody biskup, tu wychowany, będzie właśnie tym pomostem, po którym pójdzie amerykanizacja Polaków, i że on będzie narzędziem w rękę mołocha amerykanizacji.

Lecz stało się przeciwnie. Polacy z chwilą otrzymania biskupa nie zadowolili się tym nabytkiem, ale zaostrzyli jeszcze bardziej apetyt. A zaostrzyli, bo widzą, że im się niesprawiedliwość dzieje. Tu referent na podstawie danych, zebranych przez rozpisanie cyrkularza przedsejmowego do wszystkich kapłanów, cytując, ile mamy parafii, Polaków, dzieci szkolnych, szkół i t. d. Następnie procentowo oblicza ilość katolików Polaków w niektórych dyecezyach, i wykazuje, że krzyżąca jest niesprawiedliwość, jaka nas spotyka.

Konkludując, dochodzi prelegent do wniosku, że jedynie na drodze łaski Stolicy Ap. możemy spodziewać się rozwiązania tej kwestyi, gdyż drogą dochodzeń prawnych nic nie zrobimy. Żądań naszych biskupi nie uwzględnią, tem bardziej, że droga do nominacji jest tak kręta, iż nawet marzyć o tem nie możemy. Zatem chodźmy do Rzymu, a głowa Kościoła przychyli się do naszych słusznych żądań.

Drugi z kolei referat na temat: „Stanowisko Kleru Polskiego względem organizacji polityczno-narodowych“ — znakomity i wytworna polszczyzną napisany, odczytał w zastępstwie autora ks. R. Barabasz z Baltimore, który z powodu choroby przybyć na Wiec nie mógł, wikaryusz jego, ks. Bronisław Gebert.

Ks. Władysław Zapala ze zgromadzenia oo. Zmartwychwstańców mówi na temat: „Nasze szkolnictwo parafialne“. Referent, w całej Ameryce znany ze swej szczerzej pracy około podniesienia naszego szkolnictwa, pedagog i wychowawca, wspaniale opracował ważny temat.

Ks. Jakób Pacholski z Winony, Minn. wygłosił treściwy referat: „Zgubna prasa polska, i jak jej przeciwdziałać“. Referent między innymi nie szczędził i niektórych gazet katolickich, które w polemice częstokroć idą za daleko.



W drugim dniu Wiecu przemawiał ks. Jan Guzdek z Browerville, Minn. na temat: „Zaprowadzenie Związku Jedności między polskimi kapłanami w Ameryce“. Prelegent wykazał potrzebę założenia „Związku Jedności“, którego powstanie mieć będzie znaczenie historyczne. Chodzi o połączenie się przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi. Związek taki kapłanów pomyślnie musi wywrzeć wpływy na stosunki społeczne Polaków w Ameryce, na ustrój parafii, na polityczne stosunki, na duchowieństwo w Ameryce, na żółtą prasę, na obojętnych we wierze, a niewątpliwie także w Watykanie zyska wpływy. Przyczyni się do podniesienia oświaty. Musi objąć duchowieństwo polskie we wszystkich stronach kraju i wytworzyć w niem harmonię i jednogodność, a mieć jedną głowę, jednego kierownika w osobie ks. biskupa Rhodgo. Objąć musi całe duchowieństwo tak zakonne jak i świeckie, ale dzielić się powinien na dyecezyjne grupy. Istniejące stowarzyszenia księży powinnyby istnieć nadal i obejmować coraz szersze koła.

Ostatni referat wygłosił ks. A. Syski z Haverhill, Mass. na temat: „Potrzeba i Korzyści z Organu Kapłanów Polskich w Ameryce“. Referat ten, starannie opracowany, zawiera argumenty bardzo przekonujące, iż wydawanie takiego organu jest konieczne. Organ taki będzie wspólnym środkiem do wymiany myśli, posłuży do wspólnego lepszego porozumienia się, zacieśni węzły jedności i uzupełni dobroczynną działalność Wiecu. Będzie bronił interesów polskiego duchowieństwa i katolicyzmu, posłuży do wykazania stanowiska kleru polskiego wobec zagadnień społecznych i kościelnych. Posłuży też jako broń do zwalczania wrogów religii i położenia tamy destrukcyjnym wpływom „żółtej prasy“. Służyć również będzie jako przewodnik dla wszystkich katolików Polaków.

Następnie ks. Stefan Nowakowski przemówił w imieniu Domu Emigracyjnego św. Józefa. Wykazał mianowicie potrzebę wskrzeszenia instytucji i prosił o przyjęcie jej z pomocą.

Ks. Wład. Kwiatkowski przemawiał o abstynencji, dowodząc, że wiele złego rozpoczyna się od pijaństwa, a wyszynki głównymi są rozsądnymi niezależnych kościołów i socjalizmu. Zachęcał do zakładania bractw abstynencji w parafiach, jako też do założenia związku abstynenckiego między kapłanami i okazał blankiety do zapisywania się na członków związku.

Warto podać w dosłownem brzmieniu rezolucje, które na wiecu zostały przyjęte.

Komisya, obradująca nad referatem w sprawie postulatów naszego społeczeństwa pod względem zachowania wiary ludu naszego, przedstawiła wiecowi do przyjęcia punkty następujące:

„1) My, duchowni, zgromadzeni na tym wiecu, przyrzekamy, cośmy dotąd mieli w sercu — sumiennie wykonywać szczytne obowiązki posłannictwa naszego oraz zawsze i wszędzie, gdzie się nadarzy sposobność, według nauki Zbawiciela przyświecać wiernym zdrową nauką i dobrym przykładem.

Chcemy szczególnie w myśl Ojca św. zachęcać wiernych do częstej Komunii św. W kazaniach chcemy unikać przesadnej i stałego

skutku nie pozostawiającej uczuciowości i większą zwracać uwagę na kazania katechetyczne.

2) Szczególną opieką chcemy otaczać nasze szkoły parafialne, wszczepiać w serca dziatwy naszej zasady wiary i prawdziwej pobożności i sami wykładać religii w każdej klasie, przynajmniej raz w tydzień. Dla dziatwy zaś, która opuściła szkołę parafialną, chcemy urządzać katechizację co niedzielę.

3) Gorliwie i czynnie chcemy popierać i bronić dobrą prasę polską, a przeciwdziałać złej i zgubnej prasie w roztropny, lecz energiczny sposób na podstawie praw przyrodzonych i pozytywnych kościelnych. Opatrznościową byłoby rzeczą, gbyby obecny Wiec kapłanów polskich imiennie napiętnował złe gazety znane jako takie i zabronił wiernym czytać i popierać takowych.

4) Chcemy zachęcać wiernych do zasilania szeregów towarzystw narodowych, które są oparte na stanowisku i fundamencie katolickim.

Szczególniej uważamy za rzecz bardzo potrzebną zreszenie młodzieży obojga płci w bractwa kościelne i zakładanie takowych już dla dzieci opuszczających szkołę parafialną.

Aby zaś życie prawdziwie katolickie przejęło nasze społeczeństwo, polecamy zakładanie w parafiach bractw Przenajśw. Rodziny bez wszelkich opłat, gdzie należałoby mieć konferencje na tle religijno-społeczne, kładąc szczególny nacisk na błogie skutki przestrzeganej wstrzeźliwości.

5) Do zachowania wiary ludu naszego uważamy także za bardzo pożyteczne mieć liczniejszą reprezentację polską w hierarchii kościelnej w Stanach Zjednoczonych.

Jest serdecznem życzeniem wszystkich zebranych księży na Wiecu, a zapewne i nieobecnych, i nawet każdego Polaka katolika, aby nam Pan Bóg dał więcej biskupów polskich.

Mając zaś to życzenie, bynajmniej nie szukamy pomocy do jego urzeczywistnienia na drodze, prawom kościelnym się sprzeciwiającej, i formalnie zastrzegamy się przed pomocą t. zw. „Federacji ludzi świeckich“ z programem, który wszystkim jest znany. Program ten, jako rewolucyjny i do schizmy prowadzący, odrzucamy i potępiamy. Jeżeli prosimy, i błagamy, i życzymy sobie mieć więcej biskupów polskich, to pragniemy ich mieć jedynie z „łaski Boga i Stolicy św.“

Rezolucje powyższe przyjęto z tą poprawką, ażeby złe gazety napiętnować jako szkodliwe dla wiary i moralności chrześcijańskiej, a zabronienie czytania tychże zostawić odpowiednim władzom kościelnym. Dla imiennego wyszczególnienia złych gazet i przesłania ich listy biskupom amerykańskimi, uchwalono wybrać odnośny komitet.

W sprawie referatu Ks. W. Zapaly: „Nasze szkolnictwo parafialne“ Wiec przez usta osobnej Komisji ogłasza:

„Wiec, uważając szkoły parafialne polskie za niezbędnie potrzebne do wychowania dziatwy w duchu religijnym i polskim, składa najszczerze uznanie wszystkim, którzy się niemi dotąd opiekowali, a równocześnie zaznacza, iż popieranie tychże najważniejszych ości religijno-narodowych jest świętym obowiązkiem każdego Polaka.



Rezolucje:

1) Dziecko polskie, jak wiemy, podlega przedewszystkiem trzem władzom zewnętrznym, t. j. władzy rodzicielskiej, władzy kościelnej i władzy państwowej.

Co się tyczy władzy państwowej pod względem wychowania dziatwy w tym kraju, to jej wymagania dotychczas są dość wyrozumiałe, trzeba jednak zwracać baczne oko, aby przez nowe ustawodawstwo nie gwałciło praw, przysługujących władzy rodzicielskiej i władzy kościelnej.

2) Następnie zwracamy się do rodziców z gorącą prośbą i stanowczym upomnieniem:

Aby dzieci swe od pierwszej ich młodości wychowywali słowem i przykładem w duchu naszych przodków, tak pod względem religijnym, jako też narodowym.

Aby dalsze wykształcenie dziatwy swojej poruczali tylko szkołom parafialnym polskim oraz aby w zgodzie i jedności z władzą szkolną i kościelną współpracowali nad wychowaniem religijno-narodowym dziatwy.

3) Dalej usilnie polecamy zakładanie szkół parafialnych polskich tam, gdzie ich dotąd nie ma, oraz dostarczanie nauczycielom wszelkich potrzebnych i pożytecznych środków do ułatwienia im pracy pedagogicznej, a nadto radzimy ile możności zakładanie bibliotekzek szkolnych, urządzanie obchodów narodowych i okolicznościowych, dalej popieranie czasopism polsko-katolickich dla dziatwy pod opieką duchowieństwa, [które nigdy nie szczędzi zabiegów i mozolnej pracy w tym względzie.

4) Co do programu szkolnego, to nauczycielom naszych szkół parafialnych polecamy, o ile to możebne, plan nauk przedłożony na Wiecu księży polskich z tem zastrzeżeniem, by nietylko nauka religii, geografii Polski i historii narodu polskiego, ale także i gimnastyki była udzielana w języku polskim.

Kładąc zaś szczególniejszy nacisk na naukę języka polskiego, życzymy sobie, aby nauka języka angielskiego w szkołach naszych w niczem nie ustępowała wymogom szkół publicznych danej miejscowości.

5) Karność w szkołach naszych jest potrzebna, ale karność ta powinna być racjonalna i zgodna z duchem obywatelskim kraju, w którym mieszkamy.

6) Aczkolwiek nasze szkoły parafialne wywiązują się należycie ze swego zadania, to jednak ich systematyczne ulepszanie, zgodne z najnowszymi wymogami pedagogii, jest pożądane. Co gorąco polecamy w szczególności naszym nauczycielom i nauczycielkom.

Do tego w pierwszym rzędzie powinny się przyczynić zgromadzenia zakonne, mające pieczę nad naszymi szkołami. Im też polecamy, by prócz gruntownego wyszkolenia personelu nauczycielskiego, dały temuż sposobność uzupełnienia swych wiadomości w kursach wakacyjnych.

7) Uważamy również za rzecz pożądaną, by zaprowadzić jednostajne, od czasu do czasu ulepszone polskie podręczniki szkolne.

Tę sprawę polecilibyśmy specjalnej komisji ustanowionej na wiecu, a wyznaczonej przez Najprzew. ks. Biskupa Rhodego.

8) Co się znów tyczy dzieci, które już opuściły szkołę parafialną, czego przed ukończeniem 14-go roku życia czynić nie powinny, radzimy, by wiel. Duchowieństwo urządziło według możliwości publiczne katechizacje niedzielne i zrzeszało młodzież w odpowiednie towarzystwa.

9) Wreszcie uważamy za święty obowiązek patriotyczny całej Polonii, by zdolniejsze dzieci po ukończeniu szkoły parafialnej posyłano do szkół polsko-katolickich wyższych.

Dobrzeby było, aby dla niesienia pomocy szkołom parafialnym i uboższej dziatwie, udającej się na studia do wyższych zakładów, założono po parafiach towarzystwa pomocy naukowej, coś w rodzaju „Macierzy Polskiej.“

Na wniosek ks. J. Fudzińskiego zebranie uchwała, ażeby do sprawozdania powyższego dołączyć rezolucję, wyrażającą uznanie dla wszystkich siostr nauczycielek, pracujących w naszych szkołach parafialnych z poświęceniem podziwu godnym dla sprawy wychowania katolickiego.

Komisja referatu „O zgubnej prasie polskiej, i jak jej przeciwdziałać“ przedstawiła do zatwierdzenia Wiecu punkty:

1) „Duchowieństwo polskie, zebrane na Wiecu w Detroit w dniach 7 i 8 lutego 1912 r., w zupełności uznaje szczerze wysiłki prasy katolickiej i wdzięczne jest jej za to, co dotąd zrobiła. Co prawda nieraz ta prasa zmuszona była uciekać się do środków, które nie wszystkim może się podobały, ale po części usprawiedliwiały ją okoliczności. Usiłowania jej, by stanąć na wysokości swego zadania, godne są pochwały i szczerzego poparcia. To poparcie zaś będzie niezawodnie daleko szersze, jeśli prasa ta katolicka będzie starała się zastosować do wskazówek referatu.

2) Z drugiej strony duchowieństwo polskie jednomyślnie i stanowczo piętnuje t. zw. „żółtą prasę“, systematycznie zohydżającą i napastującą wiarę i moralność katolicką. Do tych pism, destrukcyjnie działających na nasz lud, należą gazety następujące: „Nowy dzwon“, „Bicz Boży“, „Dziennik Ludowy“, „Dziennik Narodowy“, „Robotnik“, „Straż“, „Ameryka-Echo“, „Różga“, „Kuryer Polski“, „Gazeta Wiskonsińska“, „Młotek Duchowny“ i inne w tym duchu redagowane.

W tym celu upraszamy nasz Najprzewielebniejszy Episkopat o łaskawą pomoc, a mianowicie, ażeby stanowczo wystąpił przeciw powyższym gazetom. Jako środek ułatwiający im tę akcję Komisja proponuje ustanowienie stałego komitetu centralnego, któryby miał za zadanie rozesłać na ręce księży Biskupów drukowaną rezolucję w tej sprawie i nadal czuwać nad tą prasą, i w miarę potrzeby udawać się do księży Biskupów o czynną pomoc.“



Wiec w dodatku uchwalili, ażeby do listy pism „żółtych“, podanej w rezolucji powyższej, dołączono także pisma, wydawane pod nazwami „Hasło Polskie“ i „Narodowiec“.

Wreszcie na wniosek jednego z księży, ażeby dodać do powyższych rezolucji i to, że każdy z obecnych obowiązuje się wyrzucić gazety „żółte“ ze swej plebanii, Wiec chórem wyraził swą aprobatę.

Sprawozdanie Komisji referatu w sprawie utworzenia Ogólnego Stowarzyszenia księży polskich-katolickich w Ameryce:

„1) Proponujemy Najprzew. ks. Biskupa Pawła Rhodego na naszego przewodniczącego i prezesa, który sobie dobierze 12 radnych, mianowicie: 4 ze wschodnich stanów, 4 ze środkowych i 4 z zachodnich stanów, z którymi ułoży konstytucję dla kapłanów polskich w Ameryce.

2) W skład generalnego zarządu wstępują następujący księża: ks. W. Zapała, wice-prezes, ks. Krakowski, sekretarz, ks. Edward Kozłowski, kasyer.

3) Stowarzyszenia księży polskich już istniejące mają dziś jeszcze się zrzeszyć, tworząc ipso facto Ogólne Stowarzyszenie księży polskich-katolickich w Ameryce, a obecni tutaj kapłani, dotychczas nie należący do żadnego stowarzyszenia kapłanów polskich, mają dziś oświadczyć swoją chęć przyłączenia się do ogólnego Stowarzyszenia kapłanów polskich w Ameryce.

4) By ogólne Stowarzyszenie kapłanów polskich-katolickich w Ameryce mogło działać, trzeba mieć fundusze, więc proponujemy 3 dolary wstępu i 25 centów miesięcznej opłaty.

5) Zarząd centralny ma w jak najbliższym czasie wydać odezwę do wszystkich kapłanów polskich, a szczególnie do tych, którzy do żadnych stowarzyszeń nie należą, aby wstępowali do istniejących już stowarzyszeń, albo tworzyli nowe grupy.

6) Uprasza się jak najusilniej Zarząd centralny, aby jak najrychlej wprowadził w życie egzystencję organu dla kapłanów“.

Rezolucje wywołały długą dyskusję co do zasadniczej struktury proponowanego Związku Jedności. Za poradą Najprzew. ks. biskupa Rhodego i Najprzew. ks. Arcybiskupa Webera, który zabrał głos w chwili fortunnej i skrytykował pojęcia Izby względem danej kwestyi, Wiec przyjął propozycję, zawartą w sprawozdaniu komisji, ażeby Związek Jedności powstał z istniejących stowarzyszeń księży i na nich się oparł. Stowarzyszenia te nie tracą swego niezależnego bytu przez przynależenie do ogólnego Związku. Uchwalono dalej, ażeby opracowaniem konstytucji dla ogólnego Stowarzyszenia zajął się komitet, składający się z generalnego zarządu, wymienionego w sprawozdaniu, i prezesów istniejących stowarzyszeń księży.

Sprawozdanie komisji referatu w sprawie organu księży polskich:

„Postanawiamy wydawać miesięcznik pt. „Przegląd Kościelny“, który ma obejmować następujące działy:

1) Dział Naukowy: artykuły treści naukowej z wiedzy teologicznej. 2) Dział Ekonomiczno-społeczny: socjalizm, kwestye robotnicze, gospodarcze, itd. 3) Dział Apologetyczny - polemiczny: roztrząsanie i wymiana zdań w kwestyach naukowych, itd. 4) Dział Pastorski:

żagadnienia i zadania duszpasterskie, sprawy parafii, itd. 5) Dział Homiletyczny: szkice kazań, udatne kazania całkowicie opracowane. 6) Dział Prawno-liturgiczny: dekrety, rozporządzenia papieskie, Kongregacji itp. 7) Dział urzędowy Stowarzyszenia: sprawy domowe organizacji naszej, jej potrzeby, objawy, itp. 8) Bibliografia: recenzje, oceny i krytyki poważniejszych wydawnictw katolickich wogóle, a papieskich w szczególności. 9) Przegląd Prasy: rzut oka na działalność prasy wogóle, a polskiej w szczególności. 10) Nekrologia: wspomnienia pośmiertne o wielkich i zasłużonych mężach, a szczególnie o Polakach.

„Przegląd Kościelny“ ma obejmować 96 stronic druku.

Zaangażować głównego redaktora, któremu płacić w początkach 30 dolarów miesięcznie, jeżeli tylko samą redakcją ma się zajmować; 45 dol., jeżeli ma być redaktorem-zarządcą, tj. zawiadywać wydawnictwem, sprawami finansowymi, itd. Cena przedpłaty rocznej dol. 3.

Każdy członek Stowarzyszenia musi obowiązkowo abonować „Przegląd Kościelny“.

Zarząd Stowarzyszenia ma wyznaczyć specjalną Komisję Organu, składającą się z prezesa i dwóch dyrektorów. Stowarzyszenie będzie pokrywało wszelkie ewentualne niedobory“.

Wiec poruczył projekt organu temu samemu komitetowi, który ma się zająć opracowaniem konstytucji dla Ogólnego Stowarzyszenia.

Raport Komisji Domu Emigracyjnego brzmi:

„Po odpowiednim rozważeniu i dość gruntownym przedyskutowaniu sprawy Domu Emigracyjnego pod wezwaniem św. Józefa, Komisya, której wiec zaufał i polecił obmyśleć plan umorzenia istniejącego długu i dalszego utrzymania tej instytucji, przyszła do przekonania, że, ponieważ Dom Emigracyjny dziś w oplakanym pod względem finansowym znajduje się stanie, przeto trzeba przyjąć obecnej wzorowej administracji z pomocą materyalną, więc też polecamy:

1) Aby każdy ksiądz jednorazowo opodatkował się na sumę przynajmniej 5 dolarów, które mogą być zebrane przez przewodniczących poszczególnych towarzystw, mających należeć do Stowarzyszenia polskich księży w Ameryce.

2) Aby proboszczowie wszystkich polskich parafii w Ameryce łaskawie zajęli się urządzeniem, przynajmniej tymczasowo, jednorazowej kolekty w parafiach pod ich zarządem zostających.

3) Aby zaapelować do ofiarności wszystkich organizacji polsko-katolickich w Stanach Zjednoczonych.

Wszelkie ofiary i datki tak zebrane, mają być użyte jedynie i tylko na umorzenie istniejącego długu i regularnie ogłaszane w organie księży; ogłaszane ma być również pokwitowanie i sprawozdanie z tychże.

Dalej polecamy zarządowi Domu Emigracyjnego wymagać od każdego otrzymującego jakąkolwiek pomoc lub wsparcie, aby tenże z podziękowaniem pokwitowanie w pismach publicznie ogłaszał.

Polecamy, aby zarząd Domu Emigracyjnego we wszelkich nieporozumieniach, których sam nie może lub z jakichkolwiek przyczyn załatwić nie chce, udawał się do zarządu Stowarzyszenia Księży.



W końcu, jeżeli Stowarzyszenie św. Józefa uzna to za stosowne, polecamy opracowanie historii Domu Emigracyjnego“.

Co się tyczy rezolucji komisji w sprawie referatu: „Stanowisko kleru polskiego względem organizacji polityczno-narodowych“, to ponieważ określenie tego stanowiska jest niezmiernie trudne, więc nie dziw, że wywołało dłuższą dyskusję. Rezolucję uchwalono zwrócić do przerobienia według wskazówek ks. biskupa Rhodego i odczytano na końcu. O tem stanowisku słówko później.

Komisja zaś, powołana do sporządzenia rezolucji ogólnej, wystąpiła między innymi z gorącą odezwą na zamknięcie obrad, której oto ostatnie słowa:

„Wiec wzywa uroczyście całe społeczeństwo polsko-katolickie do wspólnej pracy nad podniesieniem tak materyalnym, jak moralnym ludu naszego, nad zachowaniem naszych wspólnych skarbów wiary i narodowości, oddając siebie, swoje prace, jakoteż całe wychodźstwo polsko-amerykańskie pod przemożną opiekę naszych świętych narodowych Patronów, a szczególnie Najsw. Maryi Panny, Królowej Korony Polskiej.

Na zakończenie, my polsko-katolicy kapłani na Wiecu zgromadzeni, jakkolwiek na samym szczycie umieszczamy sztandar wiary i moralności, jako rzecz transcendentalnej wartości, jednakowoż nie mniej uważamy się za krzewicieli ducha, tradycji i języka ojczystego. Śmiało twierdzimy, że pod tym względem nie damy się wyprzedzić żadnym krzykliwym patryotom.

Pamiętni na to, że znajdujemy się na wolnej ziemi amerykańskiej, czujemy się obywatelami tej naszej przybranej Ojczyzny i w naszych uczuciach patryotycznych dla niej nie ustępujemy pierwszeństwa nikomu—co wcale nie przeszkadza naszemu szczeremu przywiązaniu do właściwej ukochanej ziemi Ojczystej“.

Rezolucję ogólną Wiec uzupełnił jeszcze dwoma dodatkami. Podkreślił mianowicie konieczność utrzymania i wzmożenia stosunków kleru polsko-amerykańskiego z Episkopatem i klerem polskim europejskim oraz potępił forsowany obecnie w Dumie rosyjskiej projekt odłączenia Chełmszczyzny od Królestwa Polskiego.

Błogosławieństwo, udzielone przez dwóch Arcypasterzy rodaków i gromkie, serdeczne „Boże coś Polskę“ zakończyło on wspaniały Wiec, po którym nie tylko można, ale i trzeba się spodziewać owoców obfitych. Jeśli połowa kleru polskiego zjechała się do Detroit z całego obszaru olbrzymich Stanów Zjednoczonych; jeśli Wicowi przewodniczyli sami nasi Biskupi; jeśli były roztrząsane sprawy niezmiennej wagi; jeśli zapadły tak daleko sięgające uchwały, jak np. ta—zjednoczenia w organizacjach całego blisko tysiąc głów liczącego duchowieństwa polskiego w Ameryce:— to chyba z takiego żywiołowego, rzeczy można, rozpędu w kierunku wzniosłym i szlachetnym muszą wynikać skutki pożądane. I wierzymy, że będą, boć wolnym obywatelom w wolnym państwie żadna „siła wyższa“ wpoprzek stawać nie będzie. Rozwój i kierunek ducha od nich tylko zależy.

*Bay City, Mich.*

*Ks. Józef Chodkiewicz.*

### Sprawy religijne zagraniczne.

Rzym. *S. p. ks. Bavona.* Dyplomacya watykańska poniosła dotkliwą stratę: zmarł w sile wieku jeden z najzdolniejszych jej przedstawicieli, nuncyusz apostolski w Wiedniu, I. E. ks. Bavona. W pierwszych latach swego kapłaństwa brał udział w pracach kongregacji św. Oficjum i spraw kościelnych. Podwakroć wybierany, jako ablegat apostolski za panowania Leona XIII, od 1894 r. przeszedł na drogę dyplomatyczną. Początkowo audytor nuncyatury w Madrycie, został następnie mianowany delegatem apostolskim w Limie, później w Rio-de-Janeiro. W owym czasie wyniknął ostry zatarg pomiędzy Peru i Brazylią; obie strony zgodziły się na sąd polubowny, wybierając ks. Bavonę na superarbitra; ks. Bavone dzięki swojemu takto i bezstronności rozstrzygnął sprawę ku wielkiemu zadowoleniu obu republik. Po odwołaniu z nuncyatury wiedeńskiej kardynała Granito di Belmonte, ważne to stanowisko powierzono ks. Bavonie. Wielkie przynioły osobiste zjednały mu w krótko sympatyje wszystkich, to też i śmierć przedwczesna zmarłego dyplomaty wywołała żal ogólny w Wiedniu. Na nabożeństwie żałobnym cesarza reprezentował arcyksiążę Franciszek Ferdynand; obecni też byli członkowie rodziny cesarskiej, wszyscy ministrowie państwa. Następcą ks. Bavony został mianowany I. E. ks. Scapinelli, sekretarz do spraw kościelnych zagranicznych w Sekretaryacie Stanu.

*Rocznica edyktu Konstancya.* 28 paźdz. tego roku upłynie 1600 lat od pamiętnego zwycięstwa Konstancya nad Maksencyuszem i zakończenia się okresu krwawych prześladowań. W Rzymie przygotowują się do najuroczystszej obchodu pokoju Konstancya i tryumfu Krzyża. Inicyatywę obchodu podjęły: Związek Krzyża świętego i „Collegium cultorum martyrum“. Kardynał Merry del Val wystosował do kardynała Cassetty, protektora Związku list, w którym mówi, jak Ojciec święty gorąco zainteresował się tą sprawą i jak pochwała myśl „zezwania katolików świata całego do obchodu tego wielkiego faktu dziejowego, co był dla Kościoła pierwszym z tryumfów, jakim towarzyszyły zawsze prześladowania i towarzyszyć będą do końca wieków. Szesnastoletnia rocznica zwycięstwa Krzyża będzie, jak pragnie tego Jego Świętobliwość, uroczystą manifestacją wiary i gorącym wezwaniem wszystkich katolików do ściślejszego zjednoczenia się wokół świętej Stolicy Apostolskiej, gdzie znajduje się dla wszystkich zbawienie, życie i szczęście.“ Ojciec Święty mianował już komitet wykonawczy. Dziennik „Civiltà Cattolica“ proponuje wzniesienie pomnika na cześć Chrystusa-Zwycięzcy przy moście Milvisu, gdzie się odbywała decydująca bitwa.

W grudniu obchodził w Rzymie pięćdziesięciolecie kapłaństwa znakomity biblista, sekretarz komisji biblijnej, ks. Vigouroux. Ojciec święty przesłał jubilatowi list własnoręczny z wyrazami uznania dla jego prac i błogosławieństwa na dalszą drogę życia.

Belgia. *Polecenie się Sercu Jezusowemu.* Prawdziwie, ten konstytucyjny, wolny kraj, gdzie każdy ma całkowitą swobodę wypowiedzenia swych przekonań, gdzie rządząca katolicka partya jest niezrów-



nanym wzorem bezstronności wobec propagowania wszelkich idei społecznych i politycznych, gdzie Kościół, pod opieką prawa o wolności wszelkich kultów, wywiera swój wpływ dobroczynny na wszystkich, co chętnie go przyjmują, nie daje spokoju wszystkim zaciekleym wrogom Kościoła. Nie brak ich i w Belgii samej. Wobec zbliżających się wyborów blok radykalno-socjalistyczny rozpoczyna swoją piosnkę o klerykalnym panowaniu, które za wszelką cenę zniweczyć należy. Kraj jest jednak spokojny. Każdy obywatel korzysta z całkowitej wolności, duchowieństwo nie bierze udziału w czynnej akcji politycznej, przemysł i handel są w stanie kwitującym, znaczne sumy rząd wydaje na sprawy społeczne. Ale nienawiść nie zna rozumowań. I co trzeba powiedzieć, że katolicy belgijscy są katolikami nie z imienia tylko; gorąco wyznają swoją wiarę i składają ciągle tego dowody. Na rozpoczęcie bież. roku odbyła się tam niezwykła, imponująca manifestacja. Katolicka Belgia oddała się pod opiekę Serca Jezusowego. Ta serdeczna, wzruszająca ceremonia odbyła się w katedrze świętej Guduli, patronki kraju; przewodniczył jej kardynał Mercier, prymas Belgii. W uroczystej procesji z Najśw. Sakramentem uczestniczyli z świecami w rękach wszyscy ministrowie obecni i prawie wszyscy dawniejsi posłowie, senatorowie i cała ludność katolicka Brukseli. Ostoisz się, Belgio katolicka, wszystkim burzom i wszelkim przeciwnościom, będziesz dalej rozwijała się wolna i szczęśliwa, bo na Chrystusowych zasadach opierasz podstawy swego bytu narodowego i swego codziennego życia! Do Serca Jezusowego, z serc wszystkich uczestników tej ceremonii, szły szczerze, gorące modły i prośby, by Belgia zawsze katolicką została i szczęśliwą była.

Niemcy. *Setna rocznica urodzin Windthorsta.* 17-go stycznia w okresie gorącej batalii wyborczej katolicy niemieccy święcili setną rocznicę urodzin wielkiego swego męża, Ludwika Windthorsta, co przez ćwierć wieku blisko był bezsprzecznie ich przywódcą. Urodzony 17 stycznia 1812 r., w dawnym księstwie kościelnym, Osnabrück, przyłączonem przez kongres wiedeński do Hanoweru. Nauki odbywał w kolegium św. Karola w Osnabrück, a studia prawne w Getyndze i Heidelbergu. W 1849 r. został wybrany posłem do izby w swej małej ojczyźnie i po dwakroć następnie był ministrem sprawiedliwości. Po wojnie 1866 r., której rezultatem pomiędzy innymi było przyłączenie Hanoweru do Prus, przyjął w 1867 r. mandat do izby pruskiej i drugi do parlamentu północnych Niemiec z okręgu Meppen, którego wyborcy pozostali mu wierni aż do jego śmierci. Wspomnienie Windthorsta pozostanie na zawsze nierozdzielne z smutnym okresem kulturkampfu, śmiertelnej walki, którą w imię „cywilizacji“ Bismark rozpoczął przeciw Kościołowi katolickiemu, i ze znakomitą organizacją katolickiego stronnictwa. Wszystkie ataki Bismarka rozbiły się o niezwykły, zgodny opór katolików, zgrupowanych wokół Windthorsta. Kulturkampf zawiódł całkowicie, sławne prawa majowe musiały być odwołane. Ugiął się żelazny kanclerz przed największym swoim przeciwnikiem, który dorównywał mu potęgą słowa i czynu, a przewyższył prawością i siłą moralną. Zwrócił się Bismark do Windthorsta i pokój zapro-

ponował, przekonawszy się, że bez Centrum ani społecznych, ani ekonomicznych reform przeprowadzić nie może. Przyjął go Windthorst, nie będąc opozycjonistą z zasady, i z całym zapalem oddał się pozytywnej pracy. Raz jednak jeszcze później stanął w bezwzględnej opozycji przeciw Bismarkowi, kiedy ten chciał przeprowadzić prawa wyjątkowe przeciw socjalizmowi. „Idei nie zwycięża się brutalną siłą gwałtem, mówił; zwyciężymy socjalizm, uznając te z jego żądań, które są zupełnie słuszne, i prowadząc owocną społeczną pracę na przyszłość“. Windthorst twórcą Centrum właściwie nie był; stronnictwo to zostało założone w październiku 1870 r., później dopiero po wielokrotnych naleganiach przyjął jego kierownictwo; za to już właściwym dziełem Windthorsta był Volksverein, potężna dzisiaj organizacja, co, oparta na społecznych naukach Kościoła i wielkich Jego papięży, jak Leona XIII, rozszerza ten wpływ dobroczynny religii w masach ludowych. Prawa ludu znajdowały w przywódcy Centrum niezłomnego obrońcę; ciągle walczył o zachowanie i rozszerzanie praw parlamentu, jak również powszechnego głosowania. Jako zwolennik swobód obywatelskich i osobistych członkiem Centrum, jeżeli nie mogli dojść do porozumienia w jakiej sprawie, pozostawiał całkowitą swobodę głosowania według swojego sumienia.

Windthorst przez cały okres swej parlamentarnej pracy miał zawsze przeciwników i wrogów: dwór cesarski, rząd, protestanckich konserwatystów, bezwyznaniowych radykałów, socjaliści jedynie częściej oceniali jego społeczną działalność i walkę z uciskiem we wszystkich przejawach. Śmierć dopiero uspokoiła niechęci i bezstronnie kazała spojrzeć na jego 25 letnią działalność. Wieść o ciężkiej przedśmiertnej chorobie wielkiego starca poruszyła do głębi wszystkich panujących zjednoczonych Niemiec; cesarz żądał codziennych biuletynów, cesarzowa wysyłała bukiety kwiatów, a prasa w tym razie już wszystkich odcieni i kierunków uznała w Windthorście wielkiego, genialnego męża stanu, świetnego i pracowitego parlamentarzysty, człowieka nieposzlakowanej prawości i stałości charakteru. Zmarł w 1891 r. Śmiertelne szczątki Windthorsta spoczęły w zbudowanym dzięki jego staraniom kościele N. M. Panny w Hanowerze.

Windthorst był człowiekiem wielkiej, gorącej wiary, jak Ludwik Veillot, O'Connel, Donoso-Cortes, których pisma i mowy entuzjasmowały tłumy, bo były one żywym świadectwem jeszcze potężnej wiary. Wiara też dała Windthorstowi stałość, siłę, potęgą i zapal do bronięcia religii i sprawiedliwości. W corocznych wielkich kongresach katolików niemieckich uczestniczył Windthorst do końca życia; oddawano mu zawsze honorowe przewodniczenie kongresów, zawsze też wygłaszał mowy na zakończenie. Odszedł spokojnie po nagrodę do Pana wielki ten katolik, bo z przeświadczeniem o spełnionym obowiązku; towarzyszyły mu głęboki szacunek wrogów i serdeczna miłość wszystkich katolików. A dla Centrum zostawił dewizę całego swego życia: za Prawdę, za Wolność, za Sprawiedliwość.

Paryż.

Ks. J. Szmigielski.



## Ruch społeczny.

**Z Warszawy.** Zjazd Związku Katolickiego. Kilka dat z jego przeszłości. Trochę liczb i danych statystycznych. Wybory i wybrani. Okrojona ustawa. Obawy i nadzieje.

Zgodnie z zapowiedzią w dniu 27-ym z. m. odbył się w Warszawie ogólnokrajowy zjazd delegatów Związku Katolickiego w Królestwie Polskiem.

Zjazdem tym zamknięty został wreszcie długi, bo niemal siedmioletni okres organizowania się tej instytucji. Pierwszy konkretny projekt ustawy Związku ukazał się w pismach katolickich w r. 1905. Dwa lata trwały starania o zatwierdzenie statutu, w najrozmaitszy sposób przerabianego dla przeprowadzenia legalizacji, uwarunkowanej przez władze centralne wszelkimi możliwymi zastrzeżeniami. Wreszcie w początkach kwietnia r. 1907 statut został zatwierdzony przez ministra spraw wewnętrznych.

Rozpoczęło się wówczas tworzenie kół parafialnych, w czym nader czynny udział brał śp. Jan Jeleński, objeżdżając wiele okolic dla instalowania miejscowych związków.

Po dwóch latach, t. j. r. 1909, na pierwszym zjeździe ogólnym stwierdzono istnienie już 313 związków parafialnych we wszystkich siedmiu dyecezyach kraju oraz dwóch dyecezyalnych, w Płocku i Sejnach.

Mimo tak mocnej liczby kół związkowych, Zjazd r. 1909 nie był uprawomocniony do wybrania stałego Komitetu Centralnego, gdyż zgodnie z brzmieniem ustawy nastąpić to mogło dopiero po zorganizowaniu przynajmniej trzech Związków Dyecezyalnych. Zjazd, w którym udział wzięło kilkuset delegatów, musiał tedy poprzestać na wysłuchaniu sprawozdania i upoważnieniu tymczasowego Centralnego Komitetu organizacyjnego do zatrzymania nadal piastowanych mandatów, z zaleceniem jak najrychlejszego zwołania prawomocnego Zjazdu wyborczego.

Rok za rokiem minęły trzy długie lata, aż nareszcie na jesieni roku zeszłego zdecydowały się organizować dwie jeszcze dyecezye: kielecka i kujawsko-kaliska, ubiegając warszawską i sandomierską, które po dzień dzisiejszy nie zostały zorganizowane, choć na usprawiedliwienie swej opieszałości nie mogłyby wiele chyba przytoczyć.

Niezorganizowanie dyecezyi lubelskiej tłumaczy się brakiem prawomocnej liczby kół związkowych parafialnych, których działalność w granicach przyszłej gubernii chełmskiej została zawieszona.

W drugim tym trzechletnim (1909—1912) okresie organizacyjnym liczba ogólna związków parafialnych wzrosła o 20, inaczej mówiąc wynosi obecnie 333.

W dyecezyach już zorganizowanych znajduje się kół poszczególnych: w płockiej 128 na 236 parafii; w sejneńskiej 50 na 126; w kieleckiej 30 na 237 i w kujawsko-kaliskiej 28 na 370 parafii. W niezorganizowanych dyecezyach: w warszawskiej 42 na 287; sandomierskiej 38 na 212 par. i lubelskiej 17 (poprzednio było 23) na 205 parafii.

Cyfry te nie mogą atoli służyć za istotne dane, gdyż większość związków zatwierdzonych działalności żadnej nie wykazuje. Takich

zaś, które działają żywotnie, korzystając z szerokich ram ustawy Związku, naliczyć można nie więcej nad czterdzieści. Do nich należą: w dyecezyi płockiej: związki w Ciechanowie, Nasielsku, Dobrzyniu n./Drw., Lipnie, Ostrowiu, Pultusku i Zamsku; w dyecezyi sejneńskiej: w Szumowie, Tykocinie, Łomży, Suwałkach i Studzienicznej; w dyecezyi kujawsko-kaliskiej: w Częstochowie, Liskowie, Nieszawie, Lubstowie, Piotrkowie, Uniejowie, Włocławku, Lubieniu, Sulejowie i Dąbiu; w dyecezyi kieleckiej: w Książenicach Wielkich, Kielcach i Daleszycach; w archidyecezyi warszawskiej: w parafii WW. Świętych w Warszawie, w Żyrardowie, Karczewie, Tarcynie, Sokołowie, Okuniewie, Leoncinie, Gostyninie i Mogielnicy; w dyecezyi sandomierskiej: w Magnuszewie, Staszowie i Białaczewie; w dyecezyi lubelskiej: w Węgrowie, Miedznej, Maciejowicach, Korytnicy, Woli Gułowskiej, Liwii, Domanicach i Prostyni.

Na Zjazd tegoroczny zjechali się delegaci od czwartej zaledwie części ogólnej liczby związków. Uprawomocnionych do głosowania stało 81 wyborców. Wynik wyborów jest następujący: na Prezesa Centralnego Związku Katolickiego wybrano Juliusza hr. Ostrowskiego (62 głosami). Członkami Komitetu Centralnego na przeciąg lat trzech zostali pp.: Cypryan Apanowicz z Włocławka, ks. Józef Piotrowski z Żórawia, ks. Ignacy Zbirochowicz z Kowala, ks. Zygmunt Zawadzki z Częstochowy, dr. Franciszek Ciszewski z Dobrzynia n./Drw., Nakwaski-Bogusławski z Płocka, ks. Jan Ryglewicz z Królewa, ks. Władysław Serejko z Mazowsza, hr. Jan Zamojski z Magnuska, ks. Antoni Rewera z Sandomierza, Andrzej Walichnowski z Kielc, dr. Mieczysław Zawadzki z Kielc, ks. Bolesław Gumowski z Sejn, Stefan Godlewski, poseł do Rady Państwa, ks. Adolf Pleszczyński z Maciejowic, Konstanty Kossakowski, adwokat, Wincenty Janowski, sędzia, Tadeusz Fopp, publicysta, Janusz Jamontt, adwokat, Antoni Bogucki, Henryk Sumeradzki, Władysław Rytel, adwokat, Kazimierz Czudowski, Jan Sieradzki, Stefan Zarzycki, Czesław Kalinowski, Michał hr. Sobański, Antoni Skrzynecki, publicysta, Władysław Dyck, ks. Borniński z Płocka.

Po pięciu latach istnienia Związek Katolicki wstępuje na *normalną* drogę swej pracy z okrojoną wprawdzie przez władze państwowe ustawą (usunięto z ustawy tej wszelką działalność oświatową oraz prawo zakładania bibliotek), ale z dość znaczną jeszcze możliwością pracy konkretnej i pożytecznej.

Zastraszający jest tylko brak ducha, brak ożywienia, zainteresowania i inicjatywy, jaki się widocznym stał dla każdego, kto się choć przez czas krótki obradom tegorocznego Zjazdu przysłuchiwał. Ciężkie zadanie powetowania utraconego przez ostatnie trzechlecie rozpędu będzie miał przed sobą nowy stały Komitet, od którego społeczeństwo wymagać będzie znacznie więcej, niż od tymczasowego organizacyjnego. Usprawiedliwił on słabą intensywność swej pracy brakiem ludzi, brakiem mandatu od ogółu związków, brakiem środków pieniężnych. Teraz już tych wymówek nie będzie.

Trzydziestu ludzi, wśród których są młodzi i pełni zapału, jako pp. Jamontt, Fopp, Zarzycki, Sumieradzki, i in. (a wraz z kooptowanymi czterdziestupięciu) to bądź co bądź zastęp liczny



i zdolny do pracy najzupełniej odpowiedzialnej, do której się poczuliwali znać na siłach, skoro mandaty przyjęli.

Ufamy tedy, że już w najbliższych miesiącach Związek da poznać, że serce jego żywiej bić poczęło, że nowy zapas energii go porusza i wiedzie po drodze pracy wytężonej ku zasłudze i zwycięstwu. Daj to Boże!

sz. j.

**Z Krakowa.** Stosunki religijno narodowe w Galicyi i na Śląsku austriackim na podstawie ostatniego spisu ludności.

Poniżej przytaczane cyfry niewątpliwie wywołają pewne zainteresowanie, bo mogą służyć za wskazówkę, jaka będzie nasza przyszłość narodowo-społeczna w Austrii.

Urzędowe cyfry spisu, ludności w Galicyi i na Śląsku dotyczące, nie zostały jeszcze przez komisję spisową w Wiedniu ogłoszone; na to trzeba jeszcze będzie poczekać parę miesięcy. Jednakże t. z. Krajowe biuro statystyczne przy wydziale krajowym we Lwowie postarało się o to, by cyfry dotyczące Galicyi wydostać z Komisji spisowej wcześniej, i dopiero co ogłosiło wyniki ostatniego spisu ludności w Galicyi. Z tej publikacji Biura krajowego statystycznego korzystam co do cyfr Galicyi. Co do Śląska austr. korzystam z pracy prof. Popiolka w Cieszynie oraz z broszurki p. t. „Vorläufige Ergebnisse der Volkszählung im Jahre 1910“.

W Galicyi było w końcu r. 1910 — 1.252.366 domów mieszkalnych, czyli 32.2% domów całej Austrii. Na jeden dom w Galicyi przypada 6.4 mieszkańców (w innych krajach państwa austr. do 14.2). W powyższych domach było 1.578.767 mieszkań. Widoczne zatem, że domy są niewielkie, co tłumaczy się rolniczym przeważnie charakterem kraju.

Liczba ludności w Galicyi wraz z wojskiem wynosiła w dzień spisu: 8.029.387 głów, z tem w Galicyi wschodniej 5.336.177, w zachodniej 2.693.210 głów. Wojska było 62.860 czyli 0.8% ludności. Co do płci mieszkało w Galicyi z d. 31 grudnia 3.941.890 mężczyzn, a 4.087.497 kobiet, czyli o 145.607 kobiet więcej niż mężczyzn, co na 1000 stanowi nadwyżkę 37 kobiet.

Pod względem przynależności stwierdzić należy coraz mniejszy procent ludności, przynależnej do gminy miejsca pobytu. Dowodzi to zwiększania się ruchliwości ludności, przenoszącej się z jednych powiatów do drugich.

Przyrost ludności w Galicyi w ostatnim dziesięcioleciu wynosi 713.448 głów. Jest to przyrost faktyczny. Naturalny zaś przyrost wynosi 1.191.282 głowy, czyli jest o 477.834 głowy wyższy od przyrostu faktycznego. Powodu tego zjawiska szukać należy w emigracji, która pochłonęła całą nadwyżkę przyrostu naturalnego nad faktycznym. Znaczy to, że w latach 1900—1910, prawie 1/2 miliona ludności galicyjskiej wyszło za chlebem.

Podany powyżej przyrost faktyczny, wynoszący 713.448 głów, wpłynął też rzecz naturalna na gęstość zaludnienia Galicyi. Gdy w r. 1869 przypadano na 1 km.<sup>2</sup> 69 mieszkańców, w roku 1880—76, w r. 1890 — 84, w r. 1900 — 93, to w r. 1910 cyfra ta wzrosła do

102; w całym zaś państwie wynosiła 95 osób na 1 km.<sup>2</sup>. W porównaniu z resztą ziem polskich Galicya pod względem gęstości zaludnienia zajmuje trzecie miejsce. I tak, w części polskiej Śląska austr. (Księstwo Cieszyńskie) mieszka na 1 km.<sup>2</sup> 190 osób, na Górnym Śląsku 167, w W. Ks. Poznańskim 72, w Prusach Król. 67, na Mazurach 45, w Królestwie Polskiem 94, na Litwie i Rusi 49.

Co do wyznania ludności w Galicyi stwierdzić trzeba z zadowoleniem wzrost liczby katolików obrządku łacińskiego, a cofanie się procentu katolików innych obrządków i wyznań. Uwidocznili to najlepiej tabelka porównawcza z ostatnich lat 20.

Spis ludności z roku	rzymsko-katol.		grecko-katol.		ormiańsko-katol.		greckowschod. (prawosł.)		ewangel. (lut. sk.)		żydowskiej		innych wyznań i bezwyznaniowej.	
	Ogółem	%	Ogółem	%	Ogółem	%	Ogółem	%	Ogółem	%	Ogółem	%	Ogółem	%
1890	2999716	45.40	2790894	42.23	1739	0.03	1429	0.02	43931	0.67	768845	11.63	1262	0.02
1900	3345780	45.73	3108972	42.50	1532	0.02	2233	0.03	45382	0.62	811182	11.09	857	0.01
1910	3745145	46.52	3378451	42.08	1392	0.02	2816	0.04	37292	0.46	872975	10.87	1316	0.01

Jeśli się weźmie pod uwagę, że do obrządku rzymsko-katolic. przynależają się przeważnie Polacy, gdy tymczasem Rusini należą do obrządku grecko-katol. (i prawosław.), to procentowy przyrost ludności rzymsko-katol. trzeba uznać za równoznaczny ze wzrostem naszego narodowego posiadania. Ponieważ zaś teren walki między Polakami a Rusinami stanowi Galicya wschodnia, przeto — jak sądzę — nie będzie od rzeczy podać tabelkę procentową wyznań dla każdej z tych części z osobna. Tabela ta, w której cyfra górna oznacza zachodnią, a dolna wschodnią Galicyę, tak się przedstawia:

Spis z roku	rzymsko-katol.	grecko-katol.	żydzi	inne wyznania
1890	88.01	3.60	7.97	0.42
	22.65	62.86	15.39	0.90
1900	88.52	3.44	7.69	0.35
	23.51	62.79	12.85	0.85
1910	88.53	3.24	7.92	0.31
	25.31	61.68	12.36	0.65



Co do języka, którego ludność Galicyę zamieszkująca, używała, dadzą pogląd następujące cyfry brane procentowo:

Używało języka	1900 r.	1910 r.
polskiego . . . . .	54.67 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	68.56 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>
ruskiego . . . . .	42.29 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	40.18 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>
niemieckiego . . . . .	2.91 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	1.13 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>
innego . . . . .	0.13 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	0.13 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>

Cyfry powyższe nie dają jednakże dokładnego pojęcia co do narodowości osób spisanych, bo np. dzięki właściwości arkuszy spisowych większość Żydów wpisano do osób, używających stale języka polskiego, jako towarzyskiego. A przecież te osoby Polakami nie są, ani się za takich uważają.

Wśród ogółu osób, które jako język towarzyski podały język niemiecki, będzie do 30 tysięcy lutrów, 35 tysięcy katolików, a 25 tysięcy Żydów.

Tak w ogólnych zarysach wypadł spis ludności w Galicyi w końcu r. 1910. Przytoczone wyżej cyfry wskazują na przyrost katolików obrządku łac., a tem samem na przyrost Polaków. To objaw naprawdę pocieszający.

Niekorzystnie natomiast wypadł dla nas spis ludności na Śląsku austr., mianowicie w polskiej jego części tj. w Księstwie Cieszyńskim. Ponieśliśmy tam klęskę, której wcale nie zmniejszy notoryczny fakt fałszowania arkuszy spisowych przez Czechów i Niemców. Klęska ta zwłaszcza jest dotkliwa na pograniczu śląsko-morawskim, gdzie na rzecz Czechów utraciliśmy dziesiątki tysięcy polskiego robotnika, zajętego w olbrzymich tamtejszych przedsiębiorstwach górniczo-hutniczych.

Przechodząc do cyfr poznamy, że spis ludności w całym Śląsku następujące przyniósł wyniki: Polaków było 235.224, Czechów 180.352, Niemców 325.518. Procentowo tak się spis przedstawia:

W roku	całej ludności	Niemców	Polaków	Czechów
1880	550.662	48.00 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	28.12 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	22.93 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>
1890	605.649	46.48 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	29.40 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	21.43 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>
1900	680.422	43.58 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	32.40 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	21.14 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>
1910	756.948	43.04 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	31.06 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	23.73 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>

Procent zatem Polaków zmniejszył się w ostatnim dziesięcioleciu o 1.34.

Pod względem wyznaniowym było w r. 1910 w całym Śląsku: 639.730 (84<sup>0</sup>/<sub>0</sub>) katolików, 102.749 (13<sup>0</sup>/<sub>0</sub>) lutrów i 13.442 żydów i innych wyznań.

W Księstwie Cieszyńskim, które nas najwięcej interesuje, bo druga część Śląska, Księstwo Opawskie, przepadła dla nas bezpowrotnie, było z końcem r. 1910 — 434.821 mieszkańców, w tem 329.460 (75<sup>0</sup>/<sub>0</sub>) katolików, 93.566 (21<sup>0</sup>/<sub>0</sub>) lutrów, 10.965 (2<sup>0</sup>/<sub>0</sub>) żydów, 299 innych wyznań, a 8.154 obcokrajowców.

Stosunek narodowości w Księstwie Cieszyńskim jest następujący:

Rok	Polaków	Czechów	Niemców
1900	218.869 (59.25 <sup>0</sup> / <sub>0</sub> )	85.553 (23.16 <sup>0</sup> / <sub>0</sub> )	56.240 (15.22 <sup>0</sup> / <sub>0</sub> )
1910	233.850 (53.78 <sup>0</sup> / <sub>0</sub> )	115.604 (26.58 <sup>0</sup> / <sub>0</sub> )	76.916 (17.69 <sup>0</sup> / <sub>0</sub> )

Z tej statystyki wynika zatem, że w ostatnim lat dziesiątku żywił polski w Cieszyńskim zmalał o 5.47<sup>0</sup>/<sub>0</sub>. O taki mniej więcej procent powiększyła się ludność czeska i niemiecka razem wzięwszy, czyli wzrosła kosztem narodowości polskiej.

Procentowe cofanie się ludności polskiej szczególnie zatrważające jest w miastach, które niedawno były jeszcze polskie lub przynajmniej z znaczną przewagą żywiołu polskiego, teraz coraz więcej wymykają nam się z ręki. Świadczy o tem następująca tabela procentowa odnośnie do miast, w których jest siedziba sądu powiatowego:

Siedziba sądu powiatowego	Niemcy		Polacy		Czesi	
	1900	1910	1900	1910	1900	1910
Frysztat	30 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	33 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	64 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	56 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	2 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	5 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>
Strumień	33 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	52 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	60 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	43 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	0.5 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	0.5 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>
Skoczów	44 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	49 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	53 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	47 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	1 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	1 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>
Bogumin	49 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	50 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	35 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	35 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	5 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	6 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>
Cieszyn	56 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	57 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	32 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	31 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	5 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	6 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>
Bielsko	81.58 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	81.56 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	14 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	13 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	0.5 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	0.7 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>
Polska Ostrawa	3 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	5 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	11 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	19 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	83 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	74 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>
Frydek	37 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	51 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	6 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	5 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	55 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	40 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>

Na ogół zatem utraciliśmy w Ks. Cieszyńskim 25.597 dusz na korzyść Czechów i Niemców.

Wobec ofiar, jakie cała Polska łoży na ratowanie Śląska, rezultat spisu ludności wprost nas zatrważa. Zamiast bowiem iść naprzód — cofamy się. Nie miejsce tu wchodzić w powody tego cofania się; stwierdzam jedynie sam fakt.

jp.





## Recenzje i krytyki.

**Ks. dr. Dutkiewicz**, *Refleksje na tle podróży do Ziemi świętej*. Tarnów. 1912. str. 353. kor. 2.25.

Polska literatura posiada kilka prac poświęconych opisowi Ziemi świętej. Największym wśród nich rozgłosem cieszy się gruntownie opracowane dzieło ks. arcbpa Hołowińskiego, wydane po raz drugi w 1853 w Petersburgu pod tyt. „Pielgrzymka do Ziemi Świętej“. Ks. arcbp Hoł. podał w niem prócz osobistych wrażeń, doznanych przy zwiedzaniu miejsc św., także szczegółowe wiadomości historyczno-archeologiczne o ważniejszych miejscowościach Palestyny i krajów sąsiednich. Pod względem dokładności usiłował dorównać ks. Hołowińskiemu ks. bp. Niedziałkowski, autor podobnej pracy. Odpowiednio przygotowany, po uprzednim zapoznaniu się z Ziemią św., podążył on na wschód, a owoce swych wspomnień przedstawił w dziele „Wrażenia z pielgrzymki od Ziemi świętej“. Petersburg 1897. Uwzględniając w niem najnowsze wyniki badań na polu historyczno-archeologicznym, ks. bp. Niedziałkowski złożył w tej pracy dowód zarówno swej erudycji, jak i zdolności literackich.

Od czasu wydania pracy ks. bpa Niedziałkowskiego ukazały się nowsze dzieła o tym samym przedmiocie, ale nie mogą one równać się co do wartości naukowej i literackiej dwom powyższym.

Otóż w roku bieżącym spotykamy nowe dzieło tej samej treści; „Refleksje na tle podróży do Ziemi św.“ p. ks. dr. Dutkiewicza, obecnie rektora Seminarium w Tarnowie. Odbił on w 1907 r. podróż do Ziemi św., a zachęcony przez otoczenie opisał swe „Refleksje“. W trzech częściach „Refleksji“ podał autor wspomnienia z podróży do Konstantynopola, z Syrii, z Galilei i Judei. Dziś autor miał pracę znacznie ułatwioną. Wspaniałe przewodniki Meistermanna i Baedekera służą pomocą, zarówno podając wskazówki praktyczne przy zwiedzaniu, jak zaznajamiając z najdrobniejszymi szczegółami historii główniejszych miejscowości Ziemi świętej.

W krótkim zarysie podał autor wiadomości historyczne zwiedzonych miejscowości, opisał charakter ludności, niezwykle pomieszanej, na terytorium Palestyny; zaznajomił z obecnymi stosunkami wzajemnymi rozmaitych wyznań (naogół wrogimi, szczególnie między prawosławiem a katolicyzmem); przedstawił położenie Kościoła, głównie Powszechnego; wreszcie zapoznał z działalnością duchowieństwa, szczególnie zakonnego, obsługującego katolicką ludność Wschodu. Niektóre sprawy nasunęły autorowi okazję do wyjaśnienia swych poglądów i możliwego ich uzasadnienia wobec przeciwnych twierdzeń niektórych dawnych i nowych pisarzy. Tak np. sprawa o t. zw. domek loretański, wyjaśniona obszerniej, skłoniła autora do względnego rozpatrzenia tej kwestyi w literaturze i do wyprowadzenia zbyt kategorycznego sądu o tożsamości domku z Loreto z domkiem nazaretańskim. Również względnie obszerniej wyłożył autor sprawę autentyczności grobu Je-

zusowego w Jerozolimie, miejsca śmierci Najśw. Maryi P., miejsca narodzenia się św. Jana Chrzciciela..., a wszędzie prawie trzymał się autor starego poglądu.

Obszerniej autor opisuje swe wrażenia, podziwiając w wielu wypadkach piękno widoków. Pierwiastek subiektywny zgodnie z tytułem dzieła zaznacza się w całej pracy. „Refleksje“ naogół skreślone pięknym, lekkim stylem czyta się nadzwyczaj przyjemnie. Przedmioty opisywane interesują; czytelnik podziela entuzjazm autora, przejmując się jego zachwytem, daje się nawet unieść zazdrości, że sam nie był w tych szczęśliwych warunkach. W niektórych tylko wypadkach znajdujemy pewną trudność w podążaniu za myślą autora. „Refleksje“ mogą posłużyć z wielkim pożytkiem jako dalszy komentarz przy czytaniu Pisma świętego. Każdy, czytając je, odniesie pożytek, bo pozna kraj, w którym bierze początek jego religia, przypomni sobie i bliżej pozna Jezusa Chrystusa.

Warszawa.

Ks. R. Archutowski.

**Ks. Dr. Idzi Radziszewski**, *Geneza religii w świetle nauki i filozofii*. Włocławek. 1911. Skład główny w księgarniach Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

Jesteśmy w dobie obecnej świadkami dziwnego zjawiska: z jednej strony wrodzony duszy ludzkiej mistycyzm upomina się o swoje prawa i pcha człowieka do uchylecia rąbka zasłony, pokrywającej tajemnice, których nie podobna wytłumaczyć według recepty materyalistycznej, z drugiej brutalna stopa ateizmu współczesnego depcze z całą bezwzględnością te szlachetne usiłowania i nie znosi żadnego protestu ani oporu.

Nauka i uczeni świadomie i nieświadomie służą bezreligijności i, jeżeli kiedyś filozofia była *ancilla theologiae*, to obecnie jest ona służką pokorną ateizmu. Można powiedzieć, że w świecie naukowym odbywa się na wielką skalę fałszowanie monet. Stwarza się teorie, podpira się je fantastycznymi podpórkami, fałszuje dowody, zmyśla się fakty. Metoda indukcyjna w wielu dziełach naukowych przypomina romans kryminalny, a postępowanie niektórych „uczonych“, dochodzących na podstawie jednej znalezionej karteczki do najśmielszych już nie przypuszczeń, ale pewników w kwestyi np. pochodzenia człowieka, przypomina słynnych detektywów, budujących z jednego śladu całe akty oskarżenia na fantazyi oparte.

A sposób walki! Czytając pisma i broszury antyklerykalne i antyreligijne, odczuwa się podobne wrażenie, jak gdy się przegląda akta procesów średniowiecznych przeciwko czarownicom. *Furor teutonicus*, z którym protestantyzm niemiecki rzucił się na Kościół Katolicki, ustąpił miejsca znanej *jüdische Unzufriedenheit*.

A broń?! Koronkowo-fantastyczny „Jezus Chrystus“ Renana, śmiesznie naukowy „Bóg Jezus“ wielkiego odkrywcy starych rupieci niemieckich, Niemojewskiego, pozszywane „dziewice“ starożytne znanego krawca—łatacza historii, Wassercuga, najślabszy twór Drapera: „Stosunek wiary do rozumu“, a pozatem broszury, w których fałszuje się historię!



Niezdługo wyjdzie tłumaczenie „Orfeusza“ Salomona Reinacha, który opowiada, że już ostatecznie załatwił się z religią. Reklama przypomina ogłaszanie „cudownych“ środków lekarskich z napisem: „zalecany i uznany za bezwzględnie pewny przez wszystkie fakultety medyczne“.

W takiej powodzi fałszu i obłudy każde poważniejsze słowo trzeźwiące nawet z tego samego obozu ateistycznego z trudnością toruje sobie drogę, cóż dopiero jeśli to jest dzieło prawdziwie poważne, uczone, w obronie religii napisane!

Książka ks. Radziszewskiego zjawia się w najkrytyczniejszej chwili, jako najpewniejsze i do potrzeb czasu zastosowane dzieło apologetyczne. Autor w 13 rozdziałach zawarł najważniejsze momenty współczesnej myśli naukowej ateistycznej, dając jej jednocześnie należyte wyjaśnienie i odprawę. W pierwszych dwóch rozdziałach czytelnik znajdzie wyborny wykład o samym pojęciu religii i kwestii jej genezy. Z długiego szeregu nazwisk i cytat przekona się, jak zmurszały stare tarany: kwestya bezreligijności człowieka pierwotnego, powątpiewanie o powszechności zjawisk religijnych, tak silne u Darwina, Lubbocka, Samuela Bakera, Daltana, Lichtenstejna, Wallace'a, Livingstone'a, Renana i in.; rozplynęły się też w zupełnej bezużyteczności praktycznej dogmaty Straussów, Fichte'ów, Comte'ów etc.

W rozdziale 3 autor daje wykład i krytykę teorii mitologiczno-naturalistycznej i panbabilonizmu, a w 4 i 5 animizmu i monizmu. Od czasów odczytania hieroglifów i pisma klinowego filologia kuła i kuje swoją teorię, na pewnych dalekich podobieństwach oparta, drogą indukcji bardzo nieraz fantastycznej. Może najkrócej potraktował autor panbabilonizm, ale zato wykład i ocena animizmu i monizmu jest prawdziwym arcydziełem naukowego, przejrzystego i mocnego pisania.

Fetyszyzm (r. 6), który miał być pierwotną religią człowieka, okazał się skażeniem pierwotnej czystej formy religijnej. Plemiona murzyńskie poza fetyszami mają swoje bóstwa, ponad którymi uznają najwyższego „Pana“ i „Władcę“.

Zjawieniu się totemizmu towarzyszył niebывały hałas a i dzisiaj totemizm jest uznany za niezawodnego pogromiciela religii, chociaż samo zjawisko totemistyczne nie jest jeszcze dostatecznie wyjaśnione i zrozumiałe. Z ateizmem, osobliwie u nas, jest jak z młodziczką panielką, której na widok każdego nowo przedstawionego mężczyzny bije serduszko i szepcze: „to ten“. Powstaje nowa teoria, ani gorsza, ani lepsza od innych, już zmiętych, i zaraz wszyscy krzyczą: to ta, co zabija religię — tym razem już napewno i nazawsze. Znalezione rzekomo totemizm u Izraelitów, tymczasem powiada ks. R.: „W całej mnogości imion, używanych przez Izraelitów, spotykamy tylko 1% wspólnych ludziom ze zwierzętami i zaledwie 60 źródłosłów, wziętych od nazw zwierzęcych... Jest ona o wiele niższa, niż np. w językach niemieckim, angielskim i wszystkich słowiańskich. A czyż kto zechce dawać tym ostatnim charakter totemistyczny?“

Teorie: socyologiczna, pragmatyzmu i imanencji, znalazły wyborne odzwierciedlenie i krytykę w r. 9.

Andrew Lang, dawny zwolennik Tylora, później przeciwnik, zrobił, można powiedzieć, słuszny „porządek“ w różnych zdogmatyzowanych już teoriach; dowiódł, że najniższe stojące w kulturze ludy dzikie, mają względnie najwyższe pojęcia religijne; osądził mitologię we właściwym miejscu, jako zepsucie już istniejącej, czystszej formy religijnej; wykazał, że politeizm jest degeneracją pierwotnej religii monoteistycznej, a nie jak tłumaczono dotąd, że jest wyższym szczeblem na drodze od politeizmu.

Róż. 11 traktuje o Objawieniu. Jest to rzecz krótka, ale bardzo ściśnięta i zupełnie wystarczająca.

Kamieniem obrazu będzie rozdział 12. Teoria ewolucjonistyczna jest dziś prawie religią w świecie naukowym przyrodniczym, a tymczasem degeneracja ludów pierwotnych jest teorią nie samych tylko teologów, uczących o grzechu pierworodnym.

Teoria „kręgów kulturalnych“ Frobeniusa, rozwinięta z „teorią migracji“ Ratzela, zniosła bałwochwalstwo ewolucji. Według niej pięć jest etapów w rozwoju kultury ludów pierwotnych, w których rozwój form kultury materialnej idzie w kierunku ascendency, zaś formy moralne, społeczne i religijne w kierunku descendency. Jest to wykład rzeczy ciekawej i trudnej tak nadzwyczaj jasny i przejrzysty a przytem naukowy i poważny, że sam jeden mógłby już zalecać całą książkę.

Rozdział ostatni, obszerny i wyczerpujący, jest ostatniem słowem autora i wykładem właściwego pojęcia o początku religii.

Streściłem poszczególne rozdziały, żeby pokazać czytelnikowi, że książka ks. R. jest całkowitem *compendium* w obranym temacie i zarazem wyborem *antidotum* przeciwko wszelkim teoriom i teoriom ateizmu.

Autor dał wszystko, co o początkach religii było dotąd powiedziane, zacytował wszystkie ważniejsze nazwiska, studującym dał obfitą literaturę, słowem dał rzecz zupełnie i wszechstronnie naukową.

A przytem tak niesłychanie przystępną!

Autor zna przedmiot, książka jest owocem długoletnich studyów. Kto sam dobrze rzecz przetrawił, ten może dobrze innych uczyć. Był w kraju poety, więc może jego pieśni śpiewać — jakby powiedział Goethe. Tutaj szczególnie odbiła się nadzwyczajna zdolność autora: zdolność specjalna łatwego i przystępnego pisania o rzeczach najtrudniejszych. Styl jest jasny, przejrzysty, pewny, mocny, zdania i obrazy równo rozwinięte.

Jest jeszcze jedna rzecz, którą podziwiam u ks. R. Forma walki.

Ks. R. ma w sobie coś z tych rycerzy angielskich i francuskich, którzy wołali do przeciwników na polu bitwy, kłaniając się i salutując: Panowie, strzelajcie! Ks. R. oddaje przeciwnikowi należne honory, salutując go, poczem powala na ziemię. Jakże wielu z polemistów ateistycznych nie ma cienia nie już galanterji, ale wprost przyzwoitości. Zdaje się, że furmany walą się batami, przyczem najwięcej dostaje się pasażerom.



Prefekt lub profesor seminaryum, rozpoczynając swoją karierę pedagogiczną, rodzice, biadający nad obojętnością religijną swoich dzieci, uczeń klas wyższych, mający choć odrobinę krytycyzmu wobec różnych „nieomylnych“ wykładów przyrodniczych, znajdzie w książce ks. R. wszystko. Jest to *compendium* pierwsze u nas. Niechże się rozejdzie pomiędzy najszerze masy naszej inteligencji „jasnej“ i „szarej“, której głowy są tak zaśmiecone różnymi przesadami, niby naukowymi.

Czy do wszystkich dotrze książka ks. R.? Nie wiem. Ale to wiem, że dokąd dojdzie, tam rozświetli ciemności, usunie gruzy i odbuduje nanowo gmach wiary.

Warszawa.

Ks. M. Szkopowski.

**Jean Baptiste Thibaut**, *Monuments de la notation ekphonétique et neumatique de l'Eglise Latine*. S.-Petersburg. 1912. In m. 4-o. Str. XVII+104+XCIV. 150 fr.

Św. Augustyn w jednym ze swoich listów twierdzi, że „*de hymnis et psalmis canendis ipsius Domini et apostolorum documenta, exempla et praecepta habemus*.“ To też nic dziwnego, że śpiew religijny, zrodzony na tle melody grecko-żydowskich, od kolebki chrystyanizmu rozwijał się, krzewił i potęgował jednocześnie z Kościołem św.

Znawcy muzyki kościelnej zawsze interesowali się początkiem, rozwojem i semejografią jego. Przykładali wszelkich starań, aby go w duchu Kościoła odtworzyć i udoskonalić. W tym celu ks. Fr. Witt w 1868 r. zakłada stowarzyszenie św. Cecylii, które staje się rozsądnikiem wielkim śpiewu gregoryańskiego. Szkoła muzyczna w Monachium, a następnie w Ratysbonie swoją sławą przyciemnia blask sławnych klasztorów benedyktyńskich w Monte-Cassino, Bobbio, Saint Gall, Einsiedeln, Raichenau, Prüm, Metz, Rouen, Corbie, Saint Germain des Prés oraz Cluny. *Motu proprio* Ojca św. oraz utworzenie w 1908 r. *Coetus pro sacro concertu* przy Kongregacji Obrzędów jeszcze bardziej pobudziły do studyów w tej dziedzinie.

Z pomiędzy wielu uczonych muzyków obecnie Asumpcyonista francuski, o. Thibaut, członek Rosyjskiego Instytutu archeologicznego w Konstantynopolu, znany ze swoich poprzednich prac: *Origine Byzantine de la notation neumatique de l'Eglise Latine* (Paris 1907) i „*Panégirique de l'Immaculée dans les chants himnographiques de la Liturgie grecque*“ (Parris. 1909) wydał dzieło, które dużo światła rzuca na semejografię śpiewu kościelnego.

Autor pracował w cesarskiej Bibliotece w Petersburgu, gdzie do dziś leży w kurzu dużo rękopisów starożytnych, które się tu dostały już z biblioteki opactwa de Corbie, Saint Germain des Prés etc., już z krajowych zbiorów — z klasztorów Warszawy, Wilna, Połocka i innych. Rękopisy francuskie w przededniu rewolucji w 1791 r. zostały nabyte za bezcen do księgozbiorów hr. Żaluskiego i p. Dubrowskiego, skąd potem drogą wywiezienia dostały się do Petersburga. Historycy muzyki kościelnej dotychczas nie posiadali z notacją ekfoniczną (akcentową) ani jednego rękopisu, któryby starożytnością sięgał poza wiek X. O. Thibaut miał tu pod ręką z powyższą notacją aż cztery

manuskrypty z V—VII w. i dwa z IX; przejrzał z notacją neumatyczną pięć kodeksów z X w. i sześć z XII; zbadał sposób pisania nut na liniach w trzynastu rękopisach z XIV w., w dziesięciu z XV i w dziewięciu z XVI lub XVII w.

Dzieło swoje podzielił na trzy części. W pierwszej na podstawie dokumentów zastanawia się nad powstaniem i rozwojem znaków ekfonicznych tudzież nad ich charakterem muzycznym; w drugiej określa czas powstania neum i wyprowadza początek dzisiejszych nut z notacji neumatycznej; w trzeciej przytoczył kilka dokumentów i odbił cały rękopis „*Codex Rothomagensis*“, pochodzący z XII w.

Czy dzieło o. Thibautha przynosi nam co nowego? Owszem. Znawcy muzyki dotychczas nie mogą z pewnością powiedzieć, jaki jest początek notacji neumatycznej. Michał Pretorius i Fétis wyprowadzają znaki neumatyczne z alfabetów wschodnich; Nisard, Lenormant, Vitet, Lambillotte, Tardif, Lussy, E. Dawid tudzież Riemann widzą ich źródło w notacji tyrońskiej czyli pewnego rodzaju stenografii rzymskiej, którą niegdyś wynalazł był Tiro; inni zaś jak De Coussemaker, Schubiger, Pothier, Fleischer, Wagner, Combarieu i Dechevrens, są zdania, że powstały z akcentów gramatycznych. O. Thibaut nie poszedł za żadnym ze zdań powyższych. Na podstawie analizy źródeł oraz analogii utrzymuje, że neumy są tylko dalszym rozwojem znaków ekfonicznych, które były używane w pierwszych wiekach chrześcijaństwa do oznaczenia podwyższenia, poniżenia lub przerwania głosu podczas uroczystego czytania perykop ewangelicznych. Takie czytanie wtedy nazywano śpiewaniem. Świadczy o tem św. Izydor hiszpański: *De officiis ecl.* I, 5 (Migne P. L. 83 kol. 737); zapewnia on, że tak śpiewano, „*ut cantor pronuntianti vicinior esset, quam canenti*“. Znaki te ekfoniczne Kościół łaciński zapożyczył od Greków. Z początku tych znaków było zaledwie kilka, z czasem jednak liczba ich (IX w.) wzrosła do trzydziestu pięciu. Są to punkty, rodzaj przecinków, haczyki, półkola, kreski poziome i pochyle.

Wielu uczonych muzyków, jak np. T. Morin, Andrzej Mocque-reau, W. Brambach, P. Wagner, J. Combarieu, J. Bonhomme, A. Schubiger i inni, są zdania, że melodye gregoryańskie obecnego Chorału pochodzą od św. Grzegorza W., który miał pozbierać melodye w użyciu będące, dodać niektóre nowe, opatrzyć je semejografią neumatyczną i stworzyć tak znany, *cantus cento*. Inni znowu inaczej sądzą. Fr. Aug. Gévaert zaprzecza autentyczności melodyom choralnym. A. Kircher, Danjou, Fétis i niektórzy jeszcze utrzymują, że św. Grzegorz do oznaczenia melody użył nie neum, lecz alfabetu, jaki był używany w starożytnej muzyce greckiej. O. Thibaut zaś twierdzi, że twórcą neum łacińskich św. Grzegorz wcale nie był. Neumy bowiem powstały z semejografii ekfonicznej na początku X w. Semejografia ekfoniczna łacińska rozwijała się stopniowo i ma kilka odcieni: rzymski, rzymsko-messyński, rzymsko-lombardzki, rzymsko-angelski i rzymsko-akwitański, z których w X w. powstały neumy bez linii, potem na linii jednej, dwóch, trzech etc., następnie znaki neumatyczne przybierają cechy kwadratu i wreszcie obok nich powstają nuty dzisiejsze. Autor wbrew powszechnie przyjętemu zdaniu twierdzi, że śpiew gre-



goryański oprócz akcentu melodyjnego i patetycznego ma nadto akcent rytmiczny. Autor stworzył niektóre wyrazy techniczne dla oznaczenia nowowynalezionych znaków. Semejografię ekfonetyczną przetłumaczył na notację dzisiejszą. Wszystko to opiera na dokumentach, jakkolwiek swoich twierdzeń nie stara się udowodnić. Przyczyną tego jest cel dzieła, w którym zamierzył zaznajomić czytelników z samymi tylko wynikami badań nad wynalezionymi rękopisami. Udowodnić zaś swe poglądy ma w przygotowanym już do druku drugim dziele p. t.: „*La Modulation tonique et grammair raisonnée de la notation neumatique de l'Eglise Latine*“.

Dzielo o. Thibauta ma znaczenie i dla skrypczystów, którzy, poznawszy walor muzyczny akcentów masoreckich, łatwiej zrozumieją rytmikę psalmów. Nadto znajdujemy tu, przedrukowane z dzieła D. An. Staerka (*Les Manuscrits latins etc*) warianty ewangeliczne, znalezione we *Fragmencie Ewangelii podług św. Łukasza* z w. V i we *Fragmencie podług św. Mateusza* z VI—VII w. Różnice są następujące:

## I. Wulgata.

„*Et virtus Domini erat ad sanandum eos. Et ecce viri portantes in lecto hominem, qui erat paralyticus: Et quaerebant eum inferre*“... (Łuk. 5: 17—18)

Fragment Codex Q. v. I. N 12 w. V.

„*Et virtus erat Domini ad sanandum eos. Et ecce viri potentes in lecto circumferebant hominem, qui erat paralyticus: Et quaerebant eum inferre*“...

O. Staerk przypuszcza, że ten rękopis został napisany przez samego św. Hieronima.

## II. Wulgata.

„*Ecce appropinquabit hora et Filius hominis tradetur in manus peccatorum.* (Mat. 26: 45)

Frag. Cod. purpureus aureus.  
Q. v. I. N 11.

„*Ecce adpropinquabit hora et Filius hominis tradetur in manus hominum peccatorum.*

„*Et iterum negavit cum iuramento*“... (Mat. 26: 72)

„*Et iterum iuravit cum iuramento*“...

„*Videbitis Filium hominis sedentem a dextris Virtutis Dei*“... (Mat. 26: 64)

„*Videbitis Filium hominis sedentem a dextris virtutis, et venientem*“...

„*Quia Filius Dei sum*“ (Mat. 27: 43)

„*Quia Dei Filius sum.*“

Oprócz powyższych różnic w tym fragmencie są i inne. Znajdujemy tu formy greckie imion, np. Caiphan, Corbanan, Barabban, syrochaldejskie, jak Acheldemach, — Heli, Heli lama Zaptani etc.

O. Thibaut przejrzał kilkanaście rękopisów polskich z XV i XVI w. Mają one wielką wartość pod względem liturgii i ikonografii.

Np. na str. 44 Mszału polskiego z XV w. (C. v. I. N 117) znajdujemy ciekawą rubrykę: „*In secunda missa nativitatis Domini, loco*

*ite missa est, dicitur haec antiphona: „Ecce completa omnia que dicta sunt per angelum de Virgine Maria. Deo gratias.“* We Mszałe z XVI w. (C. F. v. I. N 111) na str. 102 mamy na cześć M. B. „*Gloria in excelsis Deo*“, w którym po „*Domine Fili Unigenite Jesu Christe*“ następuje: „*Spiritus et Alme orphanorum Paraclite. Domine Deus, agnus Dei, Filius Patris, Primogenitus Marie Virginis Matris. Qui tollis peccata mundi, miserere nobis. Qui tollis peccata mundi, suscipe deprecationem nostram Ad Marie gloriam. Qui sedes ad dexteram Patris, miserere nobis. Quoniam tu solus sanctus, Mariam sanctificans. Tu solus Dominus, Mariam gubernans. Tu solus Altissimus, Mariam coronans. Jesu Christe cum Sancto Spiritu in gloria Dei Patris. Amen*“. Bardzo zabawny wariant znajduje się w Pontyfikale z angielskiego kościoła Cantorbery w „*Officium defunctorum*“, gdzie czytamy następujące responsorium: „*Ardentes anime flent sine fine, sicut sine fine ambulantes per tenebras dicuntque singule: be, be, be, quante sunt tenebre, Dumne.*“

Pod względem ikonografii odznaczają się wielkim artyzmem swoich miniatur z XV w. Mszały polskie i Graduał (Codices: F. v. I. N 83; Q. v. I. N 117; F. v. I. N 84), z XVI w. Mszał polski (C. F. v. I. N 111) i Responsoriały (C. F. v. I. N 96; C. F. v. I. N 116). Inicyały i miniatury te zostały wykonane przez kanoników krakowskich, Dominika Franciszka Sartoryusza z Miechowa, Mikołaja Hymbica z Kyetyrna tudzież o. przeora Augustyanów Floryana. Wszystkie rękopisy naszych ksiąg liturgicznych, które dotąd były znane, przeważnie zostały wykonane zagranicą, jakto zaraz widać ze stylu renesansowego o zabarwieniu włoskiem, francuskim lub niekiedy niemieckim. Miniatury nowowynalezionych kodeksów, jakkolwiek są również w stylu odrodzenia, mają jednak dużo cech rodzimych. Miniatury odznaczają się misternem i doskonałem wykonaniem. Niektóre z nich są dosyć duże, albowiem dochodzą do wielkości 370×330 mm., jak np. w Graduale (C. F. v. I. N 84). Jakby to dobrze było, gdyby kto, mając więcej czasu, zabrał się do wydania i ocenienia naszych miniatur. W Niemczech obecnie na tem polu pracuje dr. G. Leidinger, czyż i u nas ktokolwiek nie podjąłby się tej pracy?...

Dzielo o. Thibauta, jak widzimy, rzucając dużo światła na sporne kwestye semejografii ekfonetycznej i neumatycznej w Kościele zachodnim, przynosi nadto wiele korzyści pod względem skrypczystycznym, liturgicznym tudzież i artystycznym. Wydanie luksusowe: format duży, papier piękny, druk wyraźny, wiele reprodukcji. Autor w końcu dzieła zamieścił całkowitą reprodukcję kodeksu Rotomageńskiego w XII w., która jednak nie jedno pozostawia do życzenia. Zauważyłem kilka błędów korektorskich. Ale są to drobnostki, które giną wobec tej korzyści naukowej, jaką daje światu uczonych praca o. Thibauta. Szkoda tylko, że to dzieło będzie dla wielu niedostępne wskutek tego, że zostało wydane w nader ograniczonej liczbie egzemplarzy. Obecnie można jeszcze nabyć „*Chez Monsieur Antoine Revon. St. Chamond, 3, Rue de Plaisance. (Loire). France.*“

Petersburg.

Ks. Jan Wasilewski.



**Dr. K. Knur, *Christus Medicus*.** Z niemieckiego przełożył Z. Rieff. In 8-o. Warszawa. 1912. Str. XXI+137. 80 kop.

Powyższa praca należy do cyklu wydawnictwa: „Współczesne zagadnienia podstawowe“. Rozwinięty jest w niej temat o Chrystusie Lekarzu na tle uzdrowień ewangelicznych. Ewangelie opowiadają o bardzo licznych uzdrowieniach cudownych Zbawiciela, tudzież o różnych chorobach, spotykanych wśród ówczesnych mieszkańców Ziemi św. Autor, umieściwszy w pierwszym roz. krótkie wiadomości o lekarzach Starego Testamentu, przechodzi do omówienia chorób w Nowym Testamencie. Przedstawia w poszczególnych paragrafach paralityków ewangelicznych, ślepych ewangelicznych, głuchych, niemych, głuchoniemych łącznie z przypadkami opętania, mówi o wypadkach opętania, gdzie jest wzmianka o chorych jako o mających dyabelstwo, trędowatych ewangelicznych, przytacza nadto różne uzdrowienia, niepodciągnięte pod powyższe kategorie chorób, i w zakończeniu poświęca kilka uwag wskrzeszeniu zmarłych.

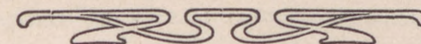
Dr. Knur, jako specjalista lekarz, wychodząc ze stanowiska naukowego, przytoczone wyżej choroby bada i rozróżnia w świetle dzisiejszej wiedzy lekarskiej. Współczesnej medycynie znane są wszystkie te wypadki chorób, o których wspominają ewangelie. Jedne z tych chorób są uleczalne, inne zaś nieuleczalne. Jedne dadzą się uleczyć za pomocą stosownej terapii lub chirurgii, ale potrzebny jest do wyleczenia czas długi, od kilku tygodni do kilku lub kilkunastu miesięcy, a są nawet choroby, których leczenie rozłożone jest na lata. Medycyna zna również choroby na tle histeryi, które dadzą się niekiedy uleczyć zapomocą sugestyi. Tych ostatnich jednakże w opisach ewangelicznych dopatrzeć się trudno, natomiast przedstawione są choroby, których przyczyny naturalne są znane. Otóż, przedstawivszy z punktu naukowego choroby ewangeliczne, autor przystępuje do opisu uzdrowień dokonanych przez Chrystusa Pana. Pan Jezus używa do uzdrowienia środków niezwykłych; w naturalnym porządku rzeczy takie środki bynajmniej nie mogą oddziaływać na chorobę. Zbawiciel po większej części samym aktem swej woli, lub słowami: „bądź uzdrowion“ usuwa choroby. Uzdrowienia dostępują nie tylko ci chorzy, co dzisiaj przy takim postępie wiedzy medycznej musieliby się poddać długiej kuracyi, ale nawet i ci, co byli nieuleczalni. Cóż tedy należy powiedzieć o uzdrowieniach Chrystusowych? Lekarz, znający przyczyny i stan chorób ewangelicznych, musi przyznać, że uzdrowienia Chrystusowe są cudowne. Pan Jezus zresztą nie kryje się, że czyni to cudownie: cudowność dokonanych uzdrowień zaznacza bardzo wyraźnie. Zbawiciel nie był lekarzem we właściwym tego słowa znaczeniu, „był On niezawodnie więcej, niż lekarzem“ (132). Cudowność uzdrowień Zbawiciela tem jaśniej przebiega z dokonanych przez Niego wskrzeszeń zmarłych. Autor, omówivszy wskrzeszenia zmarłych, kończy swoją piękną pracą temi słowy: „Dla lekarza, uważnie badającego uzdrowienia, dokonane przez Chrystusa Pana, muszą one być do tego stopnia zadziwiające, że pomiędzy niemi, a wskrzeszaniem umarłych jest zaledwie krok jeden. I znowu stajemy zdumieni i zniewoleni jesteśmy wyznać o Chrystusie: oto Pan życia i śmierci“. (137).

Rzecz napisana pięknie. Przekład polski pod względem jasnego wyłożenia sprawy posiada większe zalety, aniżeli oryginał przez to, że tłumacz umieścił w całkowitym wypisie odnośne teksty ewangeliczne, oraz umieścił pożyteczne i pouczające przypiski. Bogata terminologia medyczna nie pozostawia nic do życzenia, została bowiem opracowana przy współudziale fachowych sił lekarskich w Warszawie.

Kończąc tych kilka uwag o sympatycznej książce Dr. Knura, nie możemy pominąć gruntownej i wartościowej w znaczeniu naukowym przedmowy napisanej przez ks. prof. Cz. Sokołowskiego, redaktora „Współczesnych zagadnień podstawowych“. Na 21 stronicy zebrał całkowitą literaturę polską i najpotrzebniejszą zagraniczną, traktującą o cudach Chrystusa Pana, i w ten sposób znakomicie wzbogacił powyższą pracę, którą gorąco polecamy naszym czytelnikom.

Włocławek.

Ks. J. Kruszyński.



## Notatki bibliograficzne.

**Ks. Dr. Władysław Hozakowski, *Klemens z Aleksandryi o siedemdziesięciu tygodniach Daniela proroka*.** In 8-o. Poznań. 1912. str. 144.

Ks. Dr. Hozakowski wydał w r. 1896 w Monasterze pracę w języku łacińskim pod t. *De chronologia Novi Testamenti a Clemente Alexandrino proposita*, która w sferach naukowych zyskała bardzo przychylnie uznanie. Ks. H. słynie jako doskonały znawca chronologii Nowego Testamentu, a zwłaszcza prac Klemensa z Aleksandryi, odnoszących się do tejże chronologii. Dzieło wymienione w tytule jest pod pewnym względem uzupełnieniem dawniejszej pracy łacińskiej.

Na tle wykładu przez Klemensa z Aleksandryi prorocтва Danielowego o 70 tygodniach, autor rozprawia obszernie o przywróceniu teokracji w Starym Zakonie, o ustanowieniu teokracji w Nowym Zakonie, o zniesieniu teokracji Starego Zakonu, tudzież o różnych charakterystycznych szczegółach wykładu Aleksandryjczyka i o śladach innych wykładów; w zakończeniu

zaś o materiałach Klemensa z Aleksandryi.

Praca powyższa posiada charakter zbyt specjalny. Na wzór uczonych niemieckich autor poddaje krytycznemu oświetleniu bardzo subtelne kwestye i potrafi zebrać o nich materiału tak dużo, że powstaje z niego książka dość sporych rozmiarów. W niniejszej pracy chodzi mianowicie o to, co było podstawą wykładu prorocтва Danielowego o siedemdziesięciu tygodniach przez Klemensa z Aleksandryi. Nie wdając się w szczegółowy rozbiór danych krytycznych, przytoczonych przez ks. prof. Hoz., należy nadmienić, że Klemens z Aleksandryi oryginalnie pod tym względem zajmuje stanowisko: różni się bowiem w swoim wykładzie od ówczesnych komentatorów Pisma św., a i dzisiejsza krytyka naukowa również w innym oświetleniu wykładu wspomniane prorocтво Danielowe. Ks. Dr. H. twierdzi, że Klemens z Aleksandryi doszedł do swego rozmiarkowania pomiędzy 70 pierwszymi tygodniami niewątpliwie



na podstawie proroctwa Jeremiasza, na którego Daniel się powołuje. Aby wykazać, że spełnienie się pojedynczych grup proroctwa Danielowego przypada na czasy odpowiadające celowi, jaki sobie założył, Aleksandryjczyk jest zmuszony zmieniać nawet porządek cesarzy, np. Otho-Galba-Witelliusz, i poddawać w wątpliwość datę śmierci Nerona. „Czy istnieją źródła, z których moglibyśmy i te zagadnienia oświetlić lub może nawet wytłumaczyć? Jeśli się nie mylimy, źródłami takimi było Objawienie św. Jana i inne miejsca księgi Daniela” (82). W dalszym ciągu naginanie faktów historycznych przez Aleksandryjczyka tłumaczy ks. Hozakowski jego lekkością, „aby w niczem nie uchybić powadze Pisma świętego.” (102).

Rzecz cała napisana z dużą znajomością sprawy i utrzymana jest od początku do końca w tonie ściśle naukowym. Wartość dzieła podnoszą liczne przypiski, tudzież podanie bogatej literatury naukowej. Książka wydana jest wytwornie i poświęcona ks. bp. Dr. Edwardowi Likowskiemu „na złote kapłaństwo” — „na srebrne biskupstwa gody”.

Ks. Józef Kruszyński.

**Ks. Józef Antoniewicz T. J.** *Obecna Reforma Brewiarza.* Krótki komentarz do bulli Piusa X „Divino afflatu.” Kraków, wyd. Towarzystwa Jezusowego. 1912 r. in 30-o. str. 60. 15 hal., z przes. 20 hal.

Broszurka jest bardzo na czasie. W sposób przystępny i przejrzysty autor komentuje nowe prawo i, przytaczając liczne przykłady, poucza czytelnika, jak rozwiązać niektóre zawilsze zagadnienia. Jest tam tylko ta nieścisłość że *Festa Domini* przetłumaczono miejscami (str. 19, 23, 25) na „święta P. Jezusa”, wtedy gdy to są właściwie święta *Pańskie*, tak dobrane odnoszące się do innych osób

Trójcy Św. i całej Trójcy Św., jak do samego Zbawiciela.

Na treść broszurki składa się 17 rozkładów. Autor nie trzyma się porządku świeżo ogłoszonych *Rubricae*, lecz dla jasności wykładu albo łączy pokrewne materje, albo też uwypatnia niektóre więcej zasługujące na uwagę punkty. Między innymi jest np. rozdział: „Jak ułożyć Nieszpory?” Jest też ogłoszona pewna nowość, pożądana dla duszpasterzy wielkich parafii. W oficyum za zmarłych, jakie się śpiewa z racyi pogrzebów i rozmaitych żałobnych nabożeństw, w *Laudes* na trzecim miejscu psalm *Deus, Deus meus, ad te de luce* należy mówić bez psalmu *Deus miseratur nostri*; podobnie i na końcu *Laudes* odmawiać tylko psalm 150: *Laudate Dominum in sanctis ejus*, opuściwszy psalmy: *Laudate Dominum de coelis* i *Cantate Domino*.

Jeśli się weźmie pod uwagę, że broszurka zdolna jest dość dokładnie pouczyć o sposobie układania rubryceli według nowych przepisów, to przyznać musimy, że wartość jej, choć tak mała, nie jest wcale mała.

X. St. Gr.

**Ks. J. Pawelski,** *Z powodu pewnego poglądu na rocznicę Skargi.* Warszawa. Odb. z „Roli”. 1912. 23. kop. 20. **Tenże,** *W sprawie rzekomego zerwania sejmku 1606 r. przez Skargę.* Kraków, odb. z *Przegl. Powsz.* 1912. 11.

Ks. J. Pawelski polemizuje w powyższych broszurach, w pierwszej z Ig. Chrzanowskim, w drugiej z Sobieskim. Chrzanowski, zwolennik jubileuszu skargowskiego, autor świetnej monografii o Kazaniach Sejmowych, wygłosił dziwne warunki, pod którymi można obchodzić jubileusz Skargi jako uroczystość narodową. Warunki te są nielogiczne, ubliżające Skardze i nierozsądne, gdyż wyrzucać katolicyzm z obchodu to sprofanować i słać szować Skargę, klerykalnej zaś pie-

czeni nikt przy obchodzie upiec nie chce.

W drugiej broszurze Pawelski polemizuje w Sobieskim, który w Nowej Reformie rzucił zarzut, że pod wpływem Skargi zerwano sejm r. 1606, że ten, kto niby nawoływał do jedności, sam się stał wichrzycielem Rzplitej.

Wywody ks. Pawelskiego są całkiem przekonywające, gdyż zostały oparte na faktach historycznych.

Obie broszury godne polecenia i rozpowszechnienia ze względu na „postępową” agitację. X. A. S.

**Ks. Józefat Żyskar,** *Kilka słów o poszukiwaniu chleba na obczyźnie.* Wilno. 1912. 31. kop. 10.

Autor wziął sobie za motto wyjątek z Jasełki Konopnickiej: „Niech żyje emigracya, dyabelska nasza rzecz!” i w gorących, mocnych słowach przestrzega przed temi niebezpieczeństwami, które wychodząc czekają za granicą a przedewszystkiem w Syberyi, Rosyi wewnętrznej i w krajach nadbałtyckich. Nie tai tego, co można zdobyć, ale w czarnych obrazach przedstawia to zło, które rzadko kogo minie. „O mój ziomku! Chciałbym mieć tysiąc języków, chciałbym mieć głos mocny, jak grzmot, a przenikliwy, jak błyskawica, żeby wszystkich odstraszyć od tej ziemi okropnej, gdzie tyłu rodaków już swą duszę utraciło!”

Hasłem autora jest: Pozostań na swej ziemi, podnieś kulturę gospodarki, rozszerz sposoby zarobkowania! Gdy już emigrować musisz, jedź do swoich, w kraju! A duszy wśród obcych nie gub!

Broszura wywiera bardzo silne wrażenie!

X. A. S.

**Iza Moszczeńska,** *Zdradne sieci. Przestroga dla dziewcząt.* Warszawa, nakł. Cecylii Walewskiej. Skł. gł. w księgarni Polskiej. 1912. 19. kop. 10.

Moszczeńska w porozumieniu z Centralnym Zarządem Towarzystwa Chro-

powyższą broszurę w celu ostrzeżenia dziewcząt przed bezwiednym uwikłaniem i wciągnięciem w sieci prostytucyi. Broszura ma charakter ostrzegawczy przed nieszczęściem. W tym celu znakomicie wykazuje i opisuje najróżnorodniejsze sposoby i podejścia, których używają potworni handlarze, aby wciągnąć upatrzoną ofiarę w błoto i hańbę. I właśnie z tego względu „Zdradne sieci” zasługują po prostu na rozrzucenie po wsiach a zwłaszcza miastach, aby matki i córki, szukające chleba uświadomić o grożącym niebezpieczeństwie. Około 10.000 rocznie dziewcząt i młodych kobiet wywożą z kraju naszego do lupanarów!

Po tem zdemaskowaniu psychologii uwodzicielstwa lupanarnego, autorka mówi krótko o przyczynach, dla których u nas tak wiele dziewcząt wpada w sieci i wskazuje dwie: ciemnotę oraz nędzę. Do nich trzeba było dodać inne, np. upadek religii, rozluźnienie moralne. W końcu broszury zostały wymienione adresy polskich i zagranicznych biur Tow. Ochrony Kobiet. X. A. S.

*Zanim wyruszyście w świat!* Wydawnictwo Warsz. Chrześ. Tow. Ochrony Kobiet. Warszawa. 1912. 11. kp. 3.

Podtytuł broszury brzmi: Rady dla młodych dziewcząt wychodzących za granicę za zarobkiem. Broszura podaje praktyczne i pożyteczne wskazówki, najpierw ogólne dla robotników, idących do Niemiec na zarobek, potem szczegółowe dla dziewcząt, więc o tem, jak się mają zachowywać w podróży (znajomości, ofiarowane usługi i t. d.), na miejscu zakontraktowanej pracy; dalej jakim powinien być stosunek robotnicy do pracodawcy. Broszura też wspomina o Tow. Ochrony Kobiet i tej pomocy, której udziela. Szkoda że niema adresów biur Towarzystwa. Broszura zasługuje na wielkie rozpowszechnienie. X. A. S.



## Przegląd czasopism.

**Biblioteka Warszawska** (styczeń, zesz. 2). M. Szykowski, *St. Trembecki*. Szkic jubileuszowy. Autor potwierdza sąd Mickiewicza o T.: „który wysławiał wielu ludzi i wiele rzeczy, ale nic i nikogo nie kochał.” (209—258). St. Wiercieński, *Wspomnienia z niedawnej przeszłości* (c. d. 239—274). Dr. J. Flach, *Ruch literacki w Niemczech* (275—304). Orwid, *Fryd. Mistral i Odrodzenie literatury prowansalsko-romańskiej* (305—325). G. Smólski, *Polszczyzna na Górnym Węgrzech*. Polskie osady i polski lud na Spiszu. (326—361). Dr. I. T. Baranowski, *Halszka z Ostroga i podlascy jej lennicy* (362—367). Piśmiennictwo. Kronika miesięczna. Wiadomości naukowe, literackie i bibliograficzne.

**Le Mouvement Social** (grudzień, 1911 r.). J. Zamanski, *Comment réaliser la justice dans le contrat de salariat* (1059—1083). J. H. Stratton, *The national insurance bill* (1084—1893). H. de Roure, *Le Règlement d'atelier et le contrat de travail* (1094—1111). J. Zamanski, *V. Guérin* (1112—1117). *Travaux législatifs et Faits sociaux*. Supplément bibliographique.

— (styczeń 1912 r., zesz. 1.). H. Parkinson, *The English Poor Law problem of to-day* (pocz. 3—14). M. Lémorin, *Le socialisme français en 1911* (pocz. 15—34). C. Gerard, *Organisation et résultats du syndicalisme féminin aux Etats Unis* (25—47). J. Hachin, *La loi des retraites sera-t-elle appliquée?* (48—56). Inne działy zwykłe.

— (lut, zesz. 2). A. de la Barre, *Le droit à l'existence* (97—112). Fida-Justiniani, *Les courants d'idées* (113—126). H. Parkinson, *The English Poor Law problem of to-day* (c. d. 127—139). E. Lacombe, *Le socialisme agraire existe-t-il?* (c. d. 140—150). J. Zamanski, *Le crise du syndicalisme* (251—163). Inne działy zwykłe.

**Prąd** (zesz. 9 i 10, r. 1911). Wincenty Lutosławski, *Naród wybrany*. Jak świadczą dzieła Heinego, Spinozy i Marxa, „cynizm, panteizm, socjalizm, stawianie pobudek i interesów materialnych ponad duchowe — to są charakterystyki główne ducha żydowskiego, wrogiego chrześcijaństwu i prowadzącego po części jawną i świadomą, po części skrytą i nieświadomą walkę z chrześcijaństwem i chrześcijanami”. „Brak pozytywnych przekonań, nadmierny krytycyzm wobec wszelkich obcych przekonań i ideałów cechuje umysłowość żydowską”. „Ten wpływ żydowskiego ducha, upatrującego wyższość w braku pewnych naturalnych i potrzebnych uczuć, wyraża się w literaturze i sztuce nie tylko samych Żydów, lecz i tych, co pod wpływem żydowskim piszą. U nas się najsilniej wyraził w ostatnim pokoleniu w pismach deterministycznych Świętochowskiego, którego umysłowość jest typowo żydowską. Także u Żeromskiego spotykamy te żydowskie cechy, równie jak i u Przybyszewskiego — a ci szermierze żydowskich uczuć w naszych duszach daleko są niebezpieczniejsi, niż pospolici lichwiarze i szachraje”. — „Walka o chrześcijaństwo narodów musi się rozegrać w kraju, gdzie obok narodu najbardziej chrześcijańskiego żyje ściśle z nim zespolony lud najwięcej wrogi chrześcijaństwu.” To skupienie w jednym kraju dwóch niezmiernie różnych narodów,

z których jeden ma dowody w swej historii, że się wybitnie przejął duchem chrześcijańskim, a drugi solidarnie odpowiada przed ludzkością za ukrzyżowanie Chrystusa, robi z tego kraju jeden z najosobliwszych warsztatów Opatrzności dla przygotowania owej *Wielkiej Przemiany*, na którą ludzkość czeka od tak dawna z upragnieniem”. — Nie nienawiść, ani asymilacja, bo ta grozi nam zżydzeniem, ale religijne nawrócenie żydów, drogą wskazywania im ideału — oraz wyższości i skuteczniejszości metod aryjskich i chrześcijańskich w każdej dziedzinie. Pewne odrębne prawodawstwo żydowskie, chedery i pisma żargonowe niech mają, to nas ratuje od zarazy. „Ale poznawajmy ich pisma,... informujmy się, jakim jest ten duch żydowski, z którym mamy walczyć, aby zapewnić u nas, a potem dopiero w Europie i na całej ziemi, ostateczny tryumf chrześcijaństwa, wprowadzenie chrześcijaństwa do życia narodów — do ich wzajemnych stosunków między sobą, opartych na powszechnym zniesieniu niewolnictwa i przymusowej zależności jednych narodów od drugich.” Żydzi obecnie równouprawnieni być nie mogą, gdyż do otrzymania praw politycznych potrzeba zasług narodowych, a nie prostego tylko faktu materialnego zamieszkania w naszym kraju, i gdyż kulturalnie do tego nie dorosli (346—351). Apol. Krupiński, *M. Mochacki* w świetle najnowszych badań historycznych (352—373). Kaz. Karpowicz, *O pobudkach twórczości artystycznej* (373—379). Świerszcz, Sylwetki, II: *Karyerowicz* (379 — 383). Wolski i Dzieciołowski, *Poezye* (383—385). Korespondencye. Sprawozdania i krytyki. Z miesiąca. Przegląd czasopism. Kronika. W dodatku: Dział młodzieży.

— (zeszyt 1 z r. 1912). *Do czytelników* (1—2). Stefan Olszewski, *Chryścjanizm a kobieta*. Chrześcijaństwo zasadniczo zmieniło położenie kobiet przez to, że nauką o duszy, jako centralnym punkcie życia, nadało życiu kobiety autonomiczny, indywidualny cel. Wszystkie inne dobrodziejstwa i zmiany są wynikiem tej nauki. (2—12). Tad. J. Łazowski, *Św. Katarzyna Genueńska mówi*. Poezya (13—17). Apol. Krupiński, *O młodzież*. Z powodu artykułów Kiniorskiego, A. Niemojewskiego i Gazety Warszaw., zarzucających młodzieży spoziomienie, rozpolitykowanie się abstrakcyjne. Autor częściowo przeczy faktom, częściowo winę takiego stanu przypisuje dotychczasowym opiekunom młodzieży z różnych obozów politycznych. (18—26). Sprawozdania i krytyki. Przegląd czasopim. Z miesiąca. Kronika.

**Przegląd Powszechny** (grudzień, 1911 r., zesz. 12). Ks. J. Pawelski, *Na otwarcie wystawy sztuki kościelnej w Krakowie* (281—290). Ks. A. Starcker, *W sprawie unii katolickiej narodów, zamieszkujących Austryę* (291—300). Ks. Dr. Fr. Gabryl, *Idea ewolucji w teologii katolickiej* (300—322). Ks. F. Hortyński, *Teorye budowy materji w świetle najnowszych badań J. Thomsona* (323—334). Ks. Grisar, *Cztery ostatnie kazania Lutra* (335—346). Ks. S. Lipke, *Nowe prądy w socjalizmie francuskim* (c. d. 347—360). T. J. Chojiński, *Nowa kobieta* (dok. 361—382). Wł. Czerkawski, *Kwestya drożyzny* (c. d. 383—399). Przegląd piśmiennictwa. Sprawozdanie z ruchu religijnego, naukowego i społecznego.

**Ruch chrześcijańsko społeczny** (lut, zesz. 2). Dr. J. Beck, *List do Redakcyi* (77—81). Dr. F. Hilchen, *Wpływ światopoglądów, moralności i religij na politykę ekonomiczną*. „Widzimy z praktyki i historii ostatniego stulecia, że pierwszym i może najważniejszym czynnikiem i regulatorem po-



lityki ekonomicznej zostanie zawsze etyka i religia danego społeczeństwa.“ „Powstanie kierunku liberalnego głównie zawdzięczamy prądom i ideom filozoficzno-wolnościowym, jak również powstanie systemu merkantylnego było odzwierciedleniem jedynie myśli politycznej, państwowej ówczesnej“. Dzisiejsza praca prawodawcza i społeczna jest zwycięstwem etyki i religii chrześcijańskiej nad współczesną gospodarką. (82—87). H. Pesch, „*Wstąpienie do Przyrody*“ Kościoła katolickiego i stosunek katolicyzmu do nauk przyrodniczych i wynalazków nowych czasów (c. d. n. 88—96). K. Holeksza, *Związki zawodowe robotników chrześc. w Niemczech i Austrii*. (97—113). F. H., Bp W. E. Ketteler. *Życiorys* (114—116). Sprawozdanie z ruchu społecznego (117—126). Prawodawstwo (127—132). *Różne*. *Czasopisma*.

### Czasopisma dyecezyjne.

**Dwutygodnik dyec. wileński** (10 listop., zes. 21, r. 1911). I: Dział urzędowy (279—280). II: Ks. L. J., *Teologia w XIX w.* (c. d. 280—281). Ks. M. Jancewicz, ks. A. Śnieżko, *W sprawie Podręcznika adoracyjnego* (281—284). Ze świata prawosławnego. Z życia katolickiego po całym świecie. Z Wilna i dyecezyi.

— (10 grudnia, zes. 23). I: (307—308). II: Ks. Baltazarowicz, *Katecheci i praca ich* (pocz. 308—309). Ks. S. S., Ks. Tarasiewicz, *W sprawie Podręcznika Adorac.* (310—311). *Varia*. (311—312). Ks. Iwanicz, *Kilka słów do przyszłej historii maryawityzmu*. Wizyta Kowalskiego i Próchniewskiego u Durnowy oraz ich tendencje prawosławne (312—313). Ks. J. Bujno, *Sp. ks. Pietkiewicz* (313—314). Inne działy zwykłe.

— (23 grudnia, zes. 24). I: (324). II: ks. W. Tołoczko, *Amorem meum populus meus* (325—326). Ks. L. J., *Teologia w XIX w.* (dok. 326—327). Ks. Baltazarowicz, *Katecheci* (dok. 327—329). *Varia*. Redakcja w sprawie Podręcznika ador. (339—331). Ze świata prawosław.: *Powrót dyakonis* (332—333). Inne działy zwykłe.

— (10 stycznia, zes. 1, r. 1912). I: (1—2). II: X. S. M., *Rok 1911 w naszym życiu kościelnym* (2—3). Ks. Ig. Rosołowski, *40 godzinne nabożeństwo*. Wiadomości historyczne i przepisy liturgiczne (pocz. 3—5). X. M. A., *Poczucie potrzeby Boga u młodzieży i jej rozwijanie* (5—6). Ks. Wł. Tołoczko, *Z powodu wydania listów Wł. Sołowjewa* (6—7). Ks. J. Tarasiewicz, *O duszę narodu* (7—8). Inne działy zwykłe.

**Kronika d. przemyskiej** (paźdz. i listop. 1911 r., zes. 10 i 11). I: (545—550). *Rozmyślenia dla kapłanów* (550—568). Ks. J. Federkiewicz, *Kapituła przemyska* (c. d. 569—580). Wizytacje dyecez. Sprawozdania z II kongresu maryjańskiego, kongregacji dziekanów i stow. Boni Pastoris. Bibliografia.

— (grudzień, zes. 12). I: (621—626). Ks. J. Federkiewicz, *Kapituła przemyska* (c. d. 636—651). Inne działy zwykłe.

— (styczeń 1912, zes. 1). I: (1—28). *List pasterski na Wielki Post*. Co nam daje wiara, jakie grożą jej dziś niebezpieczeństwa i jak jej bronić w sobie i w drugich (15—23). Ks. J. Federkiewicz, *Kapituła przemyska* (c. d. 29—41) *Statut związku religijno-społecznego kapłanów powiatu brzozowskiego* (42—48). Inne działy zwykłe.

**Kronika dyec. sandomierskiej** (listop. 1911 r., zes. 10.) *Nieporozumienie*. Z powodu okólników ministeryalnych (313—314). Kb., *II Kongres maryjański w Przemysłu* (315—323). Ks. J. Młynarczyk, *Translokacja księży* (dok. 323—325). *Kronika dyecezyjna*. Nowe książki.

— (grudzień, zes. 11). *List pasterski o Komunii dzieci* (345—358). Kb., *II Kongres maryjański* (dok. 358—367). Inne działy zwykłe.

— (styczeń r. 1912, zes. 1). *Czem być powinna kronika dyecezyjna?* (1—2). Ks. A. Rewera, *Mowa na pogrzebie śp. ks. W. Szubartowicza* (3—9). *XVI Kongres Zw. karytatywnego w Dreźnie i kwestya polskich wychodźców* (10—15). Inne działy zwykłe.

**Kronika dyec. kujawsko-kaliskiej** (grudzień 1911 r., zes. 12). *Rozporządzenia kościelne*. *Proboszcz, Chartupia Wielka pod Sieradzem* (372—379). R., *Ubezpieczenia dla duchowieństwa*. *Polecenie Stowarzyszenia Emerytalnego wobec niemożności utworzenia swojego* (379—387). *Zmiany*. *Zmarli*. Ks. B. M., *Euntes docete* (389—391). *Odpowiedzi*.

— (styczeń z 1912 r., zes. 1). Ks. K. M., *O wychodźtwie*. *Rady i wskazówki pasterskie* (1—17). *Z kuryi biskupiej*. *Przepisy rządowe*. *Zmiany w dyecezyi*. Ks. I. Chytrzyński, *Jeszcze o Komunii dzieci* (22—25). Ks. Fr. Gorzędkowski, *W sprawie kościoła w Poczernie* (26—28). Ks. A. Peterkiewicz, *W sprawie nekrologu ks. A. Perskiego* (28). *Bibliografia*. *Odpowiedzi*.

— (lut, zes. 2). *Rozporządzenia kościelne i dyecezyjne*. *Przepisy rządowe*. *Zmiany*. Ks. Wł. Górczyński, *Sprawozdanie z działalności Komisji archeologiczno-budowlanej* (49—56). Ks. Fr. Buchalski, *Nowy kościół w Turku*. (56—62). *Odpowiedzi*.

**Miesięcznik pasterski płocki** (listop., zes. 11, r. 1911). *Rekolekcje miesięczne*, *rozmyślanie* (329—332). *Rozporządzenia państwowe* (332—334). Ks. Adolf Szelażek, *Konferencja drezdeńska Caritasverbandu d. 25—28 września 1911 r. w sprawie organizacji opieki nad robotnikami imigrującymi do Niemiec* (pocz. 335—349). *Pastoralia*. *Nowiny*. *Nowe książki*. *Odpowiedzi i informacje*. *Zmiany*.

— (zes. 12, grudzień). *Rozmyślanie* (363—366). *Motu proprio*. *Kilka słów w sprawie okólnika ministeryjalnego o katechizacji*. *Kościół ma prawo nauczania i katechizacji*. *Oceńny stan katechizacji, przedstawiony wedle pytań ministeryjalnych*. (367—369). Ks. A. Szelażek, *Konferencja drezdeńska* (dok. 369—383). *Kolega*, *W sprawie domów Bachusa* (383—384). Inne działy zwykłe.

— (styczeń 1912 r., zes. 1.) *Rozmyślanie* (3—5). *Reforma brewiarza* (6—22). Inne działy zwykłe.

**Przegląd dyecezyjny** (Kielce, 1 grud., zes. 16). I: *List pasterski o utrzymaniu i uporządkowaniu służby bożej, na podstawie wyników wizytacji* (241—246). *Rozporządzenia rządowe* (247—248). II: *Prawodawstwo o tolerancji religijnej* (249—252). *Kronika*. *Nowe książki*.

— (zes. 2, 15 stycznia). I: *List pasterski w sprawie krytyki listów pasterskich* (17—19). *Prawodawstwo kościelne i z Konsystorza* (19—22). II: Ks. Cz. Chodorowski, *Dopuszczenie* (dok. 23—24). Ks. R. W., *W kwestyi katechizmu*. (25—26). *Kronika*. *Nowe książki*.



**Wiadomości archidiecez. warszawskie** (zesz. 11, listop. r. 1911).

Ks. Szlagowski, Ks. German Grabowski, jako kaznodzieja i pisarz ludowy. „Talent (kaznodziejski ks. Gr.) skryształizowany i uświadomiony, jaśniał promieniami prawdziwego natchnienia, opanowawszy technikę kaznodziejską i wyrobiwszy sobie właściwe indywidualne znamiona, układ, styl i wypowiedzenie”. Ks. Gr. był jednym z pierwszych u nas pisarzy ludowych, swoją bowiem działalność literacką rozpoczął w pierwszym u nas piśmie ludowym: „Kmiotku”, następnie przez 26 lat pisywał do „Zorzy” doskonały wykład „Pacierza”. On pierwszy rozpoczął u nas wydawać kalendarz ludowy — „Świt”, który rozchodził się w 8,000 egzemplarzy. Pod pseudonimem Mikołaja Grudy wydał powiastki ludowe”. (277—286). *T. P. Przem. Lud.* (c. d. 286—288). *akta Stolicy Apostol.* (289—291). *Z Kurji Metropol.* List paster. o wychodźstwie i in. (291—294). *Rozporządzenia prawno państwowe* (294—299). Kronika kościelna. Bibliografia. Zmiany.

— (zesz. 12, grudzień). Ks. Dr. J. Gautier, *Dyspensy małżeńskie in extremis w oświetleniu najnowszego prawodawstwa kościelnego* (317—326). Ks. Cz. Sokółowski, *Chrystus na tle dokonanych uzdrowień* (dok. 326—338). Ks. J. Okraszewski, *O dobro ludu* (338—341). Inne działy zwykłe.

**Wiadomości kościelne** (Petersburg, 15 list., zesz. 21). *akta Stolicy Apost.* (277—280). *Z dziedziny moralności*: Szkic historyczny (pocz. 280—284). Brzask, *Duchowieństwo a nauki społeczne* (284—287). *Z Dumy i Rady państwa*. *Rozporządzenia rządowe*. *Z prasy*.

— (30 listop., zesz. 22). *akta Stolicy Apost.* (293—294). *Z dziedziny moralności* (c. d. 294—296). X. A. A., *Prasa a duchowieństwo* (296—299). *Kościół a nauka* (pocz. 299—403). X. A. A. *Smutno mi Boże!* O smutku i radości (303—305). *Z różnych stron*.

— (19 grudnia, zesz. 23). *Z dziedziny moralności* (c. d. 309—311). *Kościół a nauka* (dok. 311—313). Br. Żemajtis, *Kościół a niewolnictwo w wiekach średnich* (c. d. n. 313—316). X. M. Rutkowski, *Tolle et lege* (316—317). A. P. Szopki *na Litwie i Białej Rusi* (317—318). X. A., *O pewnym paszkwilu i anonimach* (319—321). Zmiany. Kronika. *Z różnych stron*.

— (31 grudnia, zesz. 24). Zmiany. *Z dziedziny moralności* (c. d. 326—328). *O wychowaniu kleru w seminariach* (c. d. n. 328—330). Br. Żemajtis, *Kościół a niewolnictwo* (c. d. 330—333). Ks. M. Ciemniejszy, *O dwóch potrzebach koniecznych, w kaznodziejstwie* (333—335). Novus, *Z powodu art.: Duchowieństwo a nauki społeczne* (335—338). *Z kraju i zagranicy*.

— (15 stycznia 1912 r., zesz. 1) I: 1—5. II: *Z dziedziny moralności* (5—6). J. B., *O wychowaniu kleru* (dok. 6—10). Ks. Żemajtis, *Kościół a niewolnictwo* (dok. 10—12). Servus, *Duchowieństwo a praca społeczna* (12—14). Inne działy zwykłe.

**BIBLIOGRAFIA.**

(Ob. uwagi wstępne w zaszycie styczniowym).

**I. Teologia.****2. Patrystyka. Dogmatyka.**

**Biszyga K. X.**, Jezus Chrystus i Jego posłannictwo. Kraków, Apost. Modlitwy (Głosy Katol., 135). 1911. 32. hal. 4.

**Garapich A. Wł.**, Kościół św. to dzieło Boże i czemu świat go przesładuje. Lwów, Gubrynowicz. 1912. 47. hal. 60.

**Kopciński A. X.**, Wierzę w św. Kościół Powszechny. Tarnów, Jeleń. 1912. 101 kop. 90.

**Dubois A.**, L'utilisation apologétique du miracle. RPA. 10 (1909) 561.

**Guibert J.**, L'Apostolat de la Misericorde. RPA. 8 (1909) 5.

**Hébrard F.**, A propos de Lourdes. Miracle historique et miracle absolu. RPA. 7 (1903) 209.

**Moisant X.**, Pour discuter le problème du mal. RPA. 10 (1910) 81, 526.

**Picard le R.**, Foi et liberté. RPA. 8 (1909) 424.

**Ponsard Ph.**, La Liberté et la grâce. RPA. 8 (1909) 282.

**Ponsard Ph.**, Définition apologétique de la Foi. RPA. 7 (1908—9) 762.

**Venard L.**, L'Eglise enseignante. La règle de foi d'après le N. T. RCF. 61 (1910) 5.

**Villien A.**, La discipline des sacraments. RCF. 63 (1910) 129.

**Van der Elst R.**, Phénomènes surnaturels et phénomènes nerveux. RdPh. 19 (1911) 653.

**3. Ascetyka. Żywoty.**

**Bandurski Wł. bp.**, Nowy miesiąc Serca Jezusowego dla dusz wewnętrznych. Kraków. 1912<sup>a</sup>. 162.

**Bitschnau O. ks.**, Prawidła życia chrześcijańskiego dla każdego wieku i stanu. Przeł. ks. J. Janiszewski. Miłkołów, Miarka. 1912. 624. mar. 14.

**Lubiński Bernard ks.**, Życie św. Alfonsa Liguorego. Kraków, oo. Redemptoryści. 1911. 907 rb. 3.

**Jackowski N. ks.**, Namowa do wstrzemięźliwości. Kraków, oo. Jezuitów. 1912<sup>a</sup>. 141. hal. 30.

*O spowiedzi słów kilka* i nowenna do św. Gerarda Majelli o szczera spowiedź. Kraków, Redemptoryści. 1912. 30.

**Riedl R. X.**, Czytania o Męce Pańskiej. Kraków, ks. A. Fridrich. 1911<sup>a</sup>. 150.

**Skarga P. X.**, Żywoty Świętych Polskich. Wstępem i objaśnieniami opatrzył Ant. Januszewski. Kraków. 1912. 168.

**Roure L.**, St. Antoine le Padouan. Et. 128 (1911) 433, 772; 129 (1911) 153.

**Sortais G.**, St. François et l'art italien. Et. 128 (1911) 177, 324 i 479.

**II. Prawo. Liturgia.**

*Dekret św. Konkregacji dla spraw zakonników o braciach zgromadzeń zakonnych.* Kraków. 1911. 8.

*Dekret w sprawie beatyfikacji i kanonizacji wielbnej sługi bożej Ludwika de Marillac, wdowy Le Gras, współzałożycielki Zgromadzenia Córek Miłosierdzia.* Kraków. 1911. 8.

**Dihm St.**, Msze św. gregoriańskie. Kraków, Misyjonarze. 1912<sup>a</sup>. 16.

**Fischer J. bp.**, Konsekracja kościoła. Przemysł, Juszyński. 1911. 147. kor. 2.40.

**Gruchalski St. X.**, O dniach świątecznych. AK. 6 (1911) 155.

**Klopsch ks.**, O t. zw. regulach prawa kościelnego. MKP. 5 (1911) 28, 192.

**Brucker J.**, Une histoire du culte de la Sainte Vierge. Et. 127 (1911) 391.

**Chapin L.**, Sur les nouveaux empêchement canoniques à la vie religieuse. Et. 128 (1911) 525.

**Décisier A.**, Une translation de reliques. Et. 128 (1911) 472.

**Gellinck J.**, Théologie et droit canon au XI et au XII s. Et. 129 (1911) 172 i 486.

**Kwieciński A. ks.**, Rituale parvum ad usum sacerdotum polonorum accomodatum. Varsaviae, Gebethner. 1911. 138. Opr. 60 kop.

**Lesne E.**, L'origine des menses ds le temporel des églises et des monastères de France au IX s. Lille, Giard. 1910. 165. fr. 3.50.

**Lesêtre H.**, La commission biblique. Son institution, son autorité, ses décisions. RCE. 60 (1909) 641.

Redaktor odpowiedzialny  
Ks. Dr. Antoni Szymański.

Wydawca  
Ks. Dr. Stanisław Gruchalski.

DRUKARNIA DYECEZALNA, WŁOCŁAWEK



## Do Redakcyi nadesłano następujące prace: <sup>1)</sup>

- Ks. St. Bernartowicz**, *Krótkie rozmyślenia* o prawdach wiecznych i cnotach chrześc. z dodatkiem rozmyślań na wszystkie święta doroczne. Dla użytku wiernych każdego stanu. Warszawa, Szczepkowski. 1912. 160. kop. 60.
- H. Rzepecka**, *Kim jest Z. Krasiński?* Poznań, św. Wojciech. 1912. 64. fen. 30.
- Ks. J. Żyskar**, *Kilka słów o poszukiwaniu chleba na obczyźnie*. Wilno. Znicz. 1912. 32. kop. 10.
- Ks. Dr. Fr. Gabryl**, *Logika ogólna*. Kraków, nakł. autora. 1912<sup>2</sup> 305.
- Ks. A. Kopyciński**, *Wierzę w św. Kościół Powszechny*. Tarnów, Jeleń. 1912. 101.
- Ks. J. Gołąb**, *Starania Polski o Sobór Powszechny i reformę Kościoła za Pontyfikatu Klemensa VII, 1523 — 1534*. Studium historyczne. Cz. I zesz. I Studyów nad stosunkiem Polski do Soboru Trydenckiego. Kraków, nakł. autora. 1911. 206. rb. 1,65.
- X. J. Brzękalski S. J.**, *Żywot wiel. matki Teresy Rondeau, Założycielki Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia*. Kraków, nakł. M. M. Miłosierdzia. 1911. 410 i 4. rb. 2.
- Zanim wyruszyście w świat*. Rady dla młodych dziewcząt, wychodzących za granicę za zarobkiem. Wydawnictwo Warszaw. Chrześc. Towarzystwa Ochrony Kobiet. Warszawa. 1912. 11. kop. 3.
- Iza Moszczeńska**, *Zdradne sieci*. Przestroga dla dziewcząt. Warszawa, nakł. C. Walewskiej. 1912. 17. kop. 10.
- Werytus A.**, *Piotr Skarga, jako światło i sumienie narodu w 300 rocznicę zgonu*. Warszawa, Bibl. im. J. Jeleńskiego, zesz. 6. 1912<sup>2</sup>. 32. kop. 5. Za 100 egz. 3 rb.
- Carlier L.**, *Zjawienie się Matki Bożej na Górze La Salette*. Z 2 wyd. franc. przełożył M. Bartynowski. Kraków, 1911. 85.
- O akeyi katolickiej*. Częstochowa. 1910. 15.
- Ks. M. Majewski**, *Czy Eleusis p. Latosławskiego jest katolickim, czy masonskim zakonem*. Częstochowa, Myśl Katol. 1910. 26.
- J. Chiaudano T. J.**, *Dziennikarstwo katolickie*. Przedr. z Myśli Katol. Warszawa, Drogowskazy, zesz. 12. 1911. 111. kop. 35.
- List J. Sw. Piusa X o jedności Kościołów*. Warszawa, Drogowskazy, zesz. 11. 1911. 8. kop. 5.
- Hello II.**, *Wolności nowoczesne w oświeceniu encyklik*. Warszawa, Drogowskazy, zesz. 1. 1910. kop. 25.
- Ks. K. Smogór**, *Kazania homiletyczne o Synu marnotrawnym*. Poznań, nakł. autora. 1912. 141. mk. 1,80.
- J. Vaudon**, *La Paroisse, I*. Paris, Bloud. (La Parole catholique) 1912. 354. fr. 4.

<sup>1)</sup> Redakcyja uprzejmie prosi Szanownych Wydawców, aby podawali cenę nadsyłanych książek.

## III. Filozofia.

### I. Logika. Psychologia. Neotyka.

- Lindner G.**, Wykład psychologii empirycznej. Opracował L. Kulczyński. Kraków. 1912<sup>2</sup>. 1910. kor. 2.20.
- Bosanquet B.**, The principle of individuality a. value. Macmillan. 1912. 448.
- Dubois P.**, Ueber den Einfluss des Geistes auf den Körper. Aus dem Franz. übersetzt v. E. Ringer. Bern, Francke. 1912. 108. mk. 1.
- Kahane H.**, Grundzüge des Psychodynamik, I: Die Autonomie der Seele. Wien, Szeliński. 1912. 48. mk. 1.50.
- Koschel J.**, Das Lebensprinzip. Ein Histor. u. systematisch. Beitrag zur Naturphilosophie. Mit Begleitwort v. E. Wasmann, S. J. Köln, Bachem. 1911. 153. mk. 3.
- Peillaube E.**, L'évolutionnisme et l'intelligence humaine. RdPh. 19 (1911) 225.
- Toulemonde J.**, Le tempérament nerveux. RdPh. 19 (1911) 25.
- Radecki W.**, Les phénomènes psychoélectriques. Genève, Kündig. 1911. 295.
- Sentröl C.**, La verité et le progrès du savoir. RN. 18 (1911) 212, 305.
- Schuppe W.**, Grundriss der Erkenntnistheorie u. Logik. Berlin, Weidmann. 1910<sup>2</sup>. 1910. mk. 3.
- Du Roussaux**, Le néodogmatisme. RN. 18 (1911) 537.
- Wundt W.**, Probleme der Völkerpsychologie. Leipzig. 1911. mk. 2.80.

### 2. Teodycea. Etyka.

- Epiktet**, Podręcznik. Pamiętnik moralności stoickiej. Przełożył i wstępem opatrzył Józef Jankowski. Warszawa, Sadowski. 1912. 47. kp. 40.
- Müller J.**, Etyka płciowa a szczęście w życiu. Przeł. W. R. Warszawa, Gebethner. 1912. 172. rb. 1.20.
- Nietzsche Fr.**, Poza dobrem i złem. Przeł. St. Wyrzykowski. Warszawa, Mortkowicz. 1912<sup>2</sup>. 287.
- Hasting J.**, Encyclopaedia of religion and ethics, IV. Clark. 1911. 924.
- Nowicow J.**, La morale et l'intérêt ds les rapports individuels et internationaux. Paris, Alcan. 1912. 247. fr. 3.50.
- Piat Ch.**, La Destinée de l'Homme. Paris, Alcan. 1912<sup>2</sup>. fr. 5.

**Thouverez E.**, Eléments de la morale théorique et pratique appliquée à la pédagogie. Paris. 1911<sup>2</sup>. 647.

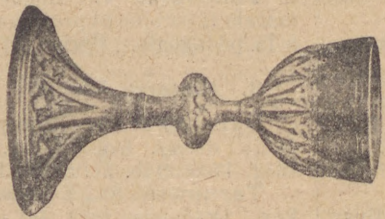
### 3. Historia Filozofii.

- Dyboski R.**, Al. Tennyson. Jego życie i dzieła. Kraków, Sp. Wyd. Pol. 1912. 170. Odb. z Przegl. Pol.
- Tarnowski St.**, Z. Krasiński. Kraków, Akademia. 1912. 431 i 458. rb. 8.
- Bönnner Th.**, Alte asiatische Gedankenkreise. Vergleichende u. Kritisierende Betrachtung vom sinologischen Standpunkt über älteste babylon., indogerman. u. chin. Geistesbestrebungen und Geistesgebilde. Leipzig, Steinacker. 1912. 268. mk. 6.
- Fraenkel G.**, Die kritische Rechtsphilosophie bei Fries u. bei Stammler. Göttingen, Vandenoock. 1912. 92. mk. 2.40.
- Gomperz Th.**, Hellenika. Eine Auswahl philolog. u. philosophiegeschichtl. kleiner Schriften, 1. Leipzig, Veit. 1912. 452. mk. 12.
- Jonns H.**, Browning as a philosopher. a. religious. Teacher. Nelson. 1911. 370.
- Seillere E.**, Ar. Schopenhauer als romantisch. Philosoph. Uebertragen v. Fr. Oppeln-Bronikowski. Berlin, Barsdorf. 1912. 158. mk. 3.

### 5. Ogólne. Różne.

- Czterdzieści pieśni Rigwedy* tj. wedy hymnów. Z indyjskiego przełożył St. Fr. Michalski. Kraków, Ultima Thule. 1912. 98. kor. 4.50.
- Jankowski J.**, Magia piękności. Teoria równej wagi. Warszawa, Gebethner. 1912. 133. rb. 1.20.
- Lutosławski W.**, Na drodze ku wielkiej przemianie. Warszawa, Gebethner. 1912. 342. rb. 1.80.
- Dennert**, Monistenwaffen. Ein Bericht für die Freunde des Keplerbundes u. ein Appell an seine ehrlichen Gegner. Godesberg, Schriften des Keplerbundes, Heft 6. 1912. 119. mk. 1.
- Ettlinger M.**, Philosoph. Fragen des Gegenwart. Kempton, Kösel. 1911. 303. mk. 5.
- Traité inédits d'anciens philosophes arabes, musulmans et chrétiens**. Avec des traductions de traités grecs d'Aristote, de Katon et de Pythagore, Ishaq Ibn Honein. Par L. Malouf, C. Eddé et L. Cheikho. Beirut, Impr. Catholique. 1911.<sup>2</sup>





**Norblin, Br. Buch i T. Wemmer**

w WARSZAWIE, Żelazna 51

TOWARZYSTWO AKCYJNE

==== poleca ====

**WYROBY PLATEROWANE i SREBRNE**

do użytku kościelnego i gospodarskiego

Magazyny: Krakowskie Przedmieście Nr. 67 i Marszałkowska Nr. 127.

Fabryka istnieje od 1809 r.

IV. Historia.

2. Historia powszechna i cywilizacyi.

**Chłędowski K.**, Rzym. Ludzie Baroku. Lwów, Altenberg. 1912. 650. kor. 20.

**Chołodecki J.**, Do dziejów drobnej szlachty Podola. Kraków, autor. 1911. 15. hal. 30.

**Giedroyc Fr.**, Źródła biograficzno-bibliograficzne do dziejów medycyny w dawnej Polsce. Warszawa. 1911. 24 i 942. rb. 3.

**Grabowski T. S.**, Sprawa grobu i szczątków Władysława Wardeńczyka. PN. 7 (1911) 19, 137 i 316.

**Günther Wl.**, Romeo i Julia przed Szekspirem we Włoszech. PPI. 197 (1911) 161 i 315.

**Handelsman M.**, Warszawa w roku 1806—1807. Warszawa, Tow. Miłośników Historji. 1911. 78. kp. 90.

**Heitzman H.**, Dochody starostwa ruskiego od początku XVI w. Tarnów, 1910. 29. hal. 90.

**Jarkowski St. T.**, Czasopismienictwo polskie w Saksonii. PN. 7 (1911) 214.

**Jarkowski St. T.**, Literatura dotycząca prasy polskiej. Notatki krytyczno-bibliograficzne. Warszawa, nakł. autora. 1911. 100. rb. 1,35.

**Leniek, Herzig i ks. Leśniak**, Dzieje miasta Tarnowa. Nakł. Kasy oszczędności m. Tarnowa. 1911. 303. kor. 10.

**Lipke L. ks.**, Problemy Arabskie i siły społeczne i kulturalne arabów. PPw. 111 (1911) 58.

*Listy hr. de Mortalembert do ks. Koźmiana.* PPw. 111 (1911) 220.

**Lodyński M.**, Stosunki w Sandomierskiem w latach 1234—1239. Lwów, 1911. 34. Odb. z Kwart. histor.

**Marks K.**, Rewolucya i kontrrewolucya w Niemczech. Z niem. Kraków, Życie, 1911. 159. kor. 2.

**Mieniński R.**, Stan. Radziejowski. PN. 7 (1911) 648.

**Ollivier E.**, Ze wspomnień ministra. Przeł. Z. G. Wstępem poprzedził Fr. Rawita-Gawroński. 1911. 206. kor. 3.

**Orłowski W.**, Pieśń legionistów „Jeszcze Polska nie zginęła”. Jej powstanie i historia. Kraków, nakł. autora. 1911. 32. kor. 1,50.

**Ostrowski K.**, Czem jest wolnularstwo? PPI. 181 (1911) 1.

**Orłowski W.**, Pieśń legionistów „Jeszcze Polska nie zginęła”. Jej powstanie i historia. PPw. 111 (1911) 183, 375.

**Rawita-Gawroński Fr.**, Polityka pruska wobec Rosyi i Austrii. PN. 7 (1911) 334.

**Rawita-Gawroński Fr.**, Materiały do historii polskiej w 19 w. Kraków. 1911. 328. kor. 7.

**Rawita-Gawroński Fr.**, Włódz. Antonowicz, zarys jego działalności społeczno-politycznej i historycznej. Lwów, Gebethner. 1912. 144. kor. 3.

**Sinko Tad.**, Homer zmartwychwstały. Kraków, 1911. 58. Odb. w Przegl. Polskiego.

**Skup Wl.**, Warszawskie Liceum Królewskie, 1804—1806. Warszawa, 1911. 42. kp. 60. Odb. z Bibl. warszawskiej.

**Skup Wl.**, Kuratorya jeneralna a szkoły średnie w Królestwie Polskiem przed 1831 r. PN. 7 (1911) 479.

**Smolski J.**, Polszczyzna na Górnym Węgrzech. BW. 275 (1909) 520.

**Sokołowski A.**, Jen. Ign. Prądziński w świetle własnych pamiętników, korespondencyi i nowszych badań. PPI. 180 (1911) 145 i 344; 181 (1911) 73, 198 i 314.

**Sokolnicki M.**, Bilans czynności dyplomatycznych polskich w Paryżu w r. 1831. SCPAU. 15 (1910) zes. 1.

**Stasiak L.**, Rewindykacye własności narodowej. Kraków, autor. 1912. 388. kor. 6.

**Stasiak L.**, Pozdrowienie anielskie. Poemat niemiecki z r. 1579. Pod wpływem norymberskiej rzeźby W. Stwosza. PPw. 111 (1911) 30.

Stronnicstwa w sejmie w r. 1910. PPI. 179 (1911) 57.

**Szajnocha K.**, Jadwiga i Jagiełło. Opracował i wstępem opatrzył Er. Luński. Warszawa, Arct. 1911. kp. 50.

*Szańkieckiego Jana Pamiętniki.* Wydał, wstępem i przypisami opatrzył M. Handelman. Warszawa, Koło prawników polskich (Materiały do dziejów adwokatury w Polsce). 1912. 95. rb. 1,20.

**Szpotkański St.**, Bitwa Grochowska. BW. 275 (1909) 449.

**Wrzosek Ad.**, S. Bierkowski. Kraków. 1911. 179. kor. 3,50.

**Znatowicz Br.**, Szkoła polska przed 40 laty. BW. 275 (1909) 512.



Firma egzystuje od 1897 roku.

## Zakłady Blacharsko-Architektoniczne

# LEON KOMPERT

Warszawa, ul. Złota 60. Telef. 152-78.

Wykonywa ornamenty budowlane, krycie dachów i wież kościelnych blachą cynkową, miedzianą, żelazną cynkowaną i żelazną, oraz reparację i malowanie takowych po cenach przystępnych. Urządza piorunochrony na kościołach wieżach i budynkach. Firma od czasu założenia wykonała roboty przy przeszło 80 kościołach w Królestwie i Cesarstwie.

## APARATY KOŚCIELNE

oraz wszelkie inne wyroby platerowane

☉☉☉ i srebrne 84-ej próby ☉☉☉

POLECA FABRYKA

# JÓZEF FRAGET

WARSZAWA

ELEKTORALNA 16.

WIERZBOWA 8.



NALEWKI 16.

### V. Nauki społeczne.

#### 1. Wogóle.

**Gerzabkowska M.**, Z dziejów krzywdy kobiecej. Starożytności. Lwów, Zw. Równouprawnien. Kobiet. 1911. 36.

**Hoene Wroński**, Mylne systemy ekonomii politycznej. Warszawa, Arct. 1911. 143. kp. 50.

**Lange J.**, W poszukiwaniu drogowskazu. Wstęp do programu politycznego. Warszawa. 1911. 39. kp. 30.

**Konopka Ad.**, O zapobieżeniu pornografii. Referat wygłoszony na II zjeździe maryjańskim w Przemyślu. Kraków, Tow. im. P. Skargi. 1911. 20. hal. 16.

**Krzyżanowski Ad.**, Pieniądz. Kraków, Akademia. 1911. 560. kor. 10.

*Sprawa polska w Ameryce Północnej* na I zjeździe Tow. literatów i dziennikarzy pol. w Syracuse w 1911 r. Chicago. 1912. 190.

**Wierciński H.**, Osiedłości niemieckie w Królestwie Polskiem w d. 1 stycznia 1907 r. Warszawa. 1912. kp. 75. Skala 20 wiorst w calu angieli.

*Zakładanie ognisk dla młodzieży robotniczej i przemysłowej.* Kraków. 1911. 68.

**Kempkens J.**, Schulzahnkliniken. SK. 31 (1911) 454.

**Lacombe E.**, Le socialisme agraire existe-t-il? MS. 71 (1911) 885.

**Maliauskis A.**, La coopération de l'agriculture en France. RSC. 15 (1911) 261, 297, 329.

**Marty B. P.**, Initiatives sociales et pédagogique. Union familiale de Charbonne. Ét. 127 (1911) 52 i 221.

**Masoin**, Le conflits de Lessines. RSC. 15 (1911) 197.

**Mayer A.**, Zur Charakterisierung des Profits. SK. 31 (1911) 441.

**Mengelkoch**, Ursachen der Verwahrlosung u. Straffälligkeit Jugendlicher. SK. 31 (1911) 93, 150.

**Overmann O.**, Die holländischen Eisenbahnen. SK. 31 (1911) 703.

**Overmann A.**, Die Anfänge der Textilindustrie in Grafschaft Mark. SK. 31 (1911) 199.

**Oliviers A.**, Le régime scolaire en Belgique et d'ailleurs. RSC. 15 (1911) 305, 351.

**Maillet R.**, En excursion à Lille et à Roubaix. RSC. 15 (1911) 313.

**Parkinson H.**, The English Poor Law. MS. 71 (1911) 401, 689.

**Pudor H.**, Die Bedeutung der kleinen Stadt. SK. 31 (1911) 451.

**Schappacher A.**, Die Forderungen des Handwerks an die Gemeindepolitik. SK. 31 (1911) 257.

**Siebert B.**, 25 Jahre rheinische Braunkohlenindustrie. SK. 31 (1911) 261.

#### 2. Socyologia.

**Bolek Fr.**, Naród i lud w dziełach St. Wyspiańskiego. Gorlice, 1912. 35. kor. 1.

**Czarnowski**, Jaskinie i schroniska podskalne w dolinie Saspówki pod Ojcowem. Warszawa. 1911. kp. 60. Odb. z Ziemi.

**Frazer J. G.**, Czarownik, kapłan, król. Wykłady o pierwotnych dziełach instytucji królewskiej. Przełożył J. Wainberg. Warszawa. 199. rb. 1.50.

**Kautsky K.**, Etyka w świetle materialistycznego pojmowania historyi. Kraków, Życie. 1911. 150. kor. 1.50.

**Kościński K.**, Tow. Ludoznawcze w Poznaniu. Pamiątka uroczystego otwarcia zbiorów. Poznań, autor. 1911. 16. fen. 25.

**Mazur J.**, Legenda polska. Wybór baśni, legend i wierzeń ludu polskiego. Zebrał i opracował. Warszawa, Arct. 1911. 96. kp. 50.

**Posner St.**, L. Gumplowicz, 1838—1909. Warszawa, Olgelbrand. 1912. 200. rb. 1.20.

**Świętochowski Al.**, Źródła moralności. Warszawa, Gebethner. 1912. 300. rb. 2.

**Zdziechowski M.**, U opoki me-syanizmu. Nowe szkice psychologii narodów słowiańskich. Lwów, Gubrynowicz. 1912. 408. kor. 7.20.

**Maxwell J.**, Psychologie sociale contemporaine. Paris. 1912. 363. fr. 3.

**Müller-Lyer F.**, Die Entwicklungsstufen der Menschheit. Eine Gesellschaftslehre, IV: Die Familie. München, Lehmann. 1912. 364. mk. 4.

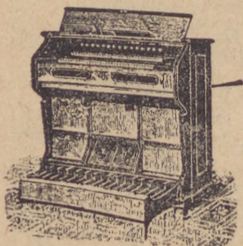


# Fabryka Organów

ADOLFA HOMANA

ul. Bielańska nr. 16 w Warszawie.

Posiada gotowe fisharmonie  
rozmaitej wielkości i ceny.



„Trzeci Maj“ powieść historyczna BOLESŁAWA BIERNACKIEGO.  
„Prezes Gryf-Karłomski“ powieść współczesna MARYI STAGIEŃSKIEJ.  
„Praojce“ powieść historyczna ALBINA JACHONDOWICZA.

drukuje w roku bieżącym

## „KRONIKA RODZINNA“

TYGODNIK ILUSTROWANY DLA RODZIN

Z DODATKIEM BEZPŁATNYM „NASZ PROMIEN“ DLA DZIECI.

„KRONIKA RODZINNA“ zamieszcza powieści, podróże, poezye, artykuły w sprawach społecznych, opowiadania historyczne, rozprawy naukowe z dziedziny przyrody, artykuły o wychowaniu, wskazówki dla czytających książki, informacje z dziedziny gospodarstwa domowego i ze świata mody, humoreski, rozrywki naukowe, wiadomości ze świata, rebusy i łamigłówki.

Każdy numer ozdobiony doborowemi ilustracyami.

Wydawca: ks. dr. M. Godlewski.

Redaktor: A. L. Szymański.

Przedpłata roczna 4 rb., z przesyłką pocztową 5 rb.; w tym samym stosunku oblicza się przedpłata półroczna i kwartalna.

Kto nadesłże swój adres, numer okazowy otrzyma bezpłatnie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Warszawa, Podwale 4.

## ROBOTY KOŚCIELNE

OŁTARZE, AMBONY, STALLE, KONFESYONASY, CHRZCIELNICE itd.

Meble STYLOWE

F. GRMELA Warszawa, Marjensztat 16.  
Telefon 218,04.

Wydawnictwa ks. Jana Gajkowskiego:

1. List św. Hieronima do Eustochium o zachowaniu  
dziewictwa. Cena kop. 50.

2. List św. Hieronima do Heliodora i Nepocyana o ży-  
ciu pustelniczem, zakonnem i kapłańskim. Cena kop. 30.

O pierwszym z tych listów pisze ks. dr. Trzeciński w „Mie-  
sięczniku kościelnym“: „Mała ta książeczka jest zjawiskiem godnem  
uwagi wśród młodej literatury naszej teologicznej. Doznaje się este-  
tycznego zadowolenia, położywszy tekst pierwotny obok nowego prze-  
kładu i widząc, z jaką zręcznością tłumacz przelał spiżowe formy łaciny  
św. Hieronima na nasz, tak różny duchem i temperamentem język...  
Że broszura omawiana zasługuje ze wszech miar na uwagę, dostatecznie  
to podkreśliłem. Sz. autorowi życzyć należy całym sercem, żeby przed-  
sięwzięcie jego (przekładu Ojców Kościoła) jaknajpomyślniej się rozwi-  
nęło i pod każdym względem doznało zasłużonego poparcia“.

3. Świątobliwe Życie przewiełbnej Jej Młci Panny  
Zofiej z Granowa Sieniawskiej, Fundatorki i pierwszej Xie-  
niej klasztoru Jasnogórskiego i t. d. Cena 1 rb. 20 kop.

„Dziennik Powszechny“ № 245: „Ciekawe ze wszech miar  
dzieło wydane z oryginału, pochodzącego z I-ej połowy XVII wieku.  
Jest to dla historyka dokument wielkiej wartości. Życiorys... godzien  
jest poznania z dwóch względów: raz dlatego, iż w rzeczy samej bu-  
dujące życie przełożonej klasztoru jest przepięknym wzorem wszelkich  
cnót, czystej duszy polskiej dziewicy; powtóre dlatego, że daje nam  
obraz obyczajów i zapatrywań epoki ówczesnej, zawsze interesującej  
i drogiej dla duszy Polaka. Czyta się tę książkę z wielkiem zajęciem“...

Dzieła wymienione można nabyć w księgarni Ge-  
bethnera i Wolffa w Warszawie lub u wydawcy ks. Gaj-  
kowskiego w Sandomierzu.

## Dziennik Poznański,

wychodzący 53-ci rok, daje  
obfity materiał publicys-  
tyczny, codziennie 2 do 3  
arkuszy druku wielkiego  
formatu.

Do niedzielnego numeru załącza prócz tego jeden arkusz dodatku  
pod tytułem „Literatura i sztuka“, w którym umieszczane i rozbierane  
bywają utwory najpoważniejszych autorów polskich i obcych.

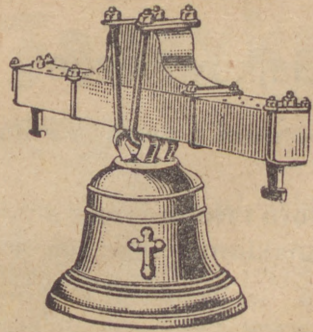
Na pocztach rosyjskich Dziennik Poznański kosztuje rb. 2,55 kwar-  
talnie; wysyłany zaś pod opaską jako druki 8 marek kwartalnie.

ADMINISTRACJA  
DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO

Poznań – Posen.

FRYDERYKOWSKA Nr. 9.  
TELEFONU 390.





## FABRYKA DZWONÓW Zwoliński i Czerniewicz

nagrodzona medalem na Wystawie w Częstochowie.

PUSTELNIK, p. Marki.

w Warszawie informacji udziela

**Dom handlowy A. Sierpiński**

Al. Jerozolimska Nr. 78,—telef. 10-74.

Katalogi ilustrowane wysyłają się na żądanie bezpłatnie.

Księgarnia **E. WENDE i S-ka** (T. Hiż i A. Turkul) w Warszawie

poleca

Ks. Jakóba Wujka. **POSTYLLA MNIEJSZA**

to jest krótkie kazania albo wykłady Św. Ewangelii na każdą niedzielę i na każde święto wedle nauki samej prawdziwej Kościoła Św. Powszechnego dla ubogich kapłanów i gospodarzów i pospolitego człowieka. Tekst poprawił i wydał ks. St. Kwieciński. 8-o. str. 565. Cena Rb. 2.25.

## Fabryka Organów Kościelnych JANA SZREJBERTA

w Włocławku, ulica Gdańska Nr. 10.



Buduje organy różnych systemów i konstrukcji, przyjmuje reperację takowych i fisharmonii. Długoletnia praktyka w pierwszorzędnym zakładach w kraju i zagranicą oraz własne doświadczenie, dają zupełną gwarancję dobroci wykonanego instrumentu. W dowód czego, za pobudowanie kilkunastu organów w diecezji Płockiej zostałem wybrany przez Duchowieństwo na korektora wszystkich organów w dekanacie Pułuskim i Ciechanowskim, a także w Bazylice Włocławskiej. — Ceny możliwie umiarkowane.

PROSI O ZWIEDZENIE PRACOWNI

Pracownia haftów artystycznych oraz koronkarstwa  
OOOOOOOOOO i sztuki stosowanej OOOOOOOOOO

„POLONIA“

Warszawa, Zielna 24 m. 17, telef. 236-61.

Hafty kościelne złote, kolorowe, kawy, do ornatów, stul, kap, chorągwi, sztandarów, obrazów etc. □ Bielizna kościelna zdobna haftem białym, koronkami. □ Reparacja starych haftów, utrwalanie zabytków muzealnych, przenoszenie na świeży materiał.

PROSI O ZWIEDZENIE ZAKŁADU

## W Administracji „ATENEUM KAPŁAŃSKIEGO“

i we wszystkich księgarniach

są do nabycia następujące dzieła:

- O. Bernard. Żywot bł. Gabryela od Matki Bożej Bolesnej ze zgromadzenia oo. Pasyonistów. Z 2 wydania fran. przełożył Ks. Dr. W. Kott. . . . . Rb. 1,50
- Filipski Rudolf Ks. M. T. Historia Biblijna St. Testamentu dla użytku uczących się . . . . . Rb. 0,90
- Gruchalski Stanisław Ks. Dr. „Pan mój i Bóg mój“. Modlitewnik dla inteligencji, w oprawie szagrynowej dla panów i pań osobno . . . . . Rb. 2,40  
W oprawie luksusowej dla pań . . . . . Rb. 3,00  
— Ostatnie Chwile Kordeckiego. . . . . Rb. 0,10
- Kott W. Ks. Dr. O św. Jakubie Starszym . . . . . Rb. 0,20
- Kruszyński Józef Ks. M. T. Harmonia Ewangelii . . . . . Rb. 0,50  
— Ewangelie i Dzieje Apostolskie. Wydanie drugie ze znacznie powiększonym komentarzem w oprawie . . . . . Rb. 0,60  
— Księga Psalmów Dawidowych . . . . . Rb. 1,50  
— Wykład Ewangelii według św. Marka . . . . . Rb. 0,35  
— Historia Święta Starego Testamentu . . . . . Rb. 1,50
- Krynicki Wl. Ks. M. T. Wymowa święta. . . . . Rb. 2,00  
— Rozmyślenia o życiu i cnotach Matki Bożej dla użytku młodzieży duchownej . . . . . Rb. 0,50  
— O sposobie rozmyślenia. Wyd. 2. . . . . Rb. 0,30  
— Dzieje Kościoła Powszechnego . . . . . Rb. 4,00
- Moczyński L. Ks. Śpiewnik parafialny . . . . . Rb. 1,00
- Radziszewski Idzi Ks. Dr. Polska Bibliografia filozoficzna w układzie dziesiętnym - ideologicznym. Zeszyt I, II i III . . . . . Rb. 0,90  
— Odrodzenie Filozofii Scholastycznej . . . . . Rb. 0,75  
— Układ dziesiętny-ideologiczny w bibliografii filozoficznej. Odbitka z „Przeglądu Filozoficznego“ . . . . . Rb. 0,30  
— Wszechnica Katolicka w Lowanium . . . . . Rb. 0,25  
— Teologia a Nauki przyrodnicze . . . . . Rb. 0,30  
— Geneza Religii w świetle nauki i filozofii . . . . . Rb. 1,80
- Szymański Antoni Ks. Dr. Poglądy Demokracji Chrześcijańskiej we Francji 1892 — 1907. . . . . Rb. 0,60  
— Katolicyzm Socjalny we Francji, rozszerzona odbitka z „Ateneum Kapłańskiego“ . . . . . Rb. 0,40





# T. STRAKACZ i SYN

Kapucyńska I WARSZAWA Telefon 72-50

Chorągwie i Proporce

KOŚCIELNE, CECHOWE, GÓRNICZE,  
dla STRAŻY OGNIOWYCH, BRACTW itp.

ORNATY, KAPY, BALDACHIMY

i wszelkie przybory kościelne

MATERYE KOŚCIELNYCH

DESENI – WIELKI WYBÓR

TOWARY SZMUKLERSKIE

ARTYSTYCZNA PRACOWNIA HAFTÓW



## ANTONI TUCZYN

Podwałe 16, w Warszawie.

Fabryka Czapek  
i Kapeluszy

Szczególnie na prowincyi proszę zwracać baczną uwagę na gatunek towaru z powodu licznych podrabiań firmy.

Opuściło prasę powiększone wydanie

## Katolicyzmu socyalnego we Francyi

p. Ks. Dr. A. SZYMAŃSKIEGO.

Str. 56. Cena opr. 40.

Przyjęty bardzo pochlebnie przez krytykę Modlitewnik dla Inteligencji  
„Pan mój i Bóg mój.”

Napisał Ks. Dr. ST. GRUCHALSKI, Profesor Semin. Duch. Włocławskiego.

OSOBNE WYDANIE DLA MĘŻCZYZN I KOBIET.

Cena w wytwornej i trwałej oprawie szagrynowej 2.40 k. Wysłka z Adm. Ateneum na koszt tejsze. Do nabycia we wszystkich księgarniach.